KALENDARZYK NA ROK 1923.

STYCZEŃ		
1	**P**	N. Rok. Miecz.
2	W	Makarego
3	S	Genowefy
4	C	Tytusa
5	P	Telesfora
6	**S**	Trzech Króli
7	**N**	Lucjana
8	P	Seweryna
9	W	Juljana
10	S	Agatona
11	C	Honoraty
12	P	Ernestyna
13	S	Hilarego
14	**N**	Feliksa m.
15	P	Maura
16	W	Marcelego
17	S	Antoniego
18	C	Piotra i Pryski
19	P	Ferdynanda
20	S	Fabjana i Seb.
21	**N**	Agnieszki
22	P	Wincentego
23	W	*Zaśl. M. P.*
24	S	Tymoteusza
25	C	Nar. św. Pawła
26	P	Polikarpa
27	S	Jana Chryz.
28	**N**	Walerego
29	P	Franc. Sal.
30	W	Martyna
31	S	Marceli

LUTY		
1	C	Ignacego
2	**P**	N.M.P. Gromn.
3	S	Błażeja
4	**N**	Weroniki
5	P	Agaty
6	W	Doroty
7	S	Romualda
8	C	Jana z M.
9	P	Apolonji
10	S	Scholastyki
11	**N**	Dezyderjusza
12	P	Eulalji
13	W	Katarzyny
14	S	*Popielec*, Walent.
15	C	Faustyna
16	P	Juljana
17	S	Konstancji
18	**N**	Flawjana
19	P	Konrada
20	W	Leona
21	S	Andrzeja
22	C	Kat. św. Piotra
23	P	Piotra D.
24	S	Macieja
25	**N**	Zygfryda
26	P	Aleksandra
27	W	Leandra
28	S	Romana

MARZEC		
1	C	Albina
2	P	Symplicjusza
3	S	Kunegundy
4	**N**	Kazimierza
5	P	Euzebjusza
6	W	Fryderyka
7	S	Tomasza
8	C	Jana B.
9	P	Franciszka
10	S	40 męczenników
11	**N**	Konstantyna
12	P	Grzegorza
13	W	Katarzyny
14	S	Leona
15	C	Klemensa
16	P	Hilarego
17	S	Gertrudy
18	**N**	Edwarda
19	P	Józefa Obl.
20	W	Klaudji
21	S	Benedykta
22	C	Oktawjana
23	P	Wiktora
24	S	Gabrjela Arch.
25	**N**	Zwiast. N.M.P.
26	P	Emanuela
27	W	Ruperta
28	S	Sykstusa
29	C	*W. Cz.* Cyr. i M.
30	P	*W. P.* Kwiryna
31	S	*W. S.* Balbiny

KWIECIEŃ		
1	**N**	Wielkanoc
2	**P**	Pon. Wielk.
3	W	Ryszarda
4	S	Izydora
5	C	Wincentego
6	P	Celestyna
7	S	Rufina
8	**N**	Djonizego
9	P	Marji Egipc.
10	W	Ezechiela
11	S	Leona pap.
12	C	Juljusza
13	P	Hermenegildy
14	S	Tyburcjana
15	**N**	Anastazego
16	P	Urbana p.
17	W	Rudolfa
18	S	Apolonji
19	C	Tymona
20	P	Wiktora
21	S	Anzelma
22	**N**	Sotera
23	P	Wojciecha
24	W	Fidelisa
25	S	Marka ew.
26	C	Kleta
27	P	Anastazego
28	S	Pawła
29	**N**	Piotra
30	P	Katarzyny

MAJ		
1	W	Filipa
2	S	Zygmunta
3	**C**	*Zn. św.* K. 3 maja
4	P	Florjana
5	S	Piusa
6	**N**	Jana w ol.
7	P	Dominika
8	**W**	Stanisława b.
9	S	Grzegorza
10	**C**	Wnieb. P. Izyd.
11	P	Adolfa
12	S	Pankracego
13	**N**	Serwacego
14	P	Bonifacego
15	W	Zofji
16	S	Jana Nep.
17	C	Paschalisa
18	P	Feliksa
19	S	Piotra Celest.
20	**N**	Zielone Świątki
21	**P**	2 dz. Ziel. Św.
22	W	Julji p.
23	S	Dezyderjusza
24	C	Joanny
25	P	Urbana
26	S	Filipa N.
27	**N**	Jana pap.
28	P	Wilhelma
29	W	Maksymiljana
30	S	Feliksa i Ferd.
31	C	Boże C. Anieli

CZERWIEC		
1	P	Jakóba
2	S	Marcelina
3	**N**	Klotyldy
4	P	Kwiryna
5	W	Bonifacego
6	S	Norberta
7	C	Roberta
8	P	Medarda
9	S	Felicjana
10	**N**	Małgorzaty
11	P	Barnaby
12	W	Jana F.
13	S	Antoniego z P.
14	C	Bazylego
15	P	Wita
16	S	Benona
17	**N**	Adolfa
18	P	Gerwazego
19	W	Juljana
20	S	Sylwerjusza
21	C	Alojzego
22	P	Paulina
23	S	Agrypiny
24	**N**	Jana Chrzciciela
25	P	Wilhelma
26	W	Jana i Pawła
27	S	Władysława
28	C	Leona
29	**P**	Piotra i Pawła
30	S	Emilji

LIPIEC		
1	**N**	Teobalda
2	P	Jakóba
3	W	Anatola
4	S	Irenjusza
5	C	Cyryla i Met.
6	P	Izajasza
7	S	Filomeny
8	**N**	Elżbiety
9	P	Anatola
10	W	7 Br. m. Amalji
11	S	Piusa I p.
12	C	Jana Gw.
13	P	Małgorzaty
14	S	Bonawentury
15	**N**	Henryka
16	P	*N.M.P. Szkapl.*
17	W	Aleksego
18	S	Szymona
19	C	Wincentego
20	P	Czesława
21	S	Praksedy
22	**N**	*Marji Magdaleny*
23	P	Apolinarego
24	W	Krystyny
25	S	Krzysztofa
26	C	Anny
27	P	Pantaleona
28	S	Wiktora
29	**N**	Marty
30	P	Kunegundy
31	W	Ignacego

SIERPIEŃ		
1	S	Piotra w ok.
2	C	*N.M.P. Aniel.*
3	P	Zn. św. Szczep.
4	S	Dominika
5	**N**	*N.M.P. Śnieżnej*
6	P	*Przemienienie P.*
7	W	Kajetana
8	S	Cyrjaka
9	C	Romana
10	P	Wawrzyńca
11	S	Zuzanny
12	**N**	Klary
13	P	Hipolita
14	W	Euzebjusza
15	**S**	Wn. N.M.P.
16	C	Joachima Rocha
17	P	Liberta
18	S	Heleny
19	**N**	Juljusza
20	P	Jacentego
21	W	Joanny
22	S	Tymoteusza
23	C	Filipa
24	P	Bartłomieja
25	S	Zefiryna
26	**N**	Zefiryny
27	P	Przen. św. Kazim.
28	W	Augustyna
29	S	Scięcie św. Jana
30	C	Róży z L.
31	P	Rajmunda

WRZESIEŃ		
1	S	Idziego
2	**N**	Stefana
3	P	Bronisławy
4	W	Rozalji
5	S	Wawrzyńca
6	C	Zacharjasza
7	P	Reginy
8	**S**	Narodz. N.M.P.
9	**N**	Gorgonjusza
10	P	Mikołaja z T.
11	W	Emiljana
12	S	*Im. N.M.P.*
13	C	Walerjana
14	P	*Podn. św. Krzyża*
15	S	Nikodema
16	**N**	Euzebji
17	P	Hildegardy
18	W	Józefa z K.
19	S	Januarjusza
20	C	Eustachego
21	P	Mateusza
22	S	Tomasza
23	**N**	Tekli
24	P	Władysława
25	W	Kleofasa
26	S	Cyprjana
27	C	Kosmy
28	P	Wacława
29	S	*Michała arch.*
30	**N**	Hieronima

PAŹDZIERNIK		
1	P	Remigjusza
2	W	*Aniołów Stróżów*
3	S	Kandyda
4	C	Franc. Ser.
5	P	Placyda
6	S	Brunona
7	**N**	Justyny
8	P	Wincentego
9	W	Djonizego
10	S	Franciszka
11	C	Gedeona
12	P	Maksymilana
13	S	Edwarda
14	**N**	Kaliksta
15	P	Jadwigi
16	W	Gawła
17	S	Lucyny
18	C	Łukasza ew.
19	P	Piotra z Aw.
20	S	Felicjana
21	**N**	Urszuli
22	P	Korduli
23	W	Jana Kap.
24	S	Rafała arch.
25	C	Kryspina
26	P	Ewarysta
27	S	Sabiny
28	**N**	Szymona i Judy T.
29	P	Narcyza
30	W	Zenobjusza
31	S	Lucji

LISTOPAD		
1	**C**	Wszyst. Święt.
2	P	*Dzień zaduszny*
3	S	Huberta
4	**N**	Karola Bor.
5	P	Zacharjasza
6	W	Feliksa
7	S	Herkulana
8	C	Adolfa
9	P	Teodora
10	S	Andrzeja
11	**N**	5 Braci męcz.
12	P	Chrystjana m.
13	W	*Stanisława Kostki*
14	S	Jozafata
15	C	Leopolda
16	P	Edmunda
17	S	Salomei
18	**N**	Romana
19	P	Elżbiety
20	W	Feliksa
21	S	*Ofiar. N.M.P*
22	C	Cecylji
23	P	Klemensa
24	S	Jana od Krz.
25	**N**	Katarzyny
26	P	Klemensa
27	W	Walerjana
28	S	Grzegorza
29	C	Saturnina
30	P	Andrzeja

GRUDZIEŃ		
1	S	Eligjusza
2	**N**	1 Adw. Bilbjany
3	P	Franc. Ks.
4	W	Barbary
5	S	Anastazego
6	C	Mikołaja bisk.
7	P	Ambrożego
8	**S**	Niep.Pocz.NMP.
9	**N**	Leokadji
10	P	Judyty
11	W	Damazego
12	S	Aleksandra
13	C	Łucji i Eugen.
14	P	Izydora
15	S	Wiktora
16	**N**	Euzebjusza
17	P	Łazarza
18	W	Gracjana
19	S	Tymoteusza
20	C	Teofila
21	P	Tomasza
22	S	Zenona
23	**N**	Wiktorji
24	P	Ad. i Ewy. *Wig.*
25	**W**	Boże Narodz.
26	**S**	Szczepana m.
27	C	Jana ew.
28	P	Młodzianków
29	S	Tomasza
30	**N**	Sabina
31	P	Sylwestra

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO

oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 51 (84). ZESZYT GWIAZDKOWY Rok II.

Piątek, 22 grudnia 1922.

U końca roku 1922.

Krytyczne uwagi o powojennym ruchu sportowym w Polsce.

Przystępując do krytycznego ujęcia ruchu sportowego w Polsce w okresie powojennym, zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie nasuwa zadanie tego rodzaju. Sport polski jest bowiem jako całość, mimo dojrzalsze formy niektórych swoich gałęzi, „in statu nascendi". Nie posiadając wielkich tradycyj kultury fizycznej państw i narodów zachodnio i północno europejskich, opiera się na razie jeszcze ciągle na dorobku przedwojennym dzielnicy Małopolskiej, oraz paru miast b. Kongresówki, w pierwszym rzędzie Warszawy, następnie Łodzi. Duchowo łączy się jednakże już ściśle z olbrzymim prądem odrodzenia fizycznego, który po wojnie z siłą niebywałą a nieoczekiwaną ogarnął świat cały. Ułatwia mu to zadanie rozwojowe o tyle, że jako jeden z oddziałów wszechświatowej armji sportowej, podporządkowując się dowództwu światowych związków, korzystać musi i korzysta z doświadczenia narodów najbardziej pod względem sportowym rozwiniętych. Od nich to otrzymuje gotowe już szablony życia organizacyjnego, najdoskonalsze wzory techniki sportowej, najlepsze systemy wyszkolenia. Od umiejętności z jaką je wyzyska zależeć będzie w ogromnej mierze jego przyszłość rozwojowa. To przystosowanie się do wzorów zagranicznych nie może jednakże pochłaniać całkowicie naszych trudów organizacyjnych w dzisiejszej dobie — albowiem nie ono jedno decyduje o naszem stanowisku w rzędzie sportu światowego. Niemniej ważnym, a raczej ważniejszym jest genjusz rasy, który kładzie ostatnie znamię na każdym dorobku ludzkiej pracy twórczej. Ten genjusz nie ujawnił się jeszcze w sporcie polskim i tylko tu i ówdzie ukazuje nam w przelocie oblicze swe, żywe i zwycięskie. Dopóki nie ujawni się w całej pełni, pozostanie ruch sportowy w Polsce tem, czem jest dzisiaj, tj. rwącą się naprzód i rozrastającą się żywiołowo, ale nieurobioną i luźną bryłą.

* * *

Tak przeto z trzech głównych czynników, tj. tradycji, ducha czasu, genjusza rasy, ożywiających dzisiejszy ruch sportowy, dwa tylko pierwsze podlec mogą u nas ocenie. Powiedzieliśmy już, że tradycje sportowe polskie nie są wielkie. Niemniej przeto odegrały one olbrzymią rolę w krótkiej historji sportu Polski Zjednoczonej. Do dziś dnia bowiem stoi sport nasz na „old-boy'ach" małopolskich i warszawskich, którzy z jednej strony jako organizatorowie życia sportowego, z drugiej jako ciągle jeszcze czynni sportowcy kroczą na czele młodej armji sportowej. I musiała być, mimo wszystko, niezłą ta przedwojenna szkoła sportowa, skoro nikt zastąpić ich nie może. W piłce nożnej Cracovia, Pogoń, Wisła — w lekkiej atletyce Baran, Kuchar, Sośnicki et consortes, w tennisie Kleinadel, Kowalewski, Szwede i Menda, w cyklistyce Szymczyk i Höchsman, w narciarstwie Bobkowski, Bednarski, Bujak, Schielowie, w wioślarce W. T. W. i Wróbel — imiona te przytaczać, by można bez końca, pomnażając je jeszcze drugą litanją organizatorów życia sportowego i pracowników prasy sportowej.

Oczywiście ludzie ci z czasem i, jeżeli chodzi o sportowców czynnych, nawet najbliższym, ustąpić muszą miejsca młodemu narybkowi powojennemu — ale dziś nie stało się to jeszcze i mistrze przedwojenni są ciągle ideałem naszego pokolenia sportowego. Wypływa to w głównej mierze z tej przyczyny, że doskonałość, nawet średnia, w sporcie zdobywa się długoletnią i wytrwałą pracą, która jedyna stworzyć może walory sportowe w znaczeniu światowem tj. posiadającego styl własny i rutynę zawodniczą. Powodu do pesymizmu niema. Przeciwnie: w utrzymaniu się długotrwałem naszych old boy'ów na naczelnych pozycjach upatrywać musimy zaprzeczenie częstego zarzutu — że w sporcie naszym brak ciągłości, wytrwałości a naszym sportowcom brak tego, co się nazywa „długim oddechem".

Więc hołd należy się przedwojennej generacji sportowej i to niebylejaki. W stosunku do pokolenia obecnego wyróżnia się ona jeszcze zapałem, ofiarnością i poświęceniem się dla sportowej sprawy, niespotykanymi u dzisiejszych młodszych sportowców, idących pod znamionami, ducha czasu powojennego. Temu zaś na imię: rekord, konkurencje, jednem słowem wynik za wszelką cenę.

Ta dążność do rekordu, w tej czy owej postaci nadała swoiste znamię wszelkim poczynaniom sportowym ostatnich lat. Ujemna jako hasło ostateczne, przecież oddała znaczne przysługi naszemu życiu sportowemu jako hasło chwili. Ona

to wyrwała sport z nudy i ospałości sokolskiej, uniezależniła go od wpływów politycznych, zainteresowała nim gnuśne obywatelstwo i pseudo-obywatelstwo nasze. Zbliżyła nas wreszcie do Zachodu i postawiła w rzędzie narodów, o których, słusznie czy niesłusznie, powiadają, że przyszłość do nich należy. Na niebezpieczeństwa jednakowoż pasji rekordowej oczu zamykać nie należy, gdyż są one wielkie i groźne. Żądza wyniku i tylko wyniku zużywa i pożera materjał sportowy, troszcząc się o fizyczne wychowanie narodu tylko o tyle, o ile to jest potrzebne dla areny. Ale walczyć z nią na zabój byłoby i nierozsądnie i bezowocnie. Wyzyskana bowiem umiejętnie, zwłaszcza w stosunku do młodzieży i szerokich mas społecznych, może oddać ogromne usługi dla sprawy sportowej, pojętej w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

* * *

Jeżeli teraz zająć się sprawą sportową z punktu widzenia masowego, to pierwszą organizacją państwową, która pokazała dla niej niespolite zrozumienie, jest wojskowość. Praca sportowa dokonana w ubiegłym roku w armji polskiej imponuje wprost swoją rozległością i może posłużyć przykładem, jakie wyniki osięga zdrowo postawiona akcja sportowa w najprostszych elementach społecznych. Sport w wojsku pobił najzupełniej wojskowość w sporcie. Oby wyciągnęły z tego naukę niektóre pół i pseudo sportowe organizacje społeczne w Polsce.

Wprowadzenie i zakorzenienie się życia sportowego w armji kwalifikujemy też jako najdonioślejszą zdobycz ubiegłego sezonu. Już dziś przez proste demonstrowanie różnorodnych dyscyplin sportowych w najbardziej zapomnianych zakątkach Rzeczpospolitej przyczynia się wojsko do propagandy sportu w najszerszych masach i to tych właśnie, do których najtrudniej dociec sportowi „cywilnemu“. Za lat zaś kilka, gdy dzisiejsi mistrzowie garnizonowi i pułkowi przeniosą sport na niwę pracy cywilnej, uwydatnią się w pełnej mierze społeczne walory podjętej dziś w wojsku akcji sportowej.

— Daleko, daleko w tyle za wojskiem pozostała szkoła. Mimo szerokie i różnorodne reformy, zaprowadzone w szkolnictwie (średniem) po wojnie, sprawa wychowania fizycznego w szkole stoi nieomal na tem samem miejscu, gdzie znajdowała się przed wojną. Jest to objaw tem dziwniejszy, że wśród kierowników polskiego szkolnictwa nie brak ludzi znanych w świecie sportowym i rozumiejących doniosłość sportowego wychowania młodzieży. Dlaczegoż nie podejmują akcji, która, poza znaczeniem ideowem, ma wszystkie dane po temu, aby stać się łatwą, wdzięczną i dobroczynną. Wzorów i to najwspanialszych nie brak, zapał sportowy wśród młodzieży jest powszechny — ruszyć tylko z miejsca, a rzecz potoczy się strumieniem żywiołowym. Jest coprawda trudność jedna i to poważna. Fachowych ludzi, którzy mogliby pokierować akcją sportową pojętą jako część wychowania szkolnego, nie znajdzie się w Polsce wielu. Gdyby wszakże zechciano wykorzystać materjał półwykwalifikowany, znalazłoby się ich aż nadto, aby rzecz zapoczątkować. — Kursa dokształcające dopełniłyby niewątpliwie teoretyczne braki naszych starszych praktyków sportowych i stworzyły z nich pożytecznych i dzielnych instruktorów. Kadr ten uzupełniłaby zresztą rychło poznańska Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego, której kierownictwo spoczywa w doświadczonych rękach Dra Piaseckiego.

Stanowisko „fiat justitia — pereat mundus“ — inaczej mówiąc: bez znakomitych pedagogów niema fizycznego wychowania w szkołach, nie wytrzymuje krytyki najprymitywniejszej, — zważywszy fatalną kondycję fizyczną szkolnego pokolenia.

Wśród młodzieży akademickiej, dość już dojrzałej, aby wychowanie sportowe ująć we własne ręce, stosunki przedstawiają się oczywiście lepiej. Akademickie Związki Sportowe, istniejące dziś przy wszystkich nieomal szkołach wyższych, rozwijają się najpomyślniej i jeśli chodzi o wszechstronność frontu, są dziś najpoważniejszą organizacją sportową na Ziemiach Polskich.

* * *

Z punktu widzenia terytorjalnego najsilniej rozwinął się sport w Małopolsce, przyczem zauważyć daje się tu ciążenie ku piłce nożnej i narciarstwu. Pewnego rodzaju anomalją jest Kraków, który z pośród wszystkich miast polskich najwięcej ma drużyn piłki nożnej (4 pierwszoklasowe), 4 czynne i 3 oczekujące uruchomienia boiska piłkarskie. Znacznie mniejszą acz poważną pozycję wywalczyły sobie również w Krakowie tennis, szermierka, kolarstwo i sporty wodne. Uderza zupełne zaniedbanie lekkiej atletyki, co niestety odbija się na sportowcach krakowskich, którym przy, solidnej naogół, szkole brak hartu i wytrzymałości fizycznej. Identycznie mniej więcej rozwija się cała Małopolska Zachodnia, ulegając wpływom swojej stolicy okręgowej. Mówiąc o tej części Polski, nie sposób pominąć Zakopanego, jako głównego dziś ośrodka sportów zimowych. Narciarze zakopiańscy wyrobili sobie w Polsce „klasę“ bez konkurencji i są na najlepszej drodze do zrównania się z mistrzami światowej marki.

Na rozwoju sportowym Małopolski Wschodniej zaciężyła fatalnie wojna, która zerwała nieomal wszystkie nici z przedwojennym dorobkiem sportowym tej dzielnicy, w pierwszym oczywiście rzędzie Lwowa. Szczęściem niezwykły temperament kresowy dopomaga lwowiakom do nadspodziewanie szybkiej odbudowy straconych placówek. Jeżeli tempo rozwojowe, okazane przez nich w roku ubiegłym, nie osłabnie, spodziewać się należy, że w każdej dziedzinie sportu liczyć się będzie trzeba z nimi, jako groźnymi kandydatami na mistrzów ogólno-polskich. W przeciwieństwie do Krakowa cechuje sportowców lwowskich dobre przygotowanie lekkoatletyczne i impet bojowy, obok pewnego zaniedbania szkoły i stylu.

W Kongresówce punkt ciężkości ruchu sportowego leży oczywiście w Warszawie, którą nazwać można biegunową w stosunku do Krakowa anomalją, gdyż miljonowe to miasto dwa zaledwie posiada boiska sportowe i to pozostawiające wiele do życzenia. Jeśli zaś chodzi o procentową ilość czynnych sportowców, również nie dorównywa stolica nawet w przybliżeniu wielu miastom Wielko- i Małopolski. Jakościowo przoduje zato w wielu dyscyplinach sportowych, jak np. w wioślarstwie, lekkiej atletyce, kolarstwie i bodaj że w pływactwie. Sportowcom warszawskim swoista jest dążność do przyswajania sobie najnowszych metod sportowych, ponadto oznacza ich elegancja, ambicja i chęć zwycięstwa. Wpływa to w pewnej mierze na obraz życia sportowego stolicy, które idąc silnie wzwyż, przecież w głąb i wszerz

nie sięga w należytym stopniu. Tak czy owak nie dasię pomyśleć europejskiego rozwoju naszego sportu bez Warszawy. Z niej bowiem paść winno to ostatnie słowo, decydujące o swoistym stylu polskiego sportu.

Poza Warszawą, Łódź jedna ma jeszcze wyrobione oblicze sportowe i rozwija się równocześnie we wszystkich gałęziach sportu, kontynuując swoje piękne przedwojenne tradycje. Wyrobiony duch sportowy zapewnia łodzianom stałe i poważne miejsce w polskim ruchu sportowym. Szkoda tylko, że „Manchester" polski nie sięgnął jeszcze do olbrzymiego rezerwoaru szerokich sfer społecznych, gdyż dopiero wykorzystanie mas robotniczych dla sprawy sportowej dałoby Łodzi jedno z naczelnych miejsc w sporcie polskim.

Prowincja Kongresówki jest pod względem sportowym „tabula rasa", z wyjątkiem jeszcze Lublina, w którym ruch sportowy przyjął się nadspodziewanie szybko i szczęśliwie. To co było przed wojną zbawieniem dla sportu Kongresówki, tj. łączenie go ze sprawą narodową, obywatelską, towarzyską i klubowo-karciano-pijatycką, cięży mu dzisiaj jak kamień u nogi. W szczególnej sile występuje to zjawisko na kresach, gdzie jednakże bardziej jest uzasadnione, niż w centrze kraju. Wszakże zjawisk pocieszających nie brak. Przy żywiołowym charakterze ruchu sportowego — obraz ten zmienić się może najzupełniej już w paru latach najbliższych, zważywszy na olbrzymi wpływ, jaki wywiera stolica na resztę kraju.

Najmłodszą sportowo jest dzielnica Wielkopolska, w której polski ruch sportowy datuje się prawie ściśle od chwili powstania Zjednoczonej Polski. Tężyzna swoista wielkopolanom zdołała jednakże w paru latach pracy skołatać tak znaczny dorobek sportowy, że jeszcze krok a zdobędzie przodownictwo w polskim ruchu sportowym, jeżeli chodzi o masy czynnych sportowców. Dyscyplina, wysoki duch sportowy i uparta wytrwałość, stawiają „poznaniaków" w centrze polskiej armji sportowej jako grupę, na której można polegać stale i niezawodnie. Z wszystkich sportowców polskich oni najbliżsi są sportowego ideału.

Na Litwę zawieźli sport old boy'e małopolscy. Zaszczepili go narazie w tych sferach, które dziś jedynie są doń podatne, tj. wśród młodzieży szkolnej i akademickiej. Pozycja kresowa zmusza placówki kresowe Wileńszczyzny do okopywania się w nich jak w jednym z szańców narodowej sprawy, tembardziej podziwiać trzeba wyniki osiągnięte w roku ubiegłym przez sport polski na Litwie.

* * *

Od terytorjalnej przejdźmyż jeszcze do narodowościowej oceny ruchu sportowego w Polsce. Nie poruszalibyśmy jej, gdyby nie — mniejszości narodowe, wyodrębniające się jak i w społecznem, tak i sportowem życiu. Z tych osobno żydzi a osobno „obcoplemieńcy". Żydzi na pierwszem miejscu. Ich organizacje sportowe rozrosły się niebywale i stały się czynnikiem pierwszego znaczenia, wpływającym silnie na ogólnopolski ruch sportowy. Wyodrębnienie się ich w zamknięte narodowościowe czy wyznaniowe zrzeszenia, sprzeczne z tradycją sportową przedwojenną, jest jednak zjawiskiem nieuchronnem, odzwierciedlającem ogólne ich polityczne dążenia. W następstwie czego wnoszą w ruch sportowy pewien ostry moment walki politycznej, co dając ze stanowiska konkurencji pewne doraźne korzyści, przecież na długą metę musi wywrzeć wpływ ujemny. Jak ukształtuje się w przyszłości ich stosunek do sportu polskiego, trudno doprawdy przewidzieć, wobec zaostrzenia się polsko-żydowskiego zagadnienia. Dotychczas wchodzili w sport polski jako jego część składowa i jeżeli czynili jakie zastrzeżenia,



to tylko w gronie własnem. Zasady szerokiego liberalizmu stosowane dotychczas do stowarzyszeń żydowskich przez ogół sportowy polski wydały rezultaty dodatnie — sądzimy przeto, iż mimo wszystko stosunek ten pozostanie nadal poprawny i spokojny.

Kluby i zrzeszenia niemieckie, których nie brak na kresach zachodnich, z trudem tylko przyzwyczają się do faktu, że przyszłość ich zależy jedynie od współpracownictwa ze sportem polskim. Różne Verbandy i Vereiny niemieckie wolą po dziś dzień zaznaczać swą manifestacyjną przynależność do Rzeszy, niż przystąpić do polskich organizacyj sportowych. Zwrot jednakże jest nieuchronny i następuje już nawet na tak zatwardziałem forum, jak Górny Śląsk. Dla ogólnego życia sportowego Polski unormowanie się stosunków z Niemcami ma prócz lokalnego daleko ważniejsze znaczenie, ze względu na sąsiedztwo znakomicie sportowo rozwiniętej Rzeszy niemieckiej.

Narodowe mniejszości na kresach wschodnich żadnej jeszcze roli w sporcie ogólno-polskim nie odgrywają.

* * *

Pozostawiwszy ocenę poziomu technicznego naszego sportu na uboczu, jako referowaną szeroko w działach retrospektywnych, zastanowimy się w końcu, jak rozwinął się nasz stosunek do zagranicy. Pokój wersalski i szereg następnych układów odbił też potężne piętno na ugrupowa-

niach sportu europejskiego. Mocarstwa centralne i paru ich adherentów utworzyły grupę jedną — entente ze swoimi sympatykami drugą. Pozycja sportu polskiego między tymi ostro odgraniczającymi się blokami była i jest trudną. Polityka państwowa i sympatje narodowe przemawiałyby wyraźnie za przyłączeniem się do grupy, nazwijmy ją: francuskiej. Tymczasem odległość od ośrodków sportowych „ententy“ utrudnia niesłychanie stały stosunek sportowy z nimi — jedyny zaś sąsiad bezpośredni, Czechy, nie zdobył sobie u nas zbytnich sympatyj, tak ze względów uczuciowych, jak i politycznej natury.

Naodwrót jedno z państw „centralnych“ mianowicie Węgry zapisane jest jaknajlepiej w historji polskiego sportu.— Także inne jak Austrja, Niemcy przez sąsiedztwo bezpośrednie i warunki walutowe zdają się być predestynowane do utrzymywania z nami stałych stosunków sportowych.

Przyznać należy, że naczelne nasze organizacje okazały wielką zręczność, takt i zrozumienie sprawy, nawiązując stosunek ścisły z grupą francuską, utrzymując go z Węgrami, a nie zrywając z Austrją i Niemcami.

Pierwszym narodem, który wprowadził sport polski na arenę światową, byli Węgry, zgadzając się na rozegranie z Polską zawodów międzypaństwowych w piłkę nożną. Ile znaczyło uzyskanie tej zgody ocenić mogą ci, którzy wiedzą, jak trudno dobić się takiego terminu u państw, przodujących w sporcie europejskim. Pozatem dążność do zbliżenia się wzajemnego polsko-węgierskiego wyraziła się w całym szeregu spotkań piłkarskich i narciarskich, przyczem najżywszy pod tym względem ruch panował w Małopolsce. Atmosfera sportowa tego stosunku nie pozostawiała poza paru drobnymi incydentami nic do życzenia, a takich przyjaciół, jak inż. Fischer i mistrz Devan, szukalibyśmy napróżno u innych narodów.

Więcej oficjalne, acz naogół żywe były stosunki nasze z Czechami, które objęły, prócz piłki i narciarstwa, także i lekkoatletykę. Współpraca z nimi byłaby zapewne żywszą, gdyby nie poruszone różnice polityczne i pewna rozbieżność zapatrywań sportowo-organizacyjnej natury. Plan bowiem zorganizowania federacji sportowej państw słowiańskich, propagowany przez Czechów, nie znajduje w Polsce poważnego oddźwięku. Na miejscu jej wolelibyśmy widzieć blok wschodnio-europejski, z Czechami, Węgrami, Rumunją, państwami Bałkańskiemi i w przyszłości — Rosją. Jest to walka o — supremację i wpływy sportowe na wschód od Niemiec, świadcząca, jak ściśle wiąże się ruch sportowy z całokształtem zagadnień politycznych i kulturalnych.

Poza tymi dwoma głównymi kontrahentami zdołano nawiązać trwały już stosunek z Szwecją, Jugosławią i Rumunją, z których pierwszy zasługuje na szczególne wyróżnienie, zważywszy pozycję, zdobytą sobie przez Szwecję w sporcie wszechświatowym. W najbliższym czasie oczekiwać należy zbliżenia do Szwajcarji i Finlandji, z wszech miar dla nas pożądanego i cennego.

Łącznie należy stwierdzić, że w zakresie stosunków międzynarodowych uczyniły nasze organizacje sportowe wszystko, co w danej chwili zgodne jest z interesami sportu polskiego. Życzyćby tylko należało, aby kontakt ten, zawarty tylko na polu piłki nożnej, narciarstwa i lekkiej atletyki, rozszerzono na inne dziedziny sportu, w pierwszym rzędzie na szermierkę i wioślarstwo, w których to dyscyplinach osięgnięto już poważny poziom sportowy.

* * *

Kończąc nasze uwagi, dalekie od wszechstronności, stwierdzamy, że rozwój ruchu sportowego w Polsce powojennej przeszedła najśmielsze oczekiwania skłonnych nawet do lekkomyślności idealistów. Zadanie to było tem trudniejsze, że w społeczeństwie starszem panował naogół i panuje po dziś dzień cała otchłań zapleśniałych przesądów odnośnie do sprawy sportowej. Odbija się to silnie tam, gdzie sport styka się z innemi organizacjami społecznego życia. W szkole, gminie, urzędzie czy ministerstwie traktuje się po dziś dzień sport jako wybryk i pewnego rodzaju luksus społeczny, na który można sobie pozwolić w przystępie dobrego humoru, bo taka już jest moda dnia dzisiejszego. Mimo tej kapaniny łask, zawodnej i niewystarczającej, sport wsiąka w życie społeczne, przeobraża je i tworzy swoje formy bytu. Koniec końców zdobyć sobie musi szacunek i zaufanie całego narodu, gdyż idzie po nie z gotowymi owocami pracy. *G. Tel.*

Ze Związków i Stowarzyszeń.

Istniejące i organizujące się Związki ogólnopolskie. — Ogólna charakterystyka ich działalności. — Stosunek Klubów do Związków. — P. K. I. O. i Z. Z. — Rzut oka w przyszłość.

Niekażdy z pewnością sportowiec, korzystający z dobrodziejstw czynnego, czy biernego życia sportowego, uświadamia sobie fakt, że owe nierzadko potężne i rozrośnięte Polskie Związki, koncentrujące w swych rękach wszystkie niemal nici wiążące daną gałąź sportu w jedną całość, są instytucjami istniejącemi przeciętnie dopiero dwa — trzy lata.

Ogólna organizacja sportu polskiego, mogąca być upodobnioną do organizacyjnego aparatu np. naszego Państwa, pod pewnymi względami posiada z ostatnim wyjątkowo wiele punktów styczności. Są, czy też były nimi: nieprzygotowanie do spadłych „z nieba“ obowiązków (co tak boleśnie ujawniło się w latach 1918—1919), wypływający stąd brak ludzi, oraz przerośnięcie nierzadko aparatu organizacyjnego przez odruchowy i wprost żywiołowy rozwój danej gałęzi sportu.

Obecnie, kiedy błędy i niedomagania powyższe zmniejszają się niewątpliwie, kiedy Związki mają przecież za sobą choć krótkotrwałą, ale niezwykle intenzywną i pełną doniosłych zdarzeń i doświadczeń działalność, nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów każdemu z nich, oraz scharakteryzować pokrótce ich ogólną działalność.

Związkiem, który pierwszy ujrzał u nas światło dzienne, był Polski Zw. Narciarski (P. Z. N.), ukonstytuowany już w r. 1918, mieszczący się obecnie w Warszawie. Oparty na potężnych klubach narciarskich przedewszystkiem Zakopanego, Lwowa i Krakowa, a podczas wojny polsko-czeskiej, ukraińskiej i bolszewickiej znajdujący szerokie i zrozumiałe poparcie u władz wojskowych, w krótkim czasie P. Z. N. okrzepł i wziął się z jednej strony do uregulowania stosunków organizacyjnych, z drugiej zaś — dał inicjatywę do

wypełnienia i naprawienia strat, jakie naszym terenom narciarskim w Tatrach i Karpatach wyrządziła wojna światowa. Również niezaprzeczoną zasługą PZN. jest trzykrotne rokroczne urządzenie zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski, oraz w r. 1921 pierwszych narciarskich zawodów międzynarodowych, udanych niemal pod każdym względem.

Rok 1919 datuje się powstaniem dalszych dwóch związków. Są niemi Pol. Zw. Lekkiej Atletyki (PZLA.) i Pol. Związk. Towarz. Wioślarskich (PZTW.), oba z siedzibą w Warszawie. Pierwszy z nich powstał za inicjatywą grupy sportowców lwowskich, propagujących przepiękny ten sport jeszcze przed wojną w sposób obecnie nawet godny zazdrości w tamtejszej „Pogoni“ i „Czarnych“. Drugi powstał za inicjatywą Wars. Towarz. Wiośl., bodaj że nestora naszych instytucyj sportowych.

W roku 1920 powstały dalsze trzy Polskie Związki, mianowicie: piłki nożnej (PZPN.) z siedzibą w Krakowie, Tow. Kolarskich (PZTK.) z siedzibą w Warszawie i Łyżwiarski (PZŁ.) z siedzibą we Lwowie. Pierwszy z nich przedstawia obecnie najbardziej żywotną i rozwiniętą, a tym samym najśliczniejszą organizację sportową. Zaliczyć go musimy do rzędu tych właśnie Związków, które rozrosły się od dołu, atakowane przez setki klubów, tworzących się co dnia na obszarze Rzplitej. On też wespół z PZN. dźwigają na swych barkach najgodniej, ciężki dotąd, obowiązek reprezentowania czynnego sportu polskiego wobec zagranicy.

W r. 1921 powstał jedynie Polsk. Zw. Lawn-Tennisowy (PZLT.) z siedzibą w Poznaniu — zaś w r. 1922 Polski Zw. Szermierzy (PZS.), po długim sporze z grupą szermierzy warszawskich ukonstytuowany we Lwowie, Polski Zw. Atletyczny (PZA.), oraz Pol. Zw. Pływacki (PZP.), oba z siedzibą w Warszawie.

Obecnie więc posiadamy 10 Związków powołanych do kierowania całokształtem życia organizacyjnego i czynnego w dziedzinie reprezentowanego przez się sportu. Poważnym brakiem w obecnej grupie jest nieobecność Związku Gimnastycznego, oraz Strzeleckiego. — Na zawadzie pomyślnego i normalnie przeprowadzonego ukonstytuowania się obu tych Związków stoją dwie potężne organizacje społeczne, będące wykwitem naszych lat niewoli, czy też walki o niepodległość. Są niemi „Sokół“ i „Strzelec“. Najbliższa przyszłość definitywnie rozstrzygnie sprawę przynależności obu do wyżej organizowanych Związków. W każdym razie uprawianie przez obie te instytucje polityki w zakresie przeważnie przerastającym ich charakter sportowy jest dla Z. Z., mającym przyjąć „Sokoła“ i „Strzelca“ do wspomnianych Związków, groźną przestrogą.



Moment z pierwszych w Polsce zawodow międzypaństwowych Węgry—Polska dnia 14 maja 1922 w Krakowie.

Fot. Grünhäuser.

* * *

Przechodząc z kolei do ogólnej charakterystyki naszych Związków, należy jeszcze raz podkreślić, że wadą wybijającą się ponad wszelkie inne jest brak w nich odpowiednich ludzi do pracy. Splot wypadków zrządził, że ster władzy objęli w Związkach ludzie, nie zawsze do tego powołani, a jeszcze rzadziej przygotowani fachowo i społecznie do pracy tak poważnej i odpowiedzialnej. Konieczność wypchnęła na wierzch ludzi pracujących przeważnie przedtem w klubach. Od samego zatem początku wprowadzono do pracy stanowczo zbyt wiele szowinizmów i interesów klubowych, a za przykładem innych dziedzin życia społecznego i państwowego, fałszywych ambicyj dzielnicowych. Że w takich warunkach stracono wiele energji na pracę nieprodukcyjną, nic nie dającą, nie trzeba tego chyba dowodzić!

* * *

Obecnie stosunki międzyklubowe zmieniły się naogół znacznie na lepsze i wspólne interesy i troski utarły drogę do porozumienia. Stosunek jednak wzajemny klubów do Związków i odwrotny bynajmniej nie został jeszcze uregu-

lowany. Ze jest on sprawą palącą, specjalnie tam, gdzie poszczególne kluby dla różnych przyczyn dzierżą władzę jedynowładczą, wskazuje na to szereg projektów opracowywanych obecnie, a traktujących tę sprawę w Związkach Piłki Nożnej.

Dalsze dwa poważne niedomagania Związków, to brak poparcia i zrozumienia u władz i społeczeństwa, oraz związany z tem pośrednio brak funduszów. — W pierwszej dziedzinie uczyniliśmy, przyznać należy, postępy kolosalne. Bujny prąd życia sportowego, nurtujący naszą młodzież, dotarł przecież i do warstw społeczeństwa starszego. Dopomogła temu ruchowi kolosalnie zarówno fachowa, jak przedewszystkiem codzienna prasa sportowa, oraz odgłosy propagowania sportu na zachodzie Europy, przedewszystkiem zaś we Francji. Objawy owego przełamania pierwszych lodów dają się już notować. Zapomogi Min. Zdr. Publ., Robót Publ. czy Min. Spr. Zagr., referat wychowania fizycznego w M. Zdr. Publ. (obecnie zdaje się skasowany), powstanie Wydziału Wychowania Fizycznego przy magistracie warszawskim, poparcie władz przy sprowadzaniu trenerów lekkoatletycznych — wszystko to zdaje się zwiastować lepszą przyszłość.

* * *

Te same mniejwięcej stosunki panują w Związkach okręgowych, a wreszcie i klubach sportowych. Specjalnie w tych ostatnich brak odpowiednich ludzi do ich prowadzenia z jednej strony, z drugiej zaś ogrom obowiązków i świadczeń wszelkiego rodzaju, wymaganych od klubów czołowych przez Związki, ogół sportowy a nawet publiczność, powoduje prowadzenie polityki klubowej idącej po linji najmniejszego oporu, a tem samem budującej wszystko dla chwili obecnej i przemijającego sukcesu, ale nic prawie dla przyszłości, dla samego sportu. Dlatego też w tej dziedzinie naszego życia sportowego spodziewać się możemy wielkich niespodzianek i przegrupowań sił, oraz zasadniczych zmian w metodach pracy.

* * *

Kilka słów należy poświęcić specjalnie Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich (PKIO.), oraz Związkowi Polskich Związków Sportowych (ZPZS). Jak wiadomo, pierwszy z nich do niedawna jeszcze spełniał rolę Z. P. Z. S., który zorganizowany został definitywnie dopiero niespełna przed rokiem.

Na PKIO. zaraz po jego ukonstytuowaniu się spadła nieprawdopodobnie trudna rola przygotowania ekspedycji polskiej na Olimpjadę w Antwerpji. Nieodpowiedni, ale mimo to sprytni i obrotni ludzie, kierujący w owe czasy wspomnianą instytucją, umieli przecież mimo czasów wojennych wszcząć dorywczą i pełną niedomagań, ale bądź co bądź jakotako, zorganizowaną pracę w kilku dziedzinach sportu, przedewszystkiem zaś w hippice, lekkiej atletyce i piłce nożnej. Najazd bolszewicki w r. 1920 uniemożliwił doprowadzenie do skutku ekspedycji i uchronił sport polski od grożącej mu niechybnie kompromitacji. Czy na zawsze — pokaże to rok 1924.

Obecnie, po zasadniczych zmianach personalnych, jakie zaszły w PKIO. w r. ub., instytucja ta zyskała wiele pod każdym względem, prócz finansów, które od r. 1920 miast powiększać się z każdym dniem, stopniały doszczętnie.

W identycznej niemal sytuacji znajduje się obecnie naczelna instytucja sportu polskiego ZPZS. Przyczyn takiego właśnie stanu rzeczy upatrywać należy, prócz względów wspomnianych przy omawianiu niedomagań Związków wszechpolskich — w stosunku, jakie właśnie owe Związki zajęły względem magistratury przez nie same powołanej do życia. Stosunek ten obecnie polega na niemal zupełnem ignorowaniu wszelkich próśb, rozporządzeń i zarządzeń ZPZS.

Sprawa ta, powierzchownie nie odbijająca się na życiu sportowem Polski, jest bolączką niezmiernie dokuczliwą i kompromitującą w najwyższym stopniu Związki wszechpolskie. Trudno jest bowiem dostarczyć przeciw Związkom bardziej wrażliwych argumentów, czy to przez oporne, podwładne im instytucje sportowe, czy wreszcie przez nieżyczliwe władze państwowe i społeczne, jak zacytowanie długiego szeregu okólników i listów ZPZS., oraz skromniutkiej ilości odpowiedzi Związków na piśmie, a niemal zupełnego ich braku w czynach.

* * *

Na zakończenie należy podkreślić, że nie starając się amputować Związkom dotychczasowych zasług położonych w zakresie przeważnie organizacji życia sportowego, trzeba przyznać z ręką na sercu, że ogólnie biorąc, ludzie zajmujący w nich odpowiedzialne stanowiska przeważnie do nich nie dorośli. — Dopiero kiedy uświadomią sobie jasno, że w razie ich usunięcia się od pracy cała maszyna może gorzej i mniej precyzyjnie, ale funkcjonować będzie napewno i kiedy zdobędą silne przeświadczenie wewnętrzne, że praca w instytucjach społecznych polega na tworzeniu czegoś dla pewnego ideału, przyobleczonego choćby w szaty najbardziej realne — wtedy będziemy mogli pomyśleć o zwartej, celowej i nie każącej długo czekać na wyniki pracy w naszych Związkach.

Z.

Prasa sportowa.



Charakterystyczną cechą powstania polskiej prasy sportowej była jej samotność. Powstała z niczego, nie wychowała się pod niczyjem skrzydłem, nie posiadała żadnych prawie tradycyj, do których mogłaby nawiązać. Nie zużytkowała nawet wzorów gotowych, jakie mogły dostarczyć jej państwa sąsiednie. Posłużyła się ludźmi bez żadnej eksperjencji dziennikarskiej (jeśli pominąć reporterów, odkomenderowanych przez niektóre dzienniki do działu sportowego). Niemniej przeto utrafiwszy w jeden z nerwów współczesnego życia, jakim jest sport, stanęła na względnie trwałych podstawach i rozwinęła się wcale pokaźnie.

Kraków, który po wojnie zachował się jako najsolidniejszy ośrodek życia sportowego, był pierwszem miastem, w którem powstał przed półtora z górą rokiem tygodnik poświęcony wyłącznie sportowi. Był nim Przegląd Sportowy. Wydawnictwo to nasze, zorganizowane przez ludzi zbliżonych do K. S, Cracovii, poświęciło się prawie w początkach całkowicie piłce nożnej, idąc po linji najmniejszego oporu. Powodzenie uzyskane przez Przegląd od pierwszego niemal numeru podziałało na polski światek sportowy niezmiernie pobudzająco. Toteż w krótkim czasie po ukazaniu się Przeglądu mamy

na ziemiach polskich cztery tygodniki sportowe, z tych dwa (Tygodnik Sportowy i Wiadomości Sportowe) w Krakowie, jeden (Sport) w Poznaniu i jeden (Sport) we Lwowie. Z tych Sport poznański zwija się po krótkotrwałym żywocie, inne, walcząc z trudnościami, jednakże wybijają sobie drogę rozwojową i pozyskują pewną pozycję w sportowym świecie.

Jak na półtora lat rezultat więc nielada. Inna rzecz, gdy chodzi o racjonalność tego rozwoju i w związku z tem szanse rozwojowe na przyszłość. Już sam fakt, że wszystkie cztery tygodniki sportowe wychodzą w Małopolsce, a trzy (mówiąc o trzech mamy tu na myśli i Tygodnik Sportowy, który zapewnie ukaże się po strejku zecerskim) w Krakowie, musimy nazwać nienormalnym. Następnie zastanowić musi jednakowe mniej więcej oblicze wszystkich wydawnictw. Jednakowy format, zbliżony układ, wspólna dążność do uniwersalizmu przy najsilniej rozwiniętym dziale piłki nożnej Jednakowe wreszcie szukanie oparcia o zwolenników ściśle określonej grupy sportowej: Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że czterech tak identycznie postawionych wydawnictw nie wytrzyma nasz świat sportowy. Zrozumiały to w pewnym stopniu redakcje tygodników, gdyż ostatnimi czasy zaczęły szukać sobie innych dróg rozwojowych.

Przegląd (czytelnicy zrozumieją, że pisać o nim będziemy najmniej), zachowawszy a nawet rozwinąwszy swój charakter uniwersalny, pociągnął ku sobie ludzi nowych, sportowo niezaangażowanych i szuka oparcia o jak najszersze kręgi czytelników, jednakże uświadomionych już sportowo.

Identyczne próby widzieliśmy u Tygodnika Sportowego, który mając tak silne oparcie, jakim jest świat sportowy żydowski, przecież zrozumiał, że jak wszędzie, tak i w sporcie, wszelkie wydawnictwa stojące na ściśle określonej platformie noszą w sobie zarodek śmierci. Punkt ciężkości oparło to pismo na dziale recenzyjnym.

Wiadomości Sportowe, w początkach swych najwięcej partykularne i niepozbawione partykularyzmu po dziś dzień, musiały pogodzić się z faktem, że zwalczanie jednego klubu nie daje wystarczających podstaw życiowych dla wydawnictwa regularnego. W rezultacie widzimy też w Wiadomościach pewien zwrot ku zaspokojeniu potrzeb mniej wyrobionego i łaknącego popularniejszej strawy elementu sportowego.

Najdalej idącą ewolucję przeszedł Sport lwowski, który rozwinął silnie dział literacki i półsportowy (myślistwo, hippika, szachy), usiłując zjednać sobie tym sposobem stojące zdala od sportu kręgi czytelników. Próba ta skończyła się jak wiadomo przesileniem, w rezultacie którego Sport stał się dwutygodnikiem.

Pisząc o tygodnikach niesposób pominąć też prasy codziennej, która coraz to baczniejszą uwagę poświęca sportowi. Karykaturalnem zjawiskiem jest tu fakt, że dział ten widzimy najsłabiej referowanym w prasie krakowskiej. Lwów (Słowo Polskie) i Warszawa (Kurjer Polski, Rzeczpospolita) zaprowadziły już w prasie codziennej rubrykę sportową, redagowaną starannie i fachowo. Na szczególną uwagę zasługuje Kurjer Polski, poświęcający raz w tygodniu całą stronę wychowaniu fizycznemu. Ze oczywiście wszystko to najzupełniej nie odpowiada wymiarowi tego wycinka życia społecznego, jakim stał się sport, nie potrzeba szeroko wyjaśniać. Prócz zadawnionych poglądów na sport większości ciał redakcyjnych pism codziennych, odgrywa tu pewną rolę brak mniej więcej wykwalifikowanych sił dziennikarskich. Od przygodnych zaś reporterów, którzy w innym melanżu robią także sport — strzeż nas Panie!



Strony tytułowe pism sportowych w Polsce.

Z wydawnictw innych wzmianka szczególnie należy się „Polsce Zbrojnej", prowadzącej wcale obszerny i dobrze redagowany dział sportowy. Idem wydawnictwom strzeleckim i harcerskim. Natomiast uderza brak zrozumienia dla sportowej sprawy u tygodników o charakterze aktualnym, jak Tygodnik Ilustrowany, Swiat i wreszcie Nowości Ilustrowane.

Obyczajne horoskopy na przyszłość utrudnia przesilenie, które w danej chwili zaciężyło nad rynkiem wydawniczym. Ogromne koszta papieru i robocizny mogą bowiem przekreślić niejedną kalkulację opartą dziś na pozornie najsolidniejszych danych. Odnośnie do wydawnictw sportowych pogorszy jeszcze sytuację brak poparcia przez czynniki z zewnątrz, któremi mogłyby być państwo, związki, czy choćby przemysł sportowy.

Gdyby jednakże przyszłość przyniosła pewne polepszenie stosunków, to sądzić należy, że prasa sportowa nietylko utrzyma obecny stan posiadania, ale i powiększy go pokaźnie. Bo potrzeby są jeszcze ciągle wielkie i różnorodne. Na pierwszem miejscu dziennik sportowy, wychodzący choćby raz w tygodniu (w poniedziałek), a przynoszący rubryki najświeższych wyników z całego świata. Następnie tygodnik poświęcony wyłącznie piłce nożnej, również sezonowe wydawnictwo referujące sporty zimowe. W przyszłości zaś wydawnictwo luksusowe z rozwiniętym odpowiednio działem ilustracyjnym. Przydałby się i miesięcznik teoretyczny, traktujący wychowanie fizyczne ze strony naukowo-pedagogicznej. Jeżeli ktoś uzna nas na podstawie tego programu za fantastów, temu przypomnimy się za lat parę, o ile oczywiście stosunki ogólnospołeczne nie utrudnią pracy na niwie sportowej, tak jak się dzieje obecnie.

G. Tel.

Znaczenie Jaworzyny dla sportu polskiego.

Sprawa Jaworzyny spiskiej była już wielokrotnie omawianą w prasie polskiej z różnych punktów widzenia. Wszystkie względy: natury ekonomicznej, komunikacyjnej, geograficznej i narodowościowej, które tak jasno przemawiają za przyznaniem Jaworzyny Polsce, były rozpatrywane i roztrząsane w licznych artykułach. Dla widza jednak zagranicznego, śledzącego te wywody, niezawsze byłyby jasne najistotniejsze motywy rozgłosu i popularności sprawy Jaworzyny wśród szerokich kół opinji polskiej; mógłby on conajwyżej stwierdzić, że źródłem i motorem tej popularności jest najruchliwsza warstwa społeczeństwa tj. inteligencja, manifestująca jak ziemie polskie szerokie i długie swe wielkie zainteresowanie sprawą Jaworzyny w setkach uchwał i rezolucyj do kierowniczych władz państwowych.

Cóż jednak jest tym magicznym czynnikiem, który Jaworzynę uczynił bojowem hasłem, prawdziwem „pretium affectionis“ inteligencji polskiej? Jeden rzut oka na mapę państwa polskiego w dzisiejszych jego granicach przekonuje nas, że Polska jest krajem płaskim. Całe Poznańskie, Pomorze, Litwa, dawne Królestwo Kongresowe, Wołyń, Podole, znaczna część Śląska i Małopolski to zupełne, lub prawie zupełne równiny. Równy, czasem aż monotonny krajobraz, tu i ówdzie przerzynają lekkie sfalowania terenu, które pewnym częściom Pomorza, Litwy, województwa kieleckiego nadają ich wdzięczny i miły oku charakter.

Właściwe jednak góry polskie, to łańcuch Karpat, przebiegający wielkim łukiem od południowej części Śląska Cieszyńskiego przez południową część Małopolski, aż gdzieś po Rumunję. Góry te w niektórych jednak tylko częściach na krańcach łańcucha wybiegają ponad normę lesistego i niskiego pogórza i na tych częściach, na których zachodniej rubieży wznosi się imponujące gniazdo Tatr i masyw Babiej Góry, a na wschodniej granicy potężne pasmo Gorgonów i Czarnohory. Tam biegnie tęskny mrok mieszkańca równin polskich, Poznańczyka, Litwina i Mazura. Pociąg mieszkańca równin do gór, ów pęd ku wyżynom, silnie i odwiecznie działający, znajduje swój wyraz w organizowaniu się „dołów“ w zrzeszenia i związki turystyczne i narciarskie, ciągnące z nieprzepartą siłą ku łańcuchowi Karpat szerokie rzesze społeczeństwa. Wśród tych rzesz naczelną rolę odgrywa inteligencja, nietylko dlatego, że jest najwrażliwsza na wyższe idealne hasła, ale dla tej prostej przyczyny, że zamknięta w miastach, tem dotkliwiej odczuwa ich brzydotę dolinną i rwie się ku nieskalanej górskiej przyrodzie.

Mapa plastyczna Tatr Wysokich, zdjęta z lotu ptaka od północy. Linja ━ ━ oznacza obecną granicę polsko-czechosł. Linja ━━ obszar żądany przez Polskę w sporze o Jaworzynę, linja ▪▪▪ obejmuje dawny historyczny spór o Morskie Oko, wygrany przez Polskę. Widać jak małą przestrzeń Tatr Wysokich posiada Polska. Liczby oznaczają: 2. Murań, 3. Prz. pod Kopą, 4. Kiezmarski, 5. Łomnica, 6. Lodowy, 7. Prz. Lodowa, 8. Staroleśna, 9. Mała Wysoka, 10. Polski Grzebień, 11. Garłuch, 12. Płn. szczyt Garłucha, 13. Kończysta, 14. Ganek, 15. Wysoka, 16. Rysy.

Zdawałoby się jednak, że ów inteligent-turysta w lecie, narciarz w zimie, znajduje dość miejsca na wielkim łańcuchu karpackim do zrealizowania swego pędu w góry. — Tymczasem znaczna część Karpat z powodu swej małej wysokości wogóle odpada, a najlepsze dla uprawiania turystyki i narciarstwa tereny wschodnie i zachodnie są do dziś dnia tak źle komunikacyjnie położone i mało dostępne, że tylko mała garstka najwyżej ukwalifikowanych i zamożniejszych turystów i narciarzy może z nich korzystać. Szerokie warstwy społeczeństwa są dziś i na długie jeszcze lata skazane na niemal wyłączne korzystanie z jedynej, tak w lecie, jak w zimie łatwo dostępnej, związanej linjami kolejowemi i połączeniami z całą Polską, mającej u stóp swych jedyną w Polsce wielką miejscowość klimatyczną i stację turystyczną letnią i zimową, grupy Tatr. Jeżeli do tego dodamy, że Tatry są górami w Polsce najwyższemi, że jedyne to gniazdo prawdziwie wysokogórskie o nieporównanej piękności kraj-

obrazu, to zrozumiałym stanie się rozgłos ich w społeczeństwie polskiem, ten entuzjazm i głęboki sentyment dla Tatr najszerszych kół inteligencji polskiej. Tu należy szukać przyczyny szybkiego wzrostu Zakopanego, jako letniej, a teraz i zimowej stolicy Polski, tu przyczyny tej siły przyciągającej, która ściągnęła w Tatry rokrocznie nieprzeliczone rzesze wychodźców wszelkich stanów i wieku, a od czasu zupełnego skonsolidowania się państwa polskiego rozpętała prawdziwą powódź pielgrzymek z całej Polski, zapełniających latem i zimą tak Zakopane, jak doliny tatrzańskie. Dopiero też od czasu tego gwałtownego wzmożenia się fali turystycznej i narciarskiej, z jaką mamy do czynienia od przewrotu, z całą jaskrawością wyszedł na jaw fakt upośledzenia Polski w posiadaniu gór wogóle a Tatr w szczególności. Wycieczki z całej Polski gniotły się w kilku dolinach okolicy Zakopanego, deptały sobie po piętach, a po powrocie do domu roznosiły wszędzie świadomość, że my właściwie Tatr nie mamy. Okazało się jasno dopiero teraz, co to znaczy, że z 25 dolin tatrzańskich (Kiezmarska, Zimnej Wody, Staroleśna, Wielicka, Batyżowiecka, Mięguszowiecka, Młynica, Koprowa, Hlińska, Cicha, Kamienista, Raczkowa, Jamnicka, Smreczańska, Jałowiecka, Zuberska, Bobrowiecka, Chochołowska, Kościeliska, Stawów Gąsienicowych, Roztoki, Morskiego Oka, Biała Woda, Jaworowa, Kotliny), tylko 5 (Chochołowska, Kościeliska, Stawów Gąsienicowych, Roztoki i Morskiego Oka) należy do Polski, a 20 pozostaje poza jej granicami, w Czechosłowacji. Równie źle wypada statystyka wybitniejszych szczytów lub jezior górskich (ponad 2300 m.); w wyłącznem posiadaniu Czechosłowacji, całkowicie na jej terenie jest takich szczytów 44, na terenie wyłącznie polskim niema ani jednego (najwyższy szczyt polskich Tatr Kozi Wierch ma 2296 m.), a we wspólnej grani polsko-czechosłowackiej jest ich 7, w tym te popularne, za polskie uchodzące szczyty, jak Swinica lub Rysy, nawet stawów i jezior, w które polskie Tatry szczególnie obfitują, jest po polskiej stronie Tatr 20, po czecho-słowackiej ponad 80. Tak samo fatalnie wypada porównanie powierzchni ($^1/_6$ część Tatr po polskiej, $^5/_6$ po czechosłowackiej stronie), oraz porównanie ilości stacyj klimatycznych i turystycznych po naszej (jedno jedyne Zakopane) i po czechosłowackiej stronie Tatr (10 wspaniale urządzonych i świetnie położonych letnisk i stacyj turystycznych po południowej stronie Tatr od Jaskiń Bielskich aż do Szczyrbskiego Jeziora.



Niedostępna przełęcz Zelaznych Wrót w dolinie w Białej Wody,
jedno z typowych przejść przez główny grzebień Tatr, dla których niektóre sfery czeskie reklamują znaczenie „strategiczne" Jaworzyny.

Gdy te daty zestawiono z faktami, że Polska jest państwem 28 miljonowem, a Czechosłowacja 12 miljonowem, że Polska jest krajem równin i płaszczyzn, a Czechosłowacja usiana jest na całej niemal swej powierzchni gniazdami i łańcuchami górskimi rozmaitej wysokości i typów i nie odczuwa tego gorącego związku z Tatrami i tego gwałtownego pędu do nich, jaki jest u nas, do naturalnego głodu terenów górskich w kołach turystycznych i narciarskich w Polsce przyłączyło się gorzkie poczucie pokrzywdzenia przez wyrok Konferencji Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, który przeprowadził w Tatrach granicę, nie uwzględniającą zupełnie żądań Polski rozszerzenia naszego stanu posiadania w Tatrach przez przyłączenie przynajmniej terenu Jaworzyny spiskiej. Gdy też po decyzji 28 lipca, która stworzyła granicę nielogiczną i rujnującą ekonomicznie pogranicze spiskie, otworzyła się dla strony polskiej możność postawienia żądania korektury granicy przez przyłączenie Jaworzyny do Polski, żądanie to, postawione przez delegację polską przy międzysojuszniczej delimitacyjnej komisji znalazło najgorętszy oddźwięk w polskich kołach turystycznych i narciarskich.

Koła te wiedzą dobrze, że dzisiejszy stan rzeczy w Tatrach, już dzisiaj nieznośny i ciężki z powodu ciasnoty dolin zakopiańskich i ciasnoty Tatr polskich, stanie się w przyszłości już niedalekiej zgoła nie do wytrzymania. Jedynem wyjściem z sytuacji jest rozszerzenie polskiego stanu posiadania w Tatrach, a więc zdobycie przynajmniej tego minimum, jakiem jest Jaworzyna.

Jaworzyna, to dwie wielkie północne doliny tarzańskie, dol. Białej Wody i Jaworowa z ich rozgałęzieniami, jak dol. Zabią, Kaszą, Swistową, Rówienek, Szeroką, Koperszadami itd., to możność oparcia naszej granicy tatrzańskiej o północne zbocza wysokich szczytów i turni części głównego pasa Tatr, jak Wysoka Ganek, Złobisty, Zelazne Wrota, Batyżowiecki, płn. szczyt Garłucha, Polski Grzebień, Rohatkę, Swistowy, Jaworowe Sady, Ostry, Lodowa Przełęcz, Lo-

dowy, Baranie Rogi, Kołowy i Przełęcz pod Kopą, to uzyskanie w dole koło samej wsi szerokich, lekko ku południowi nachylonych zboczy pokrytych łąkami, to oba brzegi Białki i połączenie komunikacyjne z polskim Spiszem!



Dolina Białej Wody w Tatrach.

A gdyby przemówić innym, dla turysty i narciarza jeszcze jaśniejszym językiem, to znaczne rozszerzenie naszego stanu posiadania wysokiej i jednej z najpiękniejszych części Tatr (jakkolwiek dalekie jeszcze od istotnego uszczuplenia Czechosłowacji), to możność „złapania oddechu" w Tatrach dla naszej turystyki, rozwinięcia zupełnie innej gospodarki turystycznej, to perspektywa powstania na łąkach i zboczach dolnej części Jaworzyny drugiej obok Zakopanego stacji wysokogórskiej i turystycznej, o lepszem jeszcze, wyższem i bliższem Tatr od Zakopanego położeniu i o tej olbrzymiej nad Zakopanem wyższości, jaką daje teren zupełnie niezabudowany, na którym można przy dobrej organizacji uniknąć fatalnych błędów tkwiących w przeszłości i dotychczasowym rozwoju Zakopanego. Dla sportowca zimowego otwiera się tu możność uprawiania turystyki zimowej na niezrównanym masywie Szerokiej Jaworzyńskiej i sportu narciarskiego na północnych, wyższych i lepiej jak w Zakopanem zaśnieżonych zboczach tuż obok Jaworzyny, dla saneczkarza wymarzony teren dla założenia toru saneczkowego w dolinie Szerokiej, dla łyżwiarza płaskie i jeden kompleks stanowiące polany tuż poniżej Jaworzyny jako przepyszny i o świetnych klimatycznych warunkach teren na tor ślizgawkowy. Dla tego zaś głębiej patrzącego turysty i przyjaciela Tatr, który pragnie zachować pierwotny i dziki charakter gór jako największy ich skarb, tym skarbem jest nieskalany charakter Tatr jaworzyńskich, zachowanych jak nigdzie indziej we wspaniałej i nietkniętej szacie dzięki zwierzyńcowi, istniejącemu w górnych częściach dolin Jaworzyny i Białej Wody, stworzonemu jakby wprost na rezerwat przyrody górskiej.

Spór o Jaworzynę po długich i ciężkich perypetjach dobiega do końca. Niedługi już czas dzieli nas od ostatecznego wyroku Konferencji Ambasadorów, przed której forum Polska żąda przyznania jej całego terytorjum Jaworzyny, a Czechosłowacja sprzeciwia się nawet tej kompromisowej linji podziału, którą ustaliła komisja delimitacyjna 25 września br. oddając Polsce tylko miejscowość Jaworzyny, dol. Białej Wody, Szeroką Jaworzyńską i pół doliny Jaworowej, a Czechosłowacji pół doliny Jaworowej, dol. Koperszadów, całe Tatry Bielskie i miejscowość Podspady.

W chwili tej szerokie koła sportowców polskich, zrzeszone w potężne związki obejmujące całą Polskę, zwracają się z najgorętszym apelem do całego społeczeństwa i władz rządowych, a przedewszystkiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby w walce o zdobycie Jaworzyny nie ustawały i doprowadziły ją do sprawiedliwego i zwycięskiego końca! W żądaniu tem koła sportowe polskie umacnia nadzieja, że jak kiedyś w sporze o Morskie Oko, tak i dziś w walce o znacznie większą i jeszcze piękniejszą część Tatr, jednolitość względów i głęboki sentyment dla Tatr całego społeczeństwa polskiego otrzymają wreszcie zasłużoną nagrodę!

(Red.).

Sport piłki nożnej w r. 1922.

Niesposób jest objąć w zakreślonych ramach całokształtu tej gałęzi sportu, który, jak zresztą w całej Europie, zagarnia pod swą władzę coraz szersze warstwy społeczeństwa i staje się naprawdę sportem masowym, sportem narodowym: z konieczności trzeba się zatem ograniczyć do krótkiego naszkicowania ważniejszych wydarzeń w piłce nożnej w roku ubiegłym.

Na wstępie stwierdzić wypada ogromny postęp piłki nożnej pod każdym względem, aczkolwiek istnieje jeszcze wiele niedomagań. Najgorzej może przedstawia się jeszcze strona organizacyjna. Istnieją dotąd jeszcze całe połacie krajów, cały szereg miast i miasteczek, gdzie Związki Okręgowe jeszcze nie dotarły, gdzie tysiące młodzieży uprawia ten sport dziko, bez należytej kontroli i opieki; na obudzenie poczucia organizacyjnego, na skupienie wszystkich towarzystw i całej młodzi w ramach Związku państwowego potrzeba jeszcze

niejednego roku, wielu mozolnych wysiłków i zaparcia się, potrzeba ludzi ideowców, a tych narazie posiadamy bardzo szczupłe grono. Główne zadanie w kierunku organizacji spoczywa na Związkach Okręgowych, lecz te zamało posiadają ludzi fachowych, a przedewszystkiem ludzi pracy, zanadto wreszcie są rozrywane waśniami klubowemi, by nawet uporać się ze sprawami bieżącemi, a cóż dopiero by rozwinąć skrzydła do szerszego lotu. Polityką klubową przepojonych jest wiele Zw. Okr., nie była od niej wolna przez jakiś czas i najwyższa magistratura, PZPN, który w lecie r. b. przeszedł ciężki kryzys z powodów stosunkowo błahych, wynikających z antagonizmów osobistych względnie klubowych. Dlatego życzyć by sobie należało, by wszystkie nasze władze sportowe zrzuciły z siebie naleciałości klubowe i więcej zwróciły swe wysiłki w kierunku popierania rozwoju sportu. Wiele im w tem pomóc może prasa codzienna, a głównie sportowa, która dziś już staje się koniecznym składnikiem naszego życia sportowego. Jak dotąd władze sportowe — może dlatego, że wogóle nie zabrały się jeszcze do propagandy sportu — nie doceniają znaczenia prasy, lekce sobie ważą jej uwagi i wskazówki, nie zdają sobie wreszcie sprawy z tego, że jest ona najważniejszym środkiem w szerzeniu idei sportowej.

Nielada bolączkę przedstawia także brak sędziów pod względem ilościowym, a zwłaszcza jakościowym. Także moralne kolegja sędziowskie nie wszędzie stoją na wyżynie, jak to widzimy n. p. w okręgu krakowskim. Jeśli mimo to mało mamy w Polsce skandalów z tego powodu, jeśli czynne zniewagi sędziów należą do rzadkości (szerszemu ogółowi znany jest tylko jeden taki wypadek, który się zdarzył w Zywcu,) jeśli większość zawodów — mimo nieudolnego kierownictwa ma przebieg spokojny, jest to jedynie zasługą grającej młodzieży, która z wielką dozą karności i samozaparcia się znosi poważne nieraz błędy sędziów. Powoli jednak daje się zauważyć przeciw temu złu reakcja, której lekceważyć sobie nie można, reakcja, objawiająca się w coraz częściej zachodzących wypadkach niekarności. Zaradzić jej należy nietyle przez srogość kar, nakładanych na elementy niesforne, ile przedewszystkiem przez usunięcie źródła złego, t. j. przez zwrócenie bacznej uwagi na kwestję sędziowską, na wyszkolenie i dobór sędziów. Pora działać, gdyż niebezpieczeństwo na karku.



Zawody Polska—Szwecja 28 maja w Sztockholmie:
Drużyna szwedzka.

Największym hamulcem w rozwoju piłki nożnej jest brak boisk. Skandaliczne pod tym względem są stosunki w stolicy, która na miljon prawie mieszkańców ma ich aż dwa. Inne ośrodki sportowe, Łódź, Lublin, Poznań, Lwów, nawet Kraków, mający już na 32 kluby 6 boisk, nie rozporządzają dostateczną ilością boisk, by zaspokoić „głód" sportowy ćwiczącej młodzieży. Górny Śląsk, o ile kluby niemieckie wstąpią do PZPN. będzie co do ilości terenów gry zajmował pierwsze miejsce. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że rok bież. dał nam w dorobku pokaźną ilość terenów sportowych, że rok przyszły przyniesie dalsze polepszenie w tym kierunku, gdyż boisko własne to najważniesza podstawa w rozwoju klubów, a także duch czasu zaczyna powoli przenikać do zatwardziałych dotąd serc „ojców" naszych miast (Warszawy, Krakowa i t. p.), jednak nawet jeśli wszystkie projekty będą urzeczywistnione, to zapotrzebowanie terenów do gry nie będzie ani w części pokryte. — Istniejące boiska posiadają ponadto jedną wielką wadę: jakość ich nawierzchni nie odpowiada warunkom pierwszoklasowym. Dość powiedzieć, że nie mamy w całej Polsce ani jednego boiska, któreby było urządzone wzorowo i na któremby naprawdę można było rozgrywać spotkania międzypaństwowe. Większość naszych klubów kładzie główną wagę na to, by wznosić wspaniałe i obszerne trybuny, nasypy na miejsca stojące, pozostawia zaś sam teren gry w zupełnem zaniedbaniu. Taktyka to z gruntu fałszywa: na boisku nierównem, wyboistem, źle zatrawionem, niema mowy o pięknej grze, a gdzie dobra gra jest niemożliwa, tam i najwspanialsze trybuny świecą pustkami. Tej prostej prawdy nie rozumieją nawet najwybitniejsze nasze kluby. Fatalny stan boisk przynosi

jeszcze jedną szkodę: klasa gry w Polsce polepsza się tylko w bardzo powolnem tempie. Uderzający brak dobrych strzelców ma swe źródło także w złym stanie naszych boisk.

Jeśli mimo powyższe mankamenta, do których zaliczyćby jeszcze należało wiele innych (brak trenerów, trudność utrzymywania żywszego kontaktu z zagranicą, brak zniżek kolejowych dla podróżujących drużyn i t. p.), możemy śmiało mówić o ogromnym wprost kroku naprzód w sporcie piłki nożnej, to wynika to głównie z natury samego tego sportu, który gdzie tylko zapuścił swe korzenie, nie da się nietylko stłumić, ale podbija coraz szersze warstwy. Piłka nożna ma taką przewagę nad innymi sportami, jaką każda zbiorowa, zgodna akcja ludzka ma nad akcją solową, gdzie nie chodzi o zaspokojenie nie tyle ambicji osobistej, ile zbiorowej, narodowej itp. Ta jednomyślność i zgodność akcji, wspólna praca dla wspólnego celu, nieodzowne przy sporcie piłki nożnej jako sporcie zbiorowym, drużynowym, jest właśnie tajemnicą popularności footballu. Nie mamy jeszcze dokładnych cyfr statystycznych, które nam najlepiej zobrazują stopień rozwoju; przyniesie nam je dopiero W. Zgomadzenie PZPN. W każdym razie możemy dziś już bez przesady stwierdzić, że ilość zorganizowanych klubów i ilość młodzieży, grającej w piłkę nożną, a co zatem idzie ilość rozegranych zawodów, powiększyły się w r. bież. conajmniej dwukrotnie, że przybyło także wiele terenów gry i że zainteresowanie piłką nożną wzmogło się znacznie o czem świadczy frekwencja widzów na zawodach. Pocieszającym objawem jest fakt powstania towarzystw sportowych, obejmujących sfery czysto robotnicze i zawodowe, (kluby robotnicze, kolejowe, pracowników handlowych i t. d.). W ten sposób powoli piłka nożna, będąca dotąd przeważnie domeną uczącej się młodzi i sfer inteligencji, rozszerza swój wpływ na inne ugrupowania społeczne.

Przejdźmy teraz do strony jakościowej i do szczegółowego opisu ważniejszych wydarzeń w tym sporcie. Z wielu stron dają się słyszeć głosy ubolewania, że klasa gry naszych drużyn jest w stadjum upadku. Sądy te są mylne, gdyż opierają się prawie wyłącznie na spadku formy niektórych przodujących drużyn. Istnieją coprawda drużyny, których klasa gry obniżyła się w większym lub mniejszym stopniu (Cracovia, Wisła, Czarni, BBSV), lub zdołała się utrzymać tylko na zeszłorocznym poziomie (Pogoń, Polonia), lecz zato większość drużyn w rozwoju swym postąpiła daleko naprzód (Warta, ŁKS, Warszawianka, Jutrzenka lub choćby Strzelec wileński, nie mówiąc już o towarzystwach klasy B). Obniżenie się poziomu gry lub zastój tłumaczyć można zmianami w składzie drużyn, brakiem silniejszego bodźca, jakiem są gry o mistrzostwo w sezonie jesiennym, lub z drużynami zagranicznemi, dalej trudność trenowania, różne kryzysy wewnętrzne, a w niemałym stopniu zły stan boisk i t. p. Mimo to o upadku klasy polskiej nie może być mowy. Wszak do niedawna tylko parę drużyn nadawało się do skutecznego stawiania czoła drużynom zagranicznym; dziś już mamy ich pokaźną garstkę, o czem świadczą wyniki Warty, ŁKS, Polonii. A czy sukcesy naszej drużyny reprezentacyjnej nie zadają kłamu biadaniu nad naszą klasą? — Nie z upadkiem klasy mamy do czynienia, ile z jej wyrównaniem się, które postępuje szybciej, niż się tego spodziewaliśmy. Fakt to niezaprzeczony, mimo wahań się lub zastoju u poszczególnych drużyn; jest ono także ważkim argumentem przeciw modnej obecnie koncepcji stworzenia polskiej ligi. Tak jak obecnie już w drugim dopiero roku rozgrywania zawodów o mistrzostwo Polski zanikła prawie zupełnie różnica klasy między zeszłorocznymi mistrzami okręgowymi, tak samo można przypuszczać, że za rok lub dwa i nowe okręgi dorównają starszym. Wyrównywanie się klasy, zwiększająca się ilość drużyn, walczących z dobrym skutkiem z zagranicą, poważne wreszcie sukcesy w naszych spotkaniach międzypaństwowych i międzynarodowych — to najwymowniejsze dowody stałego naszego postępu.

W omówieniu wydarzeń sportowych w roku bieżącym pominiemy spotkania towarzyskie, a ograniczymy się tylko do możliwie dokładnego przedstawienia całokształtu gier o mistrzostwo oraz spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych.

Okręg lwowski.

Sezon wiosenny jak wszędzie i u nas został rozpoczęty walką o mistrzostwo okręgu. W r. b. stanęło do gry pięć drużyn: Pogoń, Czarni i Lechia ze Lwowa, Polonia z Przemyśla i Rewera ze Stanisławowa. Jak to przepowiadano, kandydatami do pierwszego miejsca pozostały, ze względu na wyniki lepsze lub gorsze, tylko dwie dawne rywalki — drużyny Pogoni lub Czarnych. Przypuszczenie Polonii, a zwłaszcza Rewery do klasy A. było nieco przedwczesne.

Serję rozgrywek zaczęła Lechia grą przeciw Polonii. Było to spotkanie o tyle interesujące, że rozstrzygało właściwie o trzeciem miejscu. Zwycięstwo odniosła Lechia i to dość poważne 6:3 (dnia 2 kwietnia). Mecz ten rozegrano na śniegu, w czasie, gdy narciarze jeszcze „szusowali“ i skakali. Nie ulega wątpliwości, że termin ten jest w naszych warunkach za wczesny do gier o mistrzostwo. Drużyny nie mogą być w należytej formie i treningu. Od tych dwu drużyn i od Pogoni mniej wytrzymałą na aurę a pozbawioną dyscypliny okazała się Rewera w spotkaniu z Pogonią, gdy przy stanie 7:0 większość graczy opuściła boisko. Sędzia wówczas przerwał grę, miano ten mecz później dokończyć, lecz zdaje się zapomniano o tem. W tydzień potem Czarni biją Rewerę 8:2; a również to spotkanie odbyło się w fatalnych warunkach atmosferycznych.

Po Wielkanocy i powrocie Pogoni z Czech nastąpiło spotkanie tej drużyny z Czarnymi. Clou i atrakcja sezonu, niestety nietylko sezonu, ale całego roku, gdyż wskutek zatatgu klubowego drugie spotkanie nie miało miejsca w tym roku. Dziwnem jest, że Zarządy klubów nie zdobyły się na tyle dobrej woli i energji, by konflikty załagodzić i mecz drugi przeprowadzić. Z gry w dn. 23 kwietnia wyszła Pogoń zwycięsko — stosunek 4:2, połowa 2:0. Wynik cyfrowy obrazuje przebieg tej gry. Przed pauzą przewaga dzisiejszego mistrza, który prędzej pozbył się tremy, i lepiej szedł „na goala“. Garbień i Bacz zdobyli dwa punkty. Po zmianie pól przewaga Czarnych. Pogoń osłabła, mimo to Wacek zdobył trzecią bramkę. Gdy Duda strzelił bramkę i nadszedł rzut karny przeciw Pogoni, sytuacja była niepewna. Przestrzelenie rzutu karnego osłabiło zapał Czarnych, Pogoń przez Wacka zdobyła czwarty punkt a Drapała dwie minuty przed końcem gry drugi dla Czarnych. Sędziował wówczas Dr. Kaufman, wywiązując się dobrze z zadania. Gra była cały czas bardzo interesująca i choć niestety jedyna w tym roku, dała wówczas widzom satysfakcję swym przebiegiem.

W dalszym ciągu Lechia zwycięża Rewerę w Stanisławowie 4:3, zaś Polonia wygrywa z Rewerą 4:1. Po rozegraniu tych spotkań i wyniku Czarni—Lechia

2:1 zarysowało się już dość wyraźnie ustalenie drużyn w końcowej tabeli. — Rewera była już skazana na ostatnie miejsce, czwarte i trzecie rozstrzygnęło spotkanie w dn. 21 maja Lechia—Polonia 3:2.

Z tą też chwilą a zwłaszcza po niedoszłem do skutku spotkaniu Czarni—Pogoń 26 maja, zatnteresowanie mistrzostwami okręgu osłabło. Gdy L. Z. O. P. N. przyznał Czarnym 5:0 i 2 punkty za walk-over, zaczęto się interesować tylko stroną „biurową", a nie grami o mistrzostwo. Rozstrzygnięcie drugiego meczu dwu konkurentów zapadło przy zielonym stoliku.

Lechia bije po raz drugi Rewerę 2:1. Od tej chwili ponosi Rewera jeszcze trzy poważne klęski, z Polonią 6:4, z Czarnymi 3:0 i z Pogonią 8:0. — Czarni grają jeszcze w czerwcu z Polonią 2:0, a Pogoń dwukrotnie z Lechią zwycięża 9:0 i 5:1. Następne i końcowe rozgrywki odbyły się dopiero w lipcu, na nalegania PZPN-u. I tak na otwarciu boiska Polonii zwycięża Pogoń gospodarzy 9:0 i 6:1. W tym samym dniu 9 lipca we Lwowie Czarni biją Lechię 4:0, jednak ostatni mecz z Polonią kończą 2:5 na swą niekorzyść.

Ostateczna tabela dała mistrzowi Pogoni 16 punktów, 8 wygranych stosunek bramek 54:4; wynik cyfrowy poważny, lecz sukces ze względu na postęp w technice słaby z powodu zbyt wielkiej różnicy w grze między nią a trzema rywalami (na czterech).



Zawody Polska—Jugosławja dnia 1 października w Zagrzebiu.
Drużyna jugosłowiańska z sędzią p. Retschurym.

Drugie miejsce zajęli Czarni 10 pkt., 5 zwycięstw 23:17. W dalszym ciągu Lechia 8 punktów, 4 wygrane i stosunek bramek, już ujemny 17:29. Czwarta Polonia 6 pkt., 3 wygrane 21:33. Ostatnia Rewera, która wszystkie gry przegrała w stosunku 11:43.

Tak więc na podstawie powyższych rezultatów Pogoń, jako zastępca lwowskiego okręgu, wystąpiła do dalszych walk, z których wyszła do końca zwycięsko.

Drużyna L. K. S. Pogoń, dwukrotny mistrz okregu lwowskiego, a obecnie mistrz Polski, odznacza się niezwykłą ambicją i zaciętością. Często też jedynie dzięki tym zaletom odniosła sukcesy i ustrzegła się porażki. Gra jej celowa, ostra i poważna, rzadko widać było u nich bagatelizowanie przeciwnika. Drużyna jako całość zgrana i karna, posiada znaczną siłę przebojową, a także bardzo wiele szczęścia. Nie ulega zaś wątpliwości, że ten ostatni plus częstokroć w piłce nożnej rozstrzyga. W sezonie ubiegłym utrzymała się mniej więcej w jednakowej formie i ustrzegła się ujemnego spadku formy, jak w roku ubiegłym. Duszą drużyny są Kuchar IV. i Garbień, obaj reprezentacyjni gracze polscy. Pierwszy wszechstronny, rzutki i odważny sportowiec, któremu niejednoknokrotnie ćwiczenie lekko-atletyczne poważne oddało usługi. On też najwięcej bramek zdobył dla swej drużyny. Gracz zapamiętały, czasem zbytnio i dlatego, bez swej winy, chwilami groźny. Drugi, Garbień, silny fizycznie, odznacza się, gdy jest w formie, bardzo ostremi „bombami". — Ci dwaj, uzupełniani, zwłaszcza pod koniec sezonu, dobrze przez Słoneckiego. Z innych wymienić należy Schneidra oraz bramkarzy Haczewskiego i Kuchara V.. obaj spokojni i pewni, choć czasem okazywali brak rutyny. Pracowity Wójcicki w pomocy. Obrońcy dobrzy, ale niepewni, to też nigdy się nie wiedziało — który będzie lepszym.

W roku przyszłym czeka drużynę tę ciężkie i odpowiedzialne zadanie. Jako mistrz Polski, zwłaszcza w grach międzynarodowych, musi się bardzo mieć na baczności. Ryzykowanie gier ze słabym przeciwnikiem obcym jest prawie niedopuszczalne, a z silnymi należy wszelkie siły wytężyć nie tylko w obronie barw klubu lecz całego sportu piłki nożnej w Polsce. Również w rozgrywkach o mistrzostwo ciężkie będzie Pogoń miała zadanie. System ligi, który prawdopodobnie wejdzie w życie, przyniesie szereg spotkań, wszyskie zaś będą z równymi przeciwnikami. Zdaje się drużyna tegoroczna wymagać będzie kilku zmian względnie uzupełnień, jak również paru dobrych graczy rezerwowych.

Drudzy z kolei Czarni ustalili nareszcie pod koniec sezonu swą drużynę, co też z miejsca przyniosło choć późno swe rezultaty. Drużyna najstarszego klubu w Polsce, od lat jedna z najpierwszych, przechodziła od pewnego czasu kryzys. Bezwzględnie przyczyniał się do tego brak własnego boiska, to też można przypuszczać, że w sezonie przyszłym na własnym boisku stosunki się poprawią. Pozatem Czarnym brak jest ... szczęścia. W sezonie ubiegłym różne pisma to podnosiły. Dotyczy to tak samo gry, jak nawet pogody! Wskutek częstych zmian nie zawsze byli oni dość zgrani, mimoto drużyna pracowała z całym poświęceniem, ostatnim sukcesem przeciw członkowi A klasy Hasmonei (7:1) dowiodła swej bezwzględnej wyższości nad dalszymi rywalami okręgu. Z graczy na pierwszem miejscu bramkarz Winnicki, rutynowany i pewny. W napadzie ostatnio prym wiedli Wójcik, Duda i Müller. W pomocy dobry Witkowski, i bardzo dobrze się zapowiadający Kupczakiewicz. Inni zbyt często „niedysponowani", choć w obronie ostatnio Scott—Kmiciński lub Fichtel byli bez zarzutu. W roku następnym, gdy

drużyna będzie stale i racjonalnie złożona, stanowić może groźny zespół, zwłaszcza, że posiada bardzo wielu dobrych młodych graczy z II drużyny, czego innym klubom brak.

Trzecia w tabeli Lechia, bardzo niejednolita w składzie i grze, często przynosiła niespodzianki. Przyznać trzeba, że w wielkiej mierze przyczyniły się do tego stosunki i szykany, jakie miały miejsce ze strony „Sokoła". Towarzystwo to, na którego boisku Lechia gospodarowała, częstokroć dziwnie do klubu sportowego, w dodatku swego tworu, w roku ubiegłym się odnosiło. Przez te trudności organizacyjne drużyna wielce cierpiała i nie mogła racjonalnie sportowi się poświęcać. Mimoto jako stary członek „lwowskiej trójcy" nie dała się wyprzeć prowincjonalnym rywalom i wyszła obronną ręką.

O ile system ligi zostanie wprowadzony, jej przypadnie zadanie zdobycia pierwszego miejsca klasy A, okręgu lwowskiego. Wówczas też miałaby za przeciwników drużyny równe lub słabsze. Najlepszymi w drużynie byli: Szabakiewicz i Baszniak I. Dobry bramkarz Dobrzański od początku prawie sezonu wskutek rozbicia unieruchomiony.

Polonia z Przemyśla zajęła przedostatnie miejsce w kl. A. Drużyna ta po przeprowadzonej reorganizacji podniosła się znacznie i ustaliła swój byt przez posiadanie własnego boiska. W grach o mistrzostwo, przegrawszy pierwszy mecz z Lechią, przy drugim o mało nie przechyliła szali na swą korzyść. Odznacza się Polonia ostrą i ambitną grą, lecz pod względem techniki ma wiele jeszcze niedomagań. Przez przeprowadzone w trakcie sezonu gry z silnemi drużynami krajowemi a co więcej z granicznemi. podniosła swój poziom i o ile w roku przyszłym dalej postąpi, może łatwo wybić się na czoło. Jest ona z drużyn prowincjonalnych stanowczo najsilniejszą.

Ostatnia Rewera stanisławowska nie nadawała się do klasy A. Są drużyny w drugiej klasie, silniejsze od niej, a w każdym razie więcej karne i zgrane. Występy Rewery we Lwowie nie zyskały jej sympatji a o grach w Stanisławowie również wiele mówiono. Całość słaba, niestała, bez techniki, rutyny, nawet bez ambicji sportowej i poświęcenia klubowego. Wybitnych jednostek również brak. O ile drużyna się nie skrystalizuje na sezon przyszły, grozi jej powrót do klasy B., biorąc pod uwagę rywali takich jak Pogoń (Stryj), Kresy (Tarnopol).

Rok ubiegły przyniósł poza grami o mistrzostwa również spotkania międzynarodowe niestety tylko w sezonie letnim. Pod tym względem w porównaniu z rokiem 1921 zaznaczył się we Lwowie spadek. Bezwzględnie przyczyniły się do tego kolosalne koszta i zbyt wielkie ryzyko połączone ze sprowadzeniem drużyn obcych. Pozatem jednak odnosi się wrażenie, że nie dołożono starań w tym kierunku, a winną tu może i publiczność, która równie licznie odwiedzała mecze słabe jak spotkania najbardziej interesujące. Przez to ułatwiono niejednokrotnie „dolce far niente". Najwybitniejszą drużyną była zaproszona do Polski przez Czarnych Victoria Zizkov z Pragi. W całem swem tournee rozegrała kilka meczów, z tego we Lwowie, dwa z Czarnymi 3:0 i 1:0, oraz jeden z Pogonią 4:1. Kispesti z Budapesztu grała z Pogonią 0:3 2:2. DSK. Cieszyn gościł u Czarnych z wynikami 3;0 i 1:5, również MAFC. z Budapesztu grał z Czarnymi 2:1 i 2:1.

Hakoah z Wiednia wśród swego tournee spotkała się z Pogonią i odniosła sukces 6:0, Polaban z Nymburga gra z Pogonią 2:1 1:1.

Spotkania więc poza Victorią i Hakoah nie były zbyt interesujące, z gier zaś krajowych ładne były gry w czasie piętnastoletniego jubileuszu Pogoni, niestety przez deszcze utrudnione, oraz szereg gier między naszymi dwoma pierwszemi klubami a szeregiem drużyn krakowskich, warszawskich i poznańskich.

Nakoniec wspomnę o zwycięzcy w klasie B., drużynie „Czarni II.", która rozegrawszy 10 gier, wygrała wszystkie (10 punktów, stosunek bramek 49:4), bijąc między innymi Hasmoneę, Pogoń stryjską i Hakoah ze Stanisławowa. Również w grach przyjacielskich wyszła prawie zawsze zwycięsko. Wskutek niedoprowadzenia przez PZPN. do skutku rozgrywek o mistrzostwo Polski klasy B. nie mogła walczyć o ten tytuł.

To jest mniej więcej bilans ubiegłego sezonu piłki nożnej, który przyniósł okręgowi lwowskiemu mistrzostwo Polski. Obecnie kluby nasze, schowawszy dresy i piłki, ćwiczą do zawodów narciarskich i łyżwiarskich, zaś już za trzy znowu miesiące zacznie się sezon footballowy, który powinien przynieść dalszy postęp i poważne przygotowania do Oimpjady na rok 1924. *Zeter.*

Okręg krakowski.

I. Cracovia (Kraków).

Po raz drugi zdobyła Cracovia mistrzostwo okręgowe, ale tym razem juz nie tak gładko i pewnie, jak roku zeszłego. Przez cały prawie czas rozgrywek musiała ona poważnie walczyć o ten zaszczytny tytuł, a do ostatniej wprost chwili zdobycie go pozostało kwestją otwartą.

Ciężkie ciosy zadał los w tym roku drużynie biało-czerwonych. — Zrazu kompletna jeszcze drużyna, tylko bez Mielecha, nie mogła jakoś osiągnąć zeszłorocznej formy i gra jej była ciągle niejednolitą, następnie morderstwo, dokonane na osobie śp. Kotapki, pozbawiło ją doskonałego gracza, wreszcie Kałuża wskutek choroby musiał wycofać się z szeregów drużyny. Jeśli jednak mimo te straty umiała Cracovia utrzymać się na czele tabeli mistrzowskiej, to jest to zasługą nielicznego zresztą narybku, który jako tako powstałe luki zapełnił.

Siła biało-czerwonych polegała zawsze na sprawności jej pomocy, oraz wielkiej umiejętności napadu. Pomoc pozostała na szczęście cały czas nietknięta, ale zato atak przechodził różne koleje i walczył z różnem powodzeniem. Obrońcy i bramkarz reprezentowali zawsze dobrą klasę, temu też należy przypisać tak małą (6) liczbę straconych bramek. Obronie Cracovii czyni się często zarzut, że stosuje ona wprost ustawicznie grę jednego obrońcy. Zarzut ten jest zupełnie uzasadniony, gdyż system ten wyzyskiwali obrońcy Cracovii, szczególnie Fryc, wprost znakomicie. Jeśli jednak biało-czerwoni tak skutecznie stosowali ten system, to jest to dowodem niezbyt inteligentnej gry krakowskich drużyn, (zagraniczne zresztą i inne krajowe kluby, te aż za często

wpadały w pułapkę). Dla przeciętnie inteligentnie grającego ataku nic nie jest rzeczą łatwiejszą, jak pokrzyżować przeciwnikowi plan gry systemem jednego obrońcy.

W ubiegłym roku przebudowała też Cracovia boisko swoje, zostawiając jednak sam teren gry prawie nietknięty. Mściło się to najbardziej i mści się do dziś dnia na samych graczach Cracovii, gdyż boisko pełne nierówności zdradzieckich „kępek“ i „łysin“, potrzebuje koniecznie naprawy, co zapewne w najbliższym czasie się stanie. W tymże roku obchodzili również biało-czerwoni jubileusz swego 15-letniego istnienia: chociaż pod względem sportowym nie wypadł on imponująco, to jednak z bardzo wielu stron składano mistrzowi okręgu wyrazy uznania za jego dotychczasową, owocną pracę około rozwoju sportu polskiego.

Cracovia zdobyła mistrzostwo jako bezsprzecznie najsilniejsza drużyna w okręgu, reprezentując grę naprawdę pierwszorzędną. Po raz pierwszy wstąpiła w szranki 19 marca, walcząc z B. B. S. V. w Bielsku. Mimo, że grała bez Kałuży, Mielecha i Popiela, przywiozła oba punkty z sobą do domu, zwyciężając przeciwnika w stosunku 3:0. Zdawało się, że przez zwycięstwo to usunęła Cracovia jedną z największych przeszkód z drogi do zdobycia mistrzostwa, ale, jak się okazało, nie spełnił B. B. S. V. pokładanych w nim nadziei. W następnem spotkaniu z Wisłą wychodzą biało-czerwoni tylko z wynikiem 1:1. Tym razem natrafili biało-czerwoni na drużynę dobrze dysponowaną i grającą z wielką ambicją i poświęceniem. Atak Cracovii strzelał źle jak nigdy — a nerwy, bardzo napięte w spotkaniu ze starym rywalem, sprawiły resztę. Pewne rozczarowanie sprawił wynik 3:0, uzyskany w zawodach ze Sturmem; gra zwycięzcy należała do jednej z najsłabszych. Ciężki cios otrzymała jednak Cracovia od Makkabi, która najniespodziewanej zwyciężyła 1:0. Prawie cały czas siedzieli biało-czerwoni pod bramką przeciwnika, ale zbyt pewni zwycięstwa grali niedbale, a gdy poznali gracze położenie, było już zapóźno. Przez klęskę tę spadła Cracovia na drugie miejsce w tabeli mistrzostw. Następne spotkanie rozegrali już biało-czerwoni bez śp. Kotapki, z żałobnemi przepaskami na rękawach. Przeciwnikiem ich była Jutrzenka, która uległa po ostrej i ambitnej grze 3:2. Decydujące spotkanie rozstrzyga Cracovia rzutem karnym na swoją korzyść. Po ukończeniu pierwszych rozgrywek o mistrzostwo widzimy Cracovię na drugiem miejscu tabeli.

Pierwsza rozgrywka w drugiej serji przyniosła biało-czerwonym pełny sukces. Napad ich strzelał „serdecznie“, to też posłano Jutrzenkę z wynikiem 4:0 do domu. W podobnym stosunku zostaje zwyciężony i B, B. S. V. mimo osłabienia drużyny z powodu braku Synowca i Kałuży, i mimo słabej gry Chruścińskiego. Jeszcze większy „prezent“



Z zawodów Węgry—Polska 14 maja w Krakowie.
Bramkarz Neuhaus ratuje atakowany przez Reymana.

otrzymuje Sturm w Bielsku od swego niewyrozumiałego gościa. Mimo nienajlepszej gry i — stałego już odtąd — braku Kałuży, uzyskuje Cracovia wynik 6:0. Zwycięstwa te, odnoszone jedno po drugiem, dodają otuchy biało-czerwonym do walnej rozprawy z Wisłą, która miała rozstrzygnąć o mistrzostwie. Mimo pięknej gry przeciwnika zatryumfowała Cracovia nad czerwonymi, zwyciężając ich 2:1. Sukces ten wysunął też odrazu Cracovię na pierwsze miejsce w tabeli, które jeszcze bardziej ugruntowała, rewanżując się za swą jedyną klęskę z Makkabi wspaniałem zwycięstwem 8:1 i kończąc w pięknym stylu tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo.

W 10 grach zwycięża Cracovia 8 razy, 1 raz przegrała, a jedno spotkanie zakończyło się nierozstrzygniętą; punktów uzyskała 17, tracąc więc 3 tylko. Stosunek bramek wynosi 34:6 na korzyść Cracovii. Bramki dla Cracovii strzelili: Chruściński 10, Kogut 7, Kałuża 5, Styczeń, śp. Kotapka i Sperling po 3, Reyman III. 2.

Jaką rolę odegra Cracovia w mistrzostwie okręgowem w roku przyszłym, trudno przewidzieć. Niejeden z jej graczy najprawdopodobniej nie stanie do pierwszych rozgrywek, reszta drużyny wymaga też odmłodzenia, a specjalnych talentów w niższych drużynach nie widać. Czekają więc biało-czerwonych ciężkie zapasy, tembardziej, że Wisła tem goręcej starać się będzie o pokonanie swego rywala. Dawną tradycję Cracovii może jednak uratować sprężyste kierownictwo i dobry trener — a tego biało-czerwonym życzyć należy.

2. **Wisła** (Kraków).

Jeszcze nigdy nie znajdowała się Wisła tak blisko wydarcia hegemonji Cracovii, jak w bieżącym roku. Ruchliwe to towarzystwo, mimo braku własnego boiska przez tyle lat, umiało jednak utrzymać się w rzędzie pierwszych klubów krakowskich. Wspaniałym startem, idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, usadowiła się Wisła wkrótce na pierwszem miejscu tabeli mistrzostw, skąd dopiero w ostatnim „spurcie“ udało się Cracovii ją zepchnąć.

Główny filar Wisły, obrona, i tym razem decydująco wpłynęła na pozycję czerwonych. W grze Wisły zaznaczyć

należy obecnie wielki postęp; wydoskonaliła nietylko swe siły defenzywne, ale i gra napadu zaczyna coraz lepiej się podobać. Reyman I., jakkolwiek nieco za powolny, okazał się dopiero teraz dobrym kierownikiem ataku, a otoczenie jego rozumie go doskonale. To zmodernizowanie systemu gry nie uchroniło jednak drużyny od błędu, jaki popełniają wszystkie kombinacyjnie grające drużyny, t. j. niepewności strzału i niezdecydowania pod bramką, stąd kombinacje napadu Wisły pod bramką przeciwnika szły w nieskończoność.

W sezonie wiosennym wzbogaciła Wisła Kraków o jeden park sportowy, oddając swe w piękną ale mało praktyczną trybunę wyposażone boisko do użytku publicznego, Samo boisko przedstawia się jednak nienajlepiej i wymaga jeszcze wielkich wkładów, natomiast bieżnia, okalająca boisko, a będąca na ukończeniu, przedstawia się naprawdę pierwszorzędnie.

Pierwsze zawody o mistrzostwo okręgowe rozegrała Wisła ze Szturmem, zwycięstwo jej jednak 5:3 nie było tak imponujące, jak się ogólnie spodziewano. Zawiodły wtedy najlepsze zwykle tyły drużyny. Następne jej zawody z Cracovią 1:1 przynoszą jej jeden punkt, dzięki wspaniałej metodzie obronnej, zastosowanej w tem spotkaniu. W każdym razie pokazała już teraz Wisła „pazurki" swemu długoletniemu rywalowi. O wiele lepiej przedstawiała się drużyna w najbliższą niedzielę, bijąc pewnie Jutrzenkę 5:0. Ambicja, ofiarność i chęć zwycięstwa zdobyły się na ten sukces czerwonych. Piękna gra z B. B S. V. w Bielsku i zwycięstwo 4:0 wysuwa Wisłę na pierwsze miejsce w tabeli mistrzostw, ale w następnem spotkaniu z Makkabi traci ona jeden punkt, uzyskując tylko wynik 0:0. W tych tak bardzo ważnych zawodach prześladował Wisłę nieco pech, ale mimo to dzierży ona pierwsze miejsce w tabeli po pierwszej serji rozgrywek.

Drugą serję otwiera Wisła wspaniałem zwycięstwem nad Makkabi 5:0, na które złożyły się korzyść grania na własnem boisku oraz słaba gra przeciwnika. Dalsza walka o punkty przenosi czerwonych do Bielska, gdzie Sturm został 2:0 pewnie zwyciężony. W tydzień później ulega i Jutrzenka w stosunku 3:0, poczem przychodzi do walnej rozprawy z Cracovią. Czerwoni przegrali wprawdzie 1:2, ale pod względem gry dorównywali zupełnie przeciwnikowi i wynik do ostatniej chwili gry nie był pewnym. Klęska ta powoduje zejście na drugie miejsce w tabeli i niezbyt piękną grę czerwonych z B. B. S. V., która daje niespodziewany wynik 1:1.

W zawodach o mistrzostwo uzyskała Wisła 27 bramek a 7 straciła. Zwycięstwo odniosła 6 razy, 3 razy zawody zakończyły się nierozegraną a raz klęską. Najwięcej bramek strzelił Kowalski II. (9), po nim następuje Reyman I. (7), Szpurna (6), Danc (4) i Kaczor (1).

Posiadanie własnego boiska oraz entuzjazm, ofiarność i przywiązanie do swego klubu, które to cechy charakteryzują graczy Wisły, każą przypuszczać, że rola jaką odegrają czerwoni w najbliższym roku będzie jeszcze większa niż ubiegłego. Znana zgodność, z jaką praca w Wiśle postępuje oraz silna rywalizacja z Cracovią jaka jeszcze panuje rokują nadzieje, że cel Wisły tym razem spełniony będzie a to tembardziej, że sama drużyna nie ulegnie wybitnym zmianom w przyszłym sezonie.

„Maraton" patrz strona 4

3. Bielitz-Bialer Sport Verein (Bielsko).

Nikt nie odważyłby się na początku bieżącego roku wróżyć, że B. B. S. V. zajmie tylko trzecie miejsce w tabeli i to z poważnym wysiłkiem, gdyż zanim klub ten został włączony do okręgu krakowskiego, reprezentował on poważnego przeciwnika i niejeden uważał go za pretendenta do tytułu mistrza. Przyczyny tego niepowodzenia szukać należy, abstrahując od pewnych zmian w samej drużynie, w postarzeniu się pewnych graczy a co za tem idzie w zaniedbywaniu treningu przez nich. Tak więc stało się, że starsi, jakkolwiek jeszcze niezupełnie starzy, i wytrawni gracze nie osiągnęli nawet w przybliżeniu swojej dawnej formy.

W drużynie bielskiej główną podporą była zawsze pomoc i napad; tego roku pierwsza, mimo widocznej rutyny, okazała się za powolną, a atakowi brak było jednolitości. Zato obrona nieźle się spisywała. Jej to zawdzięczyć należy, że klęski B. B, S. V. nie były sromotniejsze. Zresztą drużyna, technicznie dobrze wyszkolona, nie zdradzała w swej grze żadnego wybitniejszego stylu.

Pierwszy występ B. B. S. V. w zawodach związkowych skończył się niepomyślnie. Po pięknej grze ulegli bielszczanie goszczącej u nich Cracovii w stosunku 0:3. Większą jednak niespodziankę sprawia B. B. S. V., uzyskując z Jutrzenką 2:2; zbyt wielka pewność zwycięstwa kosztowała ich jeden drogi punkt, uzyskany dopiero tuż przed samym końcem zawodów. Pierwsze zwycięstwo przynosi spotkanie Makabi w Bielsku; goście niełatwo dali się pokonać 5:2, Następne zawody przynoszą jednak bielszczanom na własnem boisku ciężką porażkę. Egzekutorem była Wisła, zwyciężając 4:0. Największą zaś niespodzianką była klęska ze Szturmem 2:3, przez co B. B. S. V. spadło na przedostatnie miejsce w tabeli.

Pierwsze spotkanie w drugiej serji ze Szturmem wzbogaca B. B. S. V. tylko o jeden punkt; przy stanie 0:0 skończyły się te zawody. Z Jutrzenką lepiej się powiodło; tylko nieznacznem zwycięstwem 1:0 uratowano oba punkty. Zato następna niedziela przynosi znowu klęskę zadaną przez Cracovię 0:4. Nieco lepiej grała drużyna z Makkabi, zwyciężając 2:1. Ostatnie w końcu spotkanie z Wisłą daje rezultat 1:1, przez co B. B. S. V. zajmuje zupełnie honorowe miejsce w końcowej tabeli mistrzostw.

Ogólnie więc zwyciężył B. B. S. V. 3 razy, tę samą ilość zawodów nierozegrano, a 4 zakończyły się klęską. Stosunek bramek przedstawia się 13:20 na niekorzyść B. B, S. V. Bramki dla bielszczan strzelili: Pepi Stürmer i Dick po 5, Kramer 2 i Reichel 1.

Przyszłość B. B. S. V. nie przedstawia się bardzo różowo. Jeśli drużyna nie zostanie zasilona młodemi siłami, które nie będą zaniedbywały treningu, to łatwo zdarzyć się może, że bielszczanie znajdą się w niższej strefie, między kandydatami do klasy B.

4. Jutrzenka (Kraków).

W ubiegłym roku udało się Jutrzence po raz pierwszy uporać się ze swym rywalem miejscowym, z Makkabi; fakt

ten w niemałej mierze przyczynił się do jej dalszych sukcesów w zawodach o mistrzostwo. Jutrzenka, skupiająca wokół siebie elitę inteligencji żydowskiej Krakowa, posiada drużynę, której mimo widocznych wielu umiejętności brak w grze duszy. Jedna bramka, stracona zaraz na początku gry, potrafi u nich zadecydować o dalszym jej przebiegu. Jutrzenka biła się dzielnie w ubiegłym sezonie i zajmowane przez nią miejsce wywalczyła sobie zasłużenie.

Metodą swej gry podobna do Cracovii, nie umiała Jutrzenka często sprostać zadaniu z powodu braku orjentacji pod bramką i braków fizycznych. Najlepszą częścią drużyny była obrona, której gra nieraz decydująco wpłynęła na wynik zawodów. Napadowi brak ciągle jeszcze rutyny.

Zawody o mistrzostwo rozpoczęła Jutrzenka spotkaniem z Makkabi, które po szczęśliwej grze przyniosło jej jeden cenny punkt. Wynik 1:1. Także i zawody z B. B. S.V. 2:2 przynoszą jej tylko punkt, choć z gry miała więcej niż jej przeciwnik. Wkrótce zjawia się pierwsza klęska; Wisła wygrywa 0:5, za co rewanżuje się Jutrzenka Sturmowi, posyłając go z ładunkiem 3:0 do domu, a Cracovia tylko z trudem wywalczyła sobie zwycięstwo 2:3. Przy zakończeniu pierwszej serji rozgrywek widzimy Jutrzenkę na trzeciem miejscu w tabeli.

Druga serja zaczęła się klęską, zadaną drużynie przez Cracovię 0:4. Także spotkanie z B. B. S. V. kończy się niepowodzeniem: 0:1, pobita opuszcza Jutrzenka boisko w Bielsku, natomiast wygrywa w tym samym stosunku 1:0 z Makkabi. Następne zawody z Wisłą dają wynik 0:4 na niekorzyść Jutrzenki, wkońcu zwycięstwem 2:0 nad Szturmem w Bielsku kończy ona walkę o punkty.

Łącznie wygrała Jutrzenka 3 razy, 2 razy grała bez rozstrzygnięcia, a 5 spotkań skończyło się niepowodzeniem. Stosunek bramek 11:19 na niekorzyść Jutrzenki. Szczęśliwymi strzelcami byli Strumpfner i Grünberg po 3 razy, Klotz II. 2 razy, wreszcie Klotz I., Statter i Gumplowicz po razu.

Jutrzenka, która w najbliższym sezonie otworzy swe boisko, zaopatrzone w piękną trybunę, oswoiła się już zupełnie z towarzystwem w klasie A. Jeśli zaś znajdzie się i „dusza" brakująca drużynie, patrzeć ona może spokojnie w przyszłość.



Z zawodów Polska—Rumunja (1:1) dnia 3 września w Czerniowcach.

Drużyna polska przed lożą rumuńskiego następcy tronu.

5. D. F. C. Sturm (Bielsko).

Drużynie, której najmniejsze rokowano nadzieje i która mimo bardzo nieszczęśliwie rozpoczętego sezonu na pozostanie w klasie A zupełnie zasłużyła, jest Sturm. Wyszedłszy ze sfer przeważnie robotniczych, umiał klub ten wyrobić sobie stanowisko w sporcie, co przy rywalizacji z najlepszymi klubami Polski nie było rzeczą łatwą.

Sturm bez własnego boiska nie posiada drużyny, któraby mogła zaimponować swoją wysoką umiejętnością; te braki potrafiła zawsze nadrobić pilnością, ofiarnością oraz skrzętną i cichą pracą. Systemu gry nie posiadają, ale grają celowo i praktycznie, wspomagani przytem zawsze dobrym duchem.

Debjut Szturmu odbył się w Krakowie zawodami z Wisłą, w których pokazał on swoje pazurki. Wisła musiała się zadowolić zwycięstwem tylko 5:3. Zapowiedziane następnie zawody z Makkabi nie doszły z powodu złego stanu boiska do skutku. Spotkanie z Cracovią kończy się przegraną 0:3, podobnie i zawody z Jutrzenką, w których Szturm traci Janiczka z powodu złamania nogi i bramkarza, wykluczonego przez sędziego. Miłą niespodziankę sprawia Sturm swym zwolennikom, bijąc B. B. S. V. 3:2 oraz następnie Makkabi 3:0 tak, że z końcem pierwszej serji rozgrywek widzimy go na czwartem miejscu w tabeli.

Rewanżowe spotkanie z B. B. S. V. daje wynik 0:0, a Makkabi zostaje w Krakowie 4:2 niespodzianie pobitą. Ale Wisła zabiera z sobą dwa punkty, zwyciężając Szturm 2:0, podobnie i Cracovia, osiągając rezultat 0:6, wreszcie zabiera sobie i Jutrzenka punkty, wygrywając 2:0.

Ogółem zwyciężył Szturm 3 razy, raz grał bez rozstrzygnięcia, a 6 razy przegrał. Stosunek bramek: 13 dla, 25 przeciw. Bramki strzelili Bathelt 7, Gruszkowski i Spólnik po 3.

Cięższe zadanie mieć będzie Szturm w najbliższym roku;

będzie on musiał wiele nad sobą popracować, by z następnej konkurencji o mistrzostwo wyjść z honorem.

„Maraton" patrz strona 4

6. Makkabi (Kraków).

Jedyny zwycięzca Cracovii zajął ostatnie miejsce w tabeli mistrzostw i spadł do klasy B. Dziwną zaprawdę drużyną jest Makkabi. Złożona z narodowo uświadomionych warstw żydostwa, znajdowała ona często pewne oparcie w tej świadomości. Nie obeszło się jednakowoż i bez „zarozumiałości", która przyczyniła się do zajęcia przez Makkabi miejsca na samym końcu.

Dobre zazwyczaj u Makkabi tyły zawiodły zupełnie tego roku, a szczególnie bramkarz okazał się zbyt słabym. Napad ani razu nie zdobył się na jednolitą akcję, a udałe tu i ówdzie akcje solowe nie mogły drużyny uchronić przed ostateczną klęską.

Zawody pierwsze z Jutrzenką przynoszą Makkabi jeden punkt, wynik 1:1. Z Bielska wraca drużyna z niczem, gdyż zawody ze Sturmem z powodu złego stanu boiska nie odbyły się, poczem przychodzi pierwsza klęska z B. B. S. V. 2:5. Następnie odnosi Makkabi senzacyjne zwycięstwo nad Cracovią 1:0, a zawody z Wisłą z powodu wyniku 0:0 przynoszą jej jeden punkt. Lecz już w Bielsku zwycięża niespodzianie Szturm 3:0. Po skończonej pierwszej serji rozgrywek widzimy Makkabi na piątem miejscu.

Dalsze spotkania przynoszą już same niepowodzenia. Rozpoczyna Wisła, zwyciężając 5:0, poczem zupełnie niespodzianie wygrywa Sturm 4:2, a także Jutrzenka zdobywa dla siebie dwa punkty, bijąc przeciwnika 1:0, dalej tryumfuje B. B. S. V. stosunkiem 2:1, a wkońcu rewanżuje się Cracovia za swą klęskę zwycięstwem 8:1.

Makkabi wygrała 1 zawody, 2 remis a 7 przegrała. Sumaryczny stosunek bramek 8:29 na niekorzyść Makkabi. Bramki dla niej strzelili Schneider I. 3, Perlmutter i Heim po 2.

W ostatnich czasach odmłodzona znacznie drużyna Makkabi wykazuje, dzięki pracy trenera Biro, bardzo znaczny postęp w każdym kierunku i nie należy wątpić, że biało-niebiescy odegrają bardzo poważną rolę w mistrzostwie klasy B, a tytułu mistrza tej klasy napewno nie pozwolą sobie wydrzeć.

Mistrzostwo klasy B

zdobyła, mimo bardzo silnej konkurencji i stosunkowo bardzo wysokiego poziomu drużyn tej klasy, po raz trzeci Cracovia II., zeszłoroczny mistrz Polski tej klasy. Drużyna ta, posiadająca wielu wybitnych graczy, która tak często jak nigdy dotąd zasilała w tym roku kadry drużyny pierwszej (w Cracovii I. grało w tym roku aż 27 graczy!), może się szczycić jedynym w swoim rodzaju rekordem, że od lat trzech tj. od wprowadzenia gier o mistrzostwo, nie została ona ani w okręgowych, ani w międzyokręgowych grach o mistrzostwo pokonaną.

Do klasy A, w miejsce Makkabi, wszedł Wawel (Kraków), drużyna niesłychanie ambitna i wytrzymała. Uporawszy się z mistrzem drugiej grupy lokalnej KS. Podgórze, potrafiła ona bardzo silnemu Hakoahowi z Bielska, prawie pewnemu następcy Makkabi w klasie A, wydrzeć w 2 spotkaniach trzy punkty. Swój debiut w klasie A uwieńczył Wawel sensacyjnem zwycięstwem nad mistrzem okręgu Cracovią (2:0), stając się odrazu drużyną bardzo interesującą.

W mistrzostwie będzie zapewne Wawel odgrywał rolę niepoślednią. *H. B.*

Okręg poznański.

Przebieg mistrzostw okręgowych w Pozn. Z. O. P. N. w roku bieżącym był nader spokojny, szczęśliwy i wyniki osiągnięte takie, jak je z góry przewidywano. I organizacyjnie nie wiele pozostawiałyby ostatnie mistrzostwa do życzenia, gdyby nie trudności w pozyskaniu sędziów na wyjazdy. Lwia część zawodów w Ostrowie i Gnieźnie odbyła się w asyście sędziów nieegzaminowanych wzgl. bardzo młodych i nierutynowanych (Stella—Unia w Gnieźnie), czego skutki były nader przykre w następstwach (zbyt rygorystyczna dyskwalifikacja Stelli tuż przed ostatnią rozgrywką z Ostrovią, która zadecydować miała o spadku jednej lub drugiej drużyny do klasy B).

Nim przystąpimy do szczegółowego omówienia przebiegu tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Pozn. ZOPN., warto sięgnąć nieco wstecz i wspomnieć pokrótce o ostatecznym wyniku tychże rozgrywek w r. 1921:

Mistrzostwo okręgowe zdobył w roku 1921 K. S. Warta, bijąc pewnie wszystkich przeciwników z wyjątkiem Pogoni, która wystawiając przeciwko Warcie specjalnie silny skład drużyny, była dla niej groźnym przeciwnikiem. Drugie miejsce przypadło Ostrovii, trzecie Stelli. Obie wspomniane drużyny zajęły tak zaszczytne miejsca w tabeli niesłusznie i tylko dzięki opieszałości drużyn poznańskich, które sobie spotkania z tymi przeciwnikami zbytnio lekceważyły, czego skutki same ponosiły. Czwarte miejsce zajęła Unia. Piąte miejsce przypadło Pogoni, mimo, że po Warcie była to drużyna w okręgu najlepsza. Klub ten tracił dużo przez wstawianie do drużyny — że się tak wyrazimy — graczy sezonowych. Wystawiając — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — przeciwko silnym drużynom, np, Warcie, skład bardzo silny, nie mogła Pogoń do gier ze słabymi przeciwnikami zebrać nawet kompletu, to też przegrywała nawet z Ostrovią i Stellą, co w normalnych warunkach zdawało się niemożliwem. — Posnania wreszcie, jeden z najstarszych klubów w okręgu, wykazała w r. 1921 wielki spadek w formie. Więcej jak na szóste miejsce sobie wtenczas nie zasłużyła.

W myśl uchwały zjazdu poprzedzającego rozgrywki o mistrzostwo odpadły ostatecznie dwie drużyny (Pogoń i Posnania) do klasy B. W międzyczasie powstała na prowincji (w Toruniu) silna drużyna Sokoła, a Pogoń i Posnania poprawiały się stale w formie, wobec czego Pozn. Z. O. P. N. rozpisał zimą 1921 r. zawody kwalifikacyjne dla uzupełnienia klasy A. między drużynami: Sokół (Toruń), Pogoń i Posnania (Poznań) i Polonia (Bydgoszcz). W zawodach tych zakwalifikowały się do kl. A. drużyny Pogoni i Sokoła.

Do mistrzostw w r. 1922 stanęły wobec tego drużyny: Warta, Pogoń, Sokół (Toruń), Unia, Ostrovia (Ostrów) i Stella (Gniezno).

1. Warta.

Warta już w roku ubiegłym wykazała formę doskonałą,

a poprawiła się znacznie przez ciężkie walki o mistrzostwo Polski, co zaprawiło ją w trudnych spotkaniach i nadało rutyny. To też Warta stanowi obecnie w Poznaniu klasę dla siebie. Rzutkość klubu, który nie szczędził kosztów na sprowadzenie dobrych a drogich drużyn zagranicznych (Victoria Zižkov z Pragi, BTC. i Vasas z Budapesztu) odniosła piękne owoce. Sprawność drużyny podnosiła się od gry do gry. — Nic też dziwnego, że Warta mistrzostwo okręgowe w roku bieżącym wzięła pewniej, niż kiedykolwiek dotąd. Klasę swoją potwierdziła w zawodach o mistrzostwo „Północy" i w ostatnich spotkaniach o mistrzostwo Polski z Pogonią lwowską, a jeżeli uległa tej ostatniej nie jak przewidywaliśmy jedynie różnicą bramek, lecz gorszym stosunkiem z Pogonią w Poznaniu nie zdobył się na żadną „inteligentną" akcję i na skutek narzekać dziś — zapóźno!

Wyniki Warty w zawodach o mistrzostwo okręgowe były następujące: z Pogonią 2:1 i 3:1, a więc w przeciwstawieniu do dwukrotnej nierozstrzygniętej w zawodach roku ubiegłego — dwa pewne zwycięstwa; ze Sokołem: 5:2 i 4:2 — dwa cyfrowo dobre zwycięstwa, choć przemilczeć niepodobna, że wynik drugi łatwo w tym samym stosunku uzyskać mógł Sokół, który Warcie w tym dniu wcale nie ustępował; z Unią 4:4 i 5:2. Jedyny stracony punkt Warty w tegorocznych spotkaniach. Wynik ten nie jest jednak dowodem, jakoby Unja Warcie sprostała lub wykazała szczególnie dobrą grę, przeciwnie: przewaga Warty była



Z zawodów próbnych (przed meczem z Węgrami) dnia 3 maja w Krakowie.
Loth II. (Polonia) chwyta piłkę. Fot. Dr. T. Cyprian.

punktów, to wina to — naszem zdaniem — jedynie dziwnej taktyki trenera p. Fürsta, któremu „zachciało" się akurat na najważniejsze spotkania między Pogonią a Wartą w Poznaniu, które jedynie dawało Warcie szanse zwycięstwa — przestawić cały napad i kazać mu zagrać w składzie dotąd nigdy niepraktykowanym: Dabert, Przybysz, Staliński, Einbacher, Prymka. Bardzo często podnosiła krytyka fachowa różnych pism, że Prymka nie jest w stanie zastąpić Nizińskiego na prawem skrzydle: nie było też najmniejszego powodu usuwać z drużyny Nizińskiego, przestawić wprawionego na prawym łączniku Prymkę na skrzydło, a Einbachera, grającego dotąd stale na lewym łączniku i do tego długi czas nieczynnego, od razu ustawić na prawego łącznika. To też napad w grze wielka, a mimo to z trudem tylko zdołała Warta w tem spotkaniu uratować jeden punkt. Zato w drugiem spotkaniu udowodniła Warta swą wyższość wyraźnie. Z Ostrovią: 4:1 i 8:0. Ostrovia w sezonie bieżącym nie była przeciwnikiem dla drużyn poznańskich, to też zwycięstwa przypadły Warcie lekko. To samo powiedzieć można o wynikach Warty ze Stellą: 7:1 i 4:2. Jeżeli tutaj drugi wynik wykazuje małą tylko różnicę bramek, to winę ponosi znów zlekceważenie przeciwnika.

Miejsce pierwsze i mistrzostwo okręgowe na rok 1922 zdobyła Warta 19 punktami (na 20 możliwych) i stosunkiem bramek 46:16.

II. Pogoń.

Drużyna Pogoni nie ma stałego oblicza. Zmiany w składzie są dość częste. Trudno też drużynę tę scharakteryzować; gra ona dobrze, gdy jest „w wybornym składzie" (np. z Wartą i silnemi drużynami zamiejscowemi), a znów znacznie słabiej w zwykłym „codziennym" składzie. Drużyna uzyskuje dobre wyniki jedynie dzięki wybornej obronie Grzeszkowiak—Adamczak, albo Grzeszkowiak—Fitzermann albo Bersz—Grzeszkowiak, za to napad nigdy nie był nadzwyczajnym.

Pogoń grała: z Wartą 1:2 i 1:3; z Sokołem: 2:1 i 3:3. Wyniku pierwszego (w Toruniu) nie można nazwać sprawiedliwym. Sokół miał w grze tej znaczną przewagę, tak, że na zwycięstwo zupełnie zasłużył, a zwycięską bramkę strzeliła Pogoń z karnego. Z Unią; 2:2 i 3:1. Podczas gdy wynik pierwszy był zgodny z dotychczasową tradycją tych dwu drużyn, zerwała Pogoń przy spotkaniu drugiem z tradycją i pokonała Unię — po raz pierwszy — uzyskując powne zwycięstwo; z Ostrovią: 5:0 i 2:1. Pierwszy wynik — pewne zwycięstwo, zato drugie spotkanie o mały włos nie przegrane; starych nawyczek trudno się pozbyć; ze Stellą: 6:0 i 7:2. Dalszy dowód, że Stella słabym tylko była przeciwnikiem.

Pogoń zdobyła 14 punktów, stosunek bramek 32:15.

„Maraton" patrz strona 4

III. Sokół (Toruń).

Gdyby nam przyszło powiedzieć, która z drużyn: Pogoń (Poznań) czy Sokół (Toruń) była na wiosnę lepszą, nie umielibyśmy dać na to pytanie odpowiedzi. Najlepiej wyjść z opresji przez powiedzenie, że obie drużyny nie ustępowały sobie ani na jotę, przyczem dodać musimy, że w spotkaniach z obcemi drużynami Sokół stanowczo lepsze miał wyniki. Drużyna Sokoła była zespołem bardzo dobrym i rokującym jak najlepsze nadzieje. Niestety jednak niezrozumienie potrzeb sportu piłki nożnej przez kierownictwo Sokoła, obserwowane nietylko w Toruniu, doprowadziło do rozłamu, — a w dalszej konsekwencji do powstania nowych klubów na terenie Torunia i do znacznego osłabienia Sokoła, tak, że o dzisiejszym poziomie jego gry trudno nam sąd wydać. Sokół odznaczył się w zawodach o mistrzostwo największą ilością strzelonych bramek, co świadczy o doskonałości linji napadu; za to tyły nie wychodziły ponad poziom przeciętny.

Wyniki miał Sokół następujące: z Wartą: 2:5 i 2:4, przyczem wynik drugi nazwać można porażką niezasłużoną; z Pogonią: 1:2 i 3:3, z czego pierwsze spotkanie powinno było skończyć się bezwzględnie zwycięstwem Sokoła; z Unią: 6:1 i 2:0, dwa pewne zwycięstwa; z Ostrovią: 6:1 i 6:5. Oba spotkania w Poznaniu dla zbytniej odległości i złej komunikacji Ostrów—Toruń; drugie zwycięstwo uzyskane z wielkim trudem; ze Stellą: 11:2 i 11:0. Najlepsze wyniki uzyskane w mistrzostwach okręgowych wogóle.

Wynik ostatateczny: punktów 13 — stosunek bramek 50:23.

IV. Unia.

Drużyna, wkładająca w grę więcej krewkości niż zdolności, więcej zapalczywości niż ducha sportowego, z częstych awantur wychodząca bezkarnie. W rozgrywkach poważnej roli nie odegrała. Poza udałym startem z Wartą 4:4, nie osiągnęła żadnych dodatnich wyników w spotkaniach z czołowemi drużynami: z Wartą: (rewanż) 2:5; z Pogonią: 2:2 i 1:3; z Sokołem: 1:6 i 0:2; z Ostrovią: 5:0 i 6:1 — zwycięstwa nietrudne — i ze Stellą: 5:1 i 5:0 (walkower — właściwy wynik 3:2 na korzyść Stelli). Ogólny rezultat: punktów 10, bramek 31:24.

V. Ostrovia.

Piąte i szóste miejsce zajęły miasta prowincjonalne. Nie zadziwi to znających stosunki sportowe w Wielkopolsce. Jedynie Poznań, nareszcie odczuł nieco sympatji dla sportu i liczniej nawiedza boiska sportowe (niestety także nie wszystkie, tylko niektórych „wybrańców"), zato taki Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz — to miasta sportowo zupełnie nieczułe. Bydgoszcz jeszcze bez boiska, mimo bardzo licznej załogi wojskowej, Toruń ma jedno (bardzo dobrze założone) miastowe — ale tylko do zawodów. Zato Gniezno, Ostrów to zupełnie upośledzone miasta. Za bezpłatnym wstępem („za darmo") toby tam jeszcze ktoś przyszedł — ale za co płacić?! Dlatego drużyny prowincjonalne są szczęśliwe, jeżeli mecz z pozamiejscową drużyną skończy się małym deficytem, o zyskach nawet nie wspominają. Że w tych warunkach trudno o spotkania poważniejsze a temsamem o podniesienie klasy, nie trzeba tłumaczyć. Zawody o mistrzostwo są też dla drużyn prowincjonalnych uciążliwsze, niż dla drużyn miejscowych z powodu licznych wyjazdów.

Ostrovia, która z pierwszych spotkań wyniosła wysokocyfrowe porażki, poprawiła się znacznie — ale niestety już zapóźno. Wyniki miała następujące: z Wartą: 1:4 i 0:8; z Pogonią: 0:5 i 1:2 (!); z Sokołem: 1:6 i 5:6 (!); z Unią: 0:5 i 1:6; ze Stellą: ?? (do starcia Ostrovia—Stella powrócimy przy końcu artykułu).

VI. Stella.

Przeciwnik zgoła słaby, jednak bardzo ambitny i bezwzględny. Umiał uzyskać wyniki takie, jak z Wartą 2:4 i z Unją 3:2 (ostatnia rozgrywka unieważniona). Poważniejszej roli w najbliższym czasie prawdopodobnie nie odegra. Wyniki: z Wartą: 2:4 i 0:8; z Pogonią: 0:6 i 2:7; z Sokołem: 2:11 i 0:11 (!!); z Unią: 1:5 i 3:2 (wynik zamieniony na walkover 0:5); z Ostrovią: patrz niżej.

Miejsca V. i VI.

czyli Ostrovia i Stella. Że spadek do klasy niższej biorą sobie kluby do serca, to nic dziwnego, żeby jednak spadek ten sobie tak lekceważyć, jak uczyniły to obie wyżej wymienione drużyny, to fakt niebywały. — Tak Ostrovia jak i Stella nie opuściły ani jednego terminu — stawiały się punktualnie i karnie do wszystkich rozgrywek — dopiero gdy przyszło Ostrovii zagościć u Stelli w Gnieźnie, nie pojechała, tłumacząc się bezpodstawnym argumentem i — walkover 5:0 na korzyść Stelli gotowy! Odwrotnie zaś Stella stanęła na boisku Ostrovii w przepisanym terminie, jednak wbrew przepisom nie zgodziła się na sędziego z publiczności (sędzia związkowy się nie stawił). Meczu tego nie zweryfikowano na korzyść Ostrovii, zato nastąpiła w międzyczasie dyskwalifikacja Stelli ex re wypadków na meczu Unia—Stella w Gnieźnie (sędzia p. Babirecki) i na skutek tej dyskwalifikacji przyznano dopiero Ostrovii walkower 5:0. Walkower

ten na skutek protestu Stelli unieważniony, powtórna rozgrywka wypadła na korzyść Ostrovii, jednak o weryfikacji tego spotkania nie czytaliśmy jeszcze w komunikatach Pozn. Z. O, P. N.

* * *

Widoki na przyszłość?

Wielkie zmiany nastąpiły już w poszczególnych drużynach. Stałego oblicza nie posiada dziś żadna. Pogoń zasiliła się Nowickim i Skowrońskim z Warty, Unia zdaje się mieć znaczny ubytek w graczach. Ostrovia osłabła jeszcze znaczniej. Sokół zupełnie nie pozwala na zorjentowanie się w jego szeregach. O Stelli brak słuchu.

Jeżeli Sokół—Toruń lub TKS.—Toruń nie zgotuje niespodzianki, to nadal prym wodzić będą w P. Z. O. P. N. Warta i Pogoń, rola Unii zmalała, za to wybija się korzystnie Posnania. Ostrów i Gniezno bodaj że podniosą się wreszcie ponad zwykły poziom. *E. Sz.*



Finał o mistrzostwo Polski, Pogoń—Warta w Poznaniu.
Jeden z ataków Pogoni. Fot. St. Tablik.

Okręg warszawski.

Mistrzostwo piłki nożnej w okręgu stołecznym dla znawców było już z góry zdecydowane przed rozpoczęciem, a to ze względu na nierówność szeregu szans poszczególnych drużyn biorących w niem udział. Zapamiętały trening, jakiemu oddawała się „Polonia“ już od lutego, oraz jednostkowy skład jej nie pozwalał ani na chwilę wątpić, że mistrzostwo pozostanie nadal jej udziałem. Ogólne zaciekawienie natomiast budziły szanse innych rywali na drugie i dalsze miejsca i w tym względzie zdania były zupełnie rozstrzelone, a to ze względu na brak jakichkolwiek danych z których możnaby o tem sądzić. Inaczej mówiąc, cztery pozostałe kluby klasy „A“ przystąpiły do gier o mistrzostwo jakby zamaskowane, to też niespodzianki były na porządku dziennym, czyniąc przebieg rozgrywek dość sensacyjnym.

Najładniej jakeśmy już mówili przeszła przez mistrzostwo „Polonia“, bijąc dwukrotnie, i z łatwością „Koronę“, „Warszawiankę“ i „AZS.“ bijąc w puch, z „Wojskowymi“ natomiast miała ona najsłabsze swe dni, dzięki czemu tym ostatnim udało się uzyskać z mistrzem honorowe rezultaty 2:3 i 1:1. Właśnie owa nierozegrana była prawdę mówiąc sensacją rozgrywek, gdyż rezultat ten jaknajjaśniej odzwierciedlał wzajemny stosunek przeciwników. „Polonia“ bądź co bądź przedstawiała i przedstawia w okręgu stołecznym specjalną klasę drużyny z wyrobionym już, choć mało udoskonalonym stylem gry, rozporządza sporą dozą rutyny, treningiem, a pod względem technicznego wyszkolenia jedynie „Warszawianka“ dorównać jej może. Dalsze gry towarzyskie z mocnymi przeciwnikami w Polonii zalety te wyrabiały stopniowo i przy końcu sezonu drużyna osiągnęła swą najlepszą formę, krystalizując się na zespół groźny, zwłaszcza w chwilach nagłego przypływu ambicji osobistej u jej graczy. Jak wiadomo „Polonia“ posiadała trenera zawodowego, anglika Kimptona i pokładała w nim kolosalne nadzieje. Jednakże właśnie to zaślepienie początkowe w jego zdolnościach spowodowało reakcję, gdy przekonano się, że trener nie jest cudotwórcą. Inna rzecz, że system stosowany przez anglika najzupełniej nie nadawał się dla trenowania polskiej drużyny amatorskiej, a zwłaszcza posiadającej pewne specyficzne cechy jak „Polonia“. Traktowanie wyrobienia fizycznego na pierwszem miejscu, niedocenianie szkoły techniki i gry zespołowej, oto główne wady treningu, jaki uprawiała „Polonia“. Mimo to wszystko nie da się zaprzeczyć, iż trener zrobił dla drużyny wiele, tylko oczywiście nie odrazu praca jego uwydatnić się mogła. Jednym ze szczęśliwych jego pomysłów było odmłodzenie formalne Hamburgera przez wstawienie go kilkakrotnie do obrony, a w końcu do pomocy.

Z natury rzeczy inteligentny ten gracz, obywszy się w ten sposób na różnych pozycjach w drużynie, stał się niemal jej podporą, wróciwszy znowu do ataku, gdzie z Grabowskim tworzy doskonałą parę. Z innych graczy znaczne postępy uczynili: Zantman, Szmid, a ostatnio Hermans i Loth I. w pomocy. Loth II. w bramce pozostał tem czem był, a może nawet obniżył się nieco w kondycji. Bracia Gebethnerowie, przy całej swej pracowitości i dobrej woli, będą musieli jeszcze popracować w grze, aby utrzymać się w pierwszej drużynie, gdyż od graczy przyszłej „ligi“ trzeba będzie wymagać przedewszystkiem nieco więcej orjentacji i techniki. Dwaj wreszcie nowicjusze w drużynie, Czajkowski i Zelechowski, okazali się wcale dobrymi nabytkami. Opierając się na powyższych uwagach, można mniemać, że rok przyszły zastanie „Polonię“ w pełni gotowości do walki o honor stolicy z innemi drużynami projektowanej głośno „ligi“, oraz że w walce tej potrafi ona być niebezpiecznym przeciwnikiem dla każdego z klubów polskich.

Drugie miejsce w mistrzostwie stolicy zajęła najmłodsza z drużyn „Warszawianka“, a że się jej to słusznie należało, dowiodła dalszą swą działalnością na boisku, utrzymując swą hegemonję nad pozostałymi rywalami aż do końca sezonu. „Warszawianka“ dawała zawsze widzowi typową grę doskonale rozumiejącego się i technicznie dobrze wyrobionego zespołu. Na tem polegała jej tajemnica zwyciężania drużyn pozornie więcej ku temu szans mających. Wielkiem niedomaganiem natomiast było i częściowo jest jeszcze w „Warszawiance“ jej fizyczne upośledzenie, gdyż skład jej tworzą młodzi chłopcy od 17 do 21 lat. Uwydatniło się to znamiennie zwłaszcza w grach z „WKS.“, z których jedną prowadziła „Warszawianka“ 4:1 (4:4), a drugą przegrała 1:0, nie mogąc się oprzeć kolosalnej przewadze fizycznej (nierzadko nadużywanej) wojskowych. „Koronę“ i „Akademików“ bije „Warszawianka“ dość łatwo drukrotnie, natomiast każdorazowo ulec musi znacznie „Polonii“, której nie może przeciwstawić nic prócz ładnej gry. Posiadając wielki rezerwoar

zapasowy w młodszych drużynach, „Warszawianka“ w sezonie przyszłym stanie się z pewnością prawdziwie pierwszoklasową drużyną, gdyż gracze jej nabiorą ostatecznie krzepkości fizycznej. Jeżeli PZPN. nie zaliczy jej do projektowanej „ligi“, „Warszawianka“ ma zapewnione w roku przyszłym mistrzostwo Warszawy.

Trzecim z kolei klubem w mistrzostwie Warszawy była „Korona“. Nie będziemy jej poświęcać wiele miejsca, gdyż trudno mówić o klubie dziś już nieistniejącym. „Korona“ przystąpiła do rozgrywek, jak od szeregu lat, z wielkim tupetem i główną myślą pobicia dawnego rywala „Polonii“. Gdy się jej to odrazu nie powiodło, straciła wszelką ochotę do dalszego współzawodnictwa, choć mogła z łatwością zająć drugie miejsce. Formalną klęskę zadaje jej najniespodziewaniej „Warszawianka“ (5:0), a z „akademikami“ ledwo daje sobie ona radę. Specjalny charakter nosiły natomiast zawody „Korona“ — „Wojskowi“, gdzie z obu stron równe występowały szanse: chaotyczność, krzykliwość i gra w wysokim stopniu niebezpieczna. „Korona“ wygrywała jedynie dzięki solistom Karasiowi i Zelechowskiemu. Obecnie obie te drużyny połączyły się pod jedną nazwą WKS. Legja. WKS, pretendujący do mistrzostwa, musiał się zadowolić 4. miejscem, wyprzedzając akademików jedynie stosunkiem bramek. Drużyna ta, mogąc się poszczycić remisowym wynikiem z Polonią, wygrała tylko jeden mecz z „Warszawianką“ 1:0! dając się pokonać dwukrotnie nawet słabym „akademikom“. Złożona z weteranów różnych klubów, przedstawiała zespół pożałowania godny sportowo. Oczywiście o treningu nie było nawet mowy, gdyż każdy z mistrzów (z wyjątkiem może jednego Misińskiego) uważał swoją edukację sportową za skończoną. W rezultacie więc mecze „WKS.“ były jednym wielkim chórem nawoływań, obrażonych na siebie partnerów, przyczem dostawało się i publiczności a głównie sędziemu, co w następstwie powodowało liczne kary nałożone na graczy „WKS“. Nie mogąc normalnymi sposobami osiągnąć zwycięstwa, WKS. próbował zazwyczaj wydrzeć je siłą, wykorzystując ją bezwzględnie. Takim był „WKS.“, takim też okazała się w dwu pierwszych debjutach „Legja“. Dopóki z drużyny nie zostaną usunięte niektóre jednostki sportowo podrzędne, dopóty Legja nie może myśleć o zajęciu jakiegoś poczesnego miejsca w hierarchji ogólno-sportowej. A szkoda, gdyż klub ten posiada jedyne własne boisko w stolicy.

Na ostatniem miejscu w tabeli rozgrywek znalazł się AZS., któremu na początku sezonu wróżono nawet zajęcie drugiego miejsca. Drużyna akademików, złożona z jednostek bardzo słabo wyszkolonych technicznie, bez treningu i kombinacji, przedstawiała przyznać trzeba zespół ambitny, który tam, gdzie chodziło o wielką stawkę (np. gry kwalifikacyjne) potrafił pokryć jako tako powyższe braki silną wolą zwycięstwa nad przeciwnikiem choćby i silniejszym ogólnie. — W rozgrywkach jednak odnosiło się wrażenie, że akademicy „odgrywają“ je na obstalunek, nie przywiązując żadnej wagi do rezultatu. Zresztą każdy z przeciwników był faktycznie od nich silniejszym, a od takiej „Polonii“ dzieli „Akademików“ cała klasa umiejętności gry. Skończyły się mistrzostwa i „AZS.“ zamarł w swej działalności footballowej, gdyż dwu czy trzech gier towarzyskich, rozegranych przezeń, nie można nazwać pracą pierwszoklasowego klubu. To też na zakończenie niniejszego przeglądu rozwoju piłki nożnej w okręgu Warszawy stwierdzić można ze spokojem, że posiada ona tylko dwa kluby pierwszoklasowe: „Polonię“ i „Warszawiankę“. Dwa pozostałe, to dopiero surogat i długi czas jeszcze upłynie, zanim zasłużą sobie prawdziwą działalnością na tę nazwę, nadaną im w tym wypadku przez rozwijające się z życiem przepisy. *M.*

Okręg łódzki.

W okręgu łódzkim piłka nożna rozwija się bardzo szybko. Za dowód posłużyć może ciągle rosnąca ilość klubów. Sama Łódź (miasto) liczy ich 20. Do klasy A należą 4 drużyny (łódzkie), które rozegrały w tym sezonie drugie mistrzostwo okręgu. Rozgrywki miały przebieg nadzwyczaj zajmujący. Liczne rzesze publiczności, rekrutującej się przeważnie z pośród uczniów, przyglądały się meczom. Na ogół miały one przebieg spokojny, z wyjątkiem meczów Ł. K. S.—Union.

Zajmiemy się każdą drużyną po kolei. Mistrz okręgu łódzkiego, Łódzki Klub Sportowy, rozegrał w ubiegłym sezonie ogromną ilość meczów. Forma jego stale się poprawiała tak, że wkrótce inne kluby łódzkie pozostały znacznie w tyle. W okresie tym grała drużyna z ogromną werwą i ambicją. Atak Ł. K. S. był nadzwyczaj zgrany i szybki i wyśmienicie strzelał. Pomoc z wyjątkiem lewej strony stała na wysokości zadania. Obrona pewna, bramkarz słaby. Stan ten trwał aż do przyjazdu B. T. C. Mecz z tą drużyną był punktem zwrotnym, od tego czasu forma Ł. K. S. stale się obniżała. Na jesieni nastąpił zupełny spadek formy. Przyczynił się do tego długi sezon, ciągnący się od wiosny bez wakacji, ale nie były też bez wpływu zamieszki wewnętrzne. Brak współpracy między różnymi organami klubowymi dał się silnie odczuć. Skład drużyny nie ulegał zasadniczym zmianom.

Pierwszy mecz rozegrał Ł. K. S. z Ł. T. S. G. o mistrzostwo. W drużynie debjutowali wtedy; Kubik I-szy i Gabrjel, Ł. K. S. z trudnością wygrał mecz. Drużyna nie była jeszcze zgrana. Następne zawody z Klubem Turystów zgromadziły na boisku tłumy publiczności. Spodziewano się ogólnie zaciętej walki. Turyści bowiem ustąpili Ł. K. S. mistrzostwa na rok 1921 tylko dzięki mniejszej ilości strzelonych bramek. Jednakże Ł. K. S. odniósł ogromne zwycięstwo 6:0 (5:0), przyczem sprzyjała mu aura (wspomagał go przed pauzą silny wiatr, który po pauzie przycichł).

O meczu z Unionem wolę nie wspominać. Gdyby ktoś chciał odstraszyć młodzież, winien jej pokazać mecz i re-

wanż Ł. K. S.—Union. W drugiej części rozgrywek Ł. K. S. znajdował się już we wspaniałej formie. Pobił był w tym czasie Warszawiankę w stosunku 5:0. W grach o mistrzostwo biją czerwoni Ł. T. S. G. w stosunku 8:1, a Turystów powtórnie 6:0. Z meczów towarzyskich rozegrał ŁKS. zawody z Wartą, którą pokonał 4:2. Również Wisła poniosła w Łodzi klęskę 0:3, a Makkabi (Kraków) z trudnością, lecz zasłużenie uzyskała wynik nierozstrzygntęty, lecz i to z powodu groźnej postawy publiczności.

Drugie miejsce tabeli mistrzostw okręgu zajęło Łódzkie Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne. Gracze wchodzący w skład drużyny są silni fizycznie, lecz nie nadużywają tego. Całość jest zupełnie jednolita, bardzo dobra obrona i pomoc. W grach o mistrzostwo wykazuje Ł. T. S. G. ciągły postęp. Pierwszy mecz rozgrywa z Ł. K. S. i grając nadzwyczaj ambitnie uzyskał zaszczytny wynik 1:2. Następne zawody z Unionem przyniosły biało-czarnym wynik remisowy. Pierwsze zwycięstwo odnieśli oni w trzeciem spotkaniu, bijąc Turystów 3:1. W drugiej serji zwycięża Ł. T. S. G. drużynę Union, gdyż słaby fizycznie Union nie mógł skutecznie walczyć na boisku, stojącem pod wodą. Następnie bije Ł. T. S. G. powtórnie Turystów 5:0, a w tydzień później ulega Ł. K. S. w stosunku 1:8. W międzyczasie otwiera Ł. T. S. G. boisko i gości na niem szereg drużyn.

Ł. T. S. G. kilkakrotnie w ciągu sezonu letniego wyjeżdżał do Poznania, oraz rozegrał szereg meczów z drużynami miejscowemi, uzyskując następujące wyniki: Z Turystami 3:1, ze Szturmem 2:2, z K. S. 28 p, s. k. 2:2.

Ł. T. S. G. zapowiada się na przyszłość jaknajlepiej. O narybek może klub ten być spokojny, gdyż rezerwa dostarczy mu go obficie.

Posiadacz 3. miejsca, Union, jest bardzo młodą drużyną, posiadającą dobry materjał, który w żelaznej ręce trenera może dać pomyślne rezultaty. W meczach o mistrzostwo poniósł Union szereg dotkliwych klęsk. Dwie jasne karty w historji tych rozgrywek są to wyniki zawodów z Ł. T. S. G. 2:2 i z Turystami 4:2. Następnie grał Union z Polonią warszawską z wynikiem remisowym, dwa razy ze Szturmem 2:3 i 1:1 oraz z Törekvesem 0:3 i Jutrzenką krakowską 0:2. Przegrał on również w Warszawie rewanż z Polonią w stosunku 5:1, pobił jednak Unię poznańską 3:2.

Ostatnie miejsce w tabeli mistrzostw zajął klub Turystów. Najsympatyczniejsza ta i najbardziej fair grająca drużyna łódzka wygrała tylko pierwszy swój mecz z Unionem, a potem ponosiła same klęski. Z chwilą otwarcia swego boiska okazują Turyści pewną poprawę. Uzyskują następujące wyniki: z Polonią (Poznań) 0:2, z Prosną (Kalisz) 2:3 i 7:2, z Ł. T. S. G. 1:3. Pozatem grali fioletowi z Makkabi (Warszawa) i zwyciężyli w stosunku 8:2. W jesieni drużyna się psuje. Sezon kończy ogromna klęska 0:7 w zawodach z Warszawianką.



Moment z zawodów w Warszawie.
Na pierwszym planie Smid i Loth II. (Polonia).

Mistrz klasy B, wchodzący obecnie do klasy A, K. S. 28 S. K., jest drużyną bardzo silną. W składzie jej widzimy znanego w całej Polsce Karasia oraz jego brata i Magina. Mistrzostwo klubów klasy B zdobył 28 p. zupełnie zasłużenie, jakkolwiek nie rozporządzał jeszcze tak silnym składem, jak obecnie. Drużyna 28 p. zwyciężyła Makkabi krakowską, a w zawodach z wojskowemi drużynami odniosła szereg poważnych sukcesów.

Kilka słów chciałbym poświęcić Szturmowi. Drużyna ta, jakkolwiek jest w klasie B, znajduje się obecnie w lepszej formie, niż niektóre drużyny pierwszoklasowe i zapowiada się na przyszłość wspaniale; ażeby się o tem przekonać, należy tylko przyjrzeć się wynikom.

W ciągu całego sezonu letniego poniósł Sturm tylko 1 porażkę, a i to od takiego przeciwnika, jak Törekves. Pozatem odniosła szereg sukcesów, a to z Koroną (Warszawa) 5:1, z Unionem 3:2 i 1:1, z Ł. T. S. G. 2:2.

N.

Okręg wileński.

Rok 1922 był dla rozwoju sportu w Wileńszczyźnie przełomowym, w tym to bowiem roku weszło Wilno do ogólno państwowej organizacji sportowej na prawach samodzielnego okręgu, tak w dziale piłki nożnej jak i lekkiej atletyki. Tem samem otwarły się przed miejscowemi towarzystwami perspektywy wzięcia udziału w przyszłych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, a świadomość tego była niemałą dla nich podnietą w pracy.

Trzy towarzystwa, zaliczone do klasy A. przez Walne Zgromadzenie WZOPN., wchodziły tu w grę a mianowicie: KS. Strzelec, Akademicki Związek Sportowy i Wojskowy Klub Sportowy. Z nich dwa pierwsze powstały w ubiegłym roku prawie równocześnie i najwięcej się przyczyniły do rozbudzenia ruchu sportowego w Wileńszczyźnie — trzeci zaś WKS. — zorganizowany został później.

Największą ruchliwością odznaczył się K. S. Strzelec, który mimo braku własnego boiska i skromnych zasobów pieniężnych pracował bardzo wydatnie nad rozwojem dwu swoich sekcyj: piłki nożnej i lekkiej atletyki i doszedł też do bardzo ładnych wyników, Wcześnie rozpoczęty sezon, systematyczny trening, doskonały materjał sportowy i stosunkowo częste rozgrywki z obcemi drużynami, to wszystko pozwoliło Strzelcowi wyprzedzić wkrótce inne towarzystwa. Dorobek sportowy Strzelca w roku 1922 jest stosunkowo bardzo znaczny. Nie mówiąc już o sprowadzaniu drużyn z Krakowa i Warszawy, zdołał Strzelec urzeczywistnić mimo szeregu trudności swój plan odbycia tournée po Polsce — i przez rozegranie zawodów z pierwszoklasowemi drużynami w Krakowie, Katowicach, Bielsku i Warszawie nauczył się niemało. Zdobycie mistrzostwa okręgu wileńskiego na rok 1922, udział w mistrzostwach Polski i pierwszy wyjazd za granicę do Rygi, zakończony bardzo pochlebnym i dobrze przez prasę łotewską przyjętym wynikiem (3:3), oto pokrótce najważniejsze etapy pracy na polu footballowem.

W okresie lekkiej atletyki zrobił Strzelec w porównaniu z ubiegłym rokiem znaczne postępy. W pierwszych międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych zdobywają zawodnicy Strzelca pierwsze miejsce — w okręgowych zaś drugie po AZS-ie. W mistrzostwach Polski wybija się Dobrowolski, bijąc swoich słynnych konkurentów w skoku w dal z rozbiegiem (5·95) i zwyciężając dwukrotnie w międzybiegach na 100 mtr.

W innych gałęziach sportu Strzelec nie uczestniczył, nie chcąc się zanadto rozpraszać, w myśl zasady: niedużo a dobrze.

W mistrzostwach okręgu wileńskiego wysunął się Strzelec bezkonkurencyjnie na pierwsze miejsce, nie przegrywając ani razu, a tylko z jednego spotkania wychodząc z wynikiem remisowym. Punktów zdobył 7 na 8 możliwych do uzyskania. Pierwsza rozgrywka z WKS-em przyniosła wynik nierozstrzygnięty 1:1 głównie wskutek niedyspozycji w strzałach linji napadu Strzelca. W. K. S. prowadził prawie do końca 1:0 mimo przewagi przeciwnika i bronił się bardzo dzielnie. Następny mecz Strzelca z AZS-em zakończył się zwycięstwem pierwszego w stosunku 3:1. Do pauzy wynik remisowy — po przerwie zupełna przewaga Strzelca, zaznaczona tylko 2 bramkami. W drugiej serji ten sam prawie obraz gry. Z jednej strony wytrwała obrona i ambicja z jaką rywalizujące ze Strzelcem drużyny stawały do zawodów, z drugiej zaś większa rutyna, przewaga techniczna i taktyczna przy braku silnych strzałów. Taki charakter miały zawody rewanżowe Strzelca z AZS-em, których rezultat (2:1 dla Strzelca) nie odzwierciedla proporcji sił. Zwycięstwem osiągniętem nad WKS-em 2:0 przypieczętował Strzelec swoją pozycję w wileńskim footballu i mógł na serjo pomyśleć o przygotowaniach do nadchodzących mistrzostw Polski.

O ile można przewidzieć, nie przyniesie najbliższy sezon zasadniczych zmian w układzie sił i według wielkiego prawdopodobieństwa zatrzyma Strzelec miejsce pierwsze. Naturalnie niespodzianki nie są wykluczone i z nimi zawsze należy się liczyć, jednak pewna rutyna meczowa, jaką Strzelec przez częste rozgrywanie zawodów z silnymi przeciwnikami zdołał w sobie wyrobić, przemawia na korzyść wileńskiego mistrza. Przygotowaniem do przyszłych rozgrywek będzie gimnastyka, którą członkowie czynni Strzelca mają w zimie systematycznie uprawiać. Z innych działów sportu organizuje Strzelec w okresie zimowym sekcję łyżwiarską łącznie z hockejem, sekcję szermierczą, oraz sekcję pań, dla których prowadzi obecnie gimnastykę. O ile w roku przyszłym Strzelec zdobędzie jeszcze boisko własne, napewno stanie na bardzo mocnych podstawach także pod innymi względami.

„Maraton" patrz strona 4

Akademicki Związek Sportowy, to drugie towarzystwo, które od wiosny 1921 kontynuuje pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży. W roku 1922 uprawiali Akademicy wileńscy głównie piłkę nożną i lekką atletykę. Sekcje: tennisowa i wioślarska z braku środków zamarły, nie zdobywając się na żaden poważniejszy wysiłek.

Piłka nożna miała w A. Z. S-ie najwięcej zwolenników, lecz nie stanęła na wyższym poziomie głównie z tego powodu, że materjał, z jakiego Akademicy czerpali, był sportowo jeszcze bardzo młody, a na wyrobienie go należyte trzeba niemało czasu i pracy. Z obcych drużyn sprowadził A. Z. S. wspólnie ze Strzelcem Akademików warszawskich, a wspólnie z WKS-em AZS. lwowski. Pozatem zaś rozgrywał tylko mecze towarzyskie, z miejscowemi drużynami. Dobre stosunkowo wyniki, jakie uzyskał w mistrzostwach okręgowych, zawdzięcza głównie zapałowi i ambicji, jakie wnosił do gry.

W lekkiej atletyce stanął AZS. początkowo na drugiem miejscu po Strzelcu, jednak już podczas zawodów okręgowych wysunął się na pierwsze, uzyskując stosunkowo najlepsze wyniki w rzutach i skokach. Na mistrzostwa Polski nie wysyłał AZS. swoich zawodników.

Mistrzostwa okręgowe w piłce nożnej miały dla AZS-u bardzo ciekawy przebieg. — Z powodu chwilowo słabego składu, w jakim pierwsza drużyna stanęła do rozgrywek, zanosiło się na znaczniejszą porażkę Akademików, tembardziej, że przeciwnikiem AZS-u miał być W. K. S., ufny w swoje siły po uzyskaniu remisowego wyniku ze Strzelcem. Zbytnia pewność siebie i lekceważenie przeciwnika zemściło się na WKS-ie, który tylko z trudem zdołał wyrównać 3:3. W następnych spotkaniach ulegli Akademicy Strzelcowi w stosunku 3:1 i 2:1, ostatni zaś mecz rozegrany z W. K. S-em przyniósł im pełny sukces. Porażka WKS-u 4:0 była zupełnie zasłużona. Atak Akademików miał swój najlepszy dzień w sezonie a tyły również dopisały. Tem samem zajęli Akademicy drugie miejsce w mistrzostwach okręgowych, mając 1 mecz wygrany, 1 nierozstrzygnięty, i 2 przegrane; punktów 3.

Drużyna A. Z. S.-u w obecnym swym składzie nie przedstawia się groźnie i jest może najsłabszą w okręgu, jednak nie można przewidzieć, czy przez zasilenie się nowymi graczami nie poprawi swych szans. Obecnemi siłami niewiele będzie mogła w najbliższym sezonie uzyskać.

Sezon zimowy wykorzystają Akademicy intenzywnie, gdyż w planie jest uruchomienie sekcji narciarskiej i łyżwiarskiej. Prócz tego będzie czynna drużyna hockejowa, a także i gimnastyka znajdzie dużo zwolenników.

O ile chodzi o piłkę nożną, to można mniej więcej to samo powiedzieć o W. K. S-ie, co już było omawiane

przy sprawozdaniu z działalności A. Z. S-u. Brak rutyny wskutek rzadkich spotkań z silniejszymi przeciwnikami, słabe wyszkolenie techniczne i dość prymitywna kombinacja, oto główne przyczyny, dla których W. K. S. nie mógł w sezonie ubiegłym odegrać żadnej roli. Co do ruchliwości przewyższył Akademików, gdyż wyjeżdżał do Lublina na mecz z tamtejszym W. K. S-em, sprowadził Olszę z Krakowa a także rozegrał jeden mecz z Wawelem krakowskim, sprowadzonym wspólnie ze Strzelcem. Pierwsza drużyna W. K. S. zajęła ostatnie miejsce w mistrzostwach okręgowych, zdobywając zaledwie 2 punkty. Druga drużyna wyprzedziła

W lekkiej atletyce nie kroczył W. K. S. na czele, ale wykazał dość dużo inicjatywy, organizując bieg uliczny w Wilnie i zawody międzyklubowe. Wysłany na zawody o mistrzostwo Polski lekkoatleta W. K. S-u zajął drugie miejsce w biegu na 400 m. (Krumholz).

W wioślarce zdobył W. K. S. podczas regat w Bydgoszczy pierwsze miejsce.

Do sezonu zimowego czyni W. K. S. podobnie jak i inne towarzystwa przygotowania. Uruchomienie sekcji narciarskiej i łyżwiarskiej jest kwestją najbliższej przyszłości.

T. Kawalec.



Moment z zawodów o mistrzostwo klasy C, w podokr. krakowskim.
Napad Cracovii III, pod bramką przeciwnika

Strzelca II. lepszym stosunkiem bramek przy równej ilości punktów i zdobyła tem samem mistrzostwo klasy B.

Mistrzostwa okręgowe piłki nożnej nie były dla W. K. S-u szczęśliwe. Jedyny wynik zaszczytny to remisowa gra ze Strzelcem 1 : 1, lecz już następny mecz z A. Z. S-em, który mógł przynieść Wojskowym dwa punkty, zakończył się niefortunnie 3 : 3. Dotkliwa porażka w powtórnem spotkaniu z A. Z. S-em 4 : 0 przesądziła o zajęciu ostatniego miejsca przez Wojskowych, a przegrana ponowna ze Strzelcem 2 : 0 w niczem już na układ tabeli nie wpłynęła.

W najbliższym sezonie może W. K. S. odegrać poważniejszą rolę tylko w tym wypadku, o ile dość wcześnie przystąpi do systematycznego treningu, lecz wątpliwą jest rzeczą, by przy braku wybitniejszych graczy i małej rutynie mógł się ubiegać o pierwsze miejsce. Bardzo dużym plusem W. K. S. — to własne bardzo ładne boisko, najlepsze jak dotąd w Wilnie.

Okręg górnośląski i lubelski.

Oba te powyższe okręgi odegrały w roku bieżącym rolę najmnrejszą. Warunki bytowania polskich klubów na Górnym Śląsku są tak ciężkie — brak boisk, zupełny indyferentyzm sportowy społeczeństwa, co się objawia w znikomo małej frekwencji na zawodach, wreszcie brak zdolnych organizatorów i ludzi pracy — że kluby tamtejsze nie mogły zabrać głosu poważniejszego w polskim sporcie. Rozgrywki tamtejsze w chwili przyłączenia okręgu górnośląskiego do PZPN. tj. przy końcu lutego 1922, już były ukończone. — W okręgu lubelskim główny rej wiodą kluby wojskowe; w klasie A z 4 drużyn tylko jedna Makkabi rekrutuje się z „cywilów". W. K. S. Lublin z trudem zdobył pierwsze miejsce, mając groźnego rywala w W. K. S. Hallerczyk (Równe).

Końcowe tabele mistrzostw okręgowych klasy A roku 1922.

(Wyniki 5:0, oznaczone gwiazdką, albo nie są zgodne z uzyskanym rezultatem albo zweryfikowane w ten sposób wskutek niedojścia zawodów do skutku).

Okręg lwowski.

Nazwa klubu.	Pogoń	Czarni	Lechia	Polonia	Revera	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Pogoń (Lwów)	— —	4:2 5:0*	9:0 5:1	9:0 6:1	7:0 8:0	8	8	—	—	53	4	16
Czarni (Lwów)	2:4 0:5*	— —	2:1 4:0	2:0 2:5	8:2 3:0	8	5	—	3	23	17	10
Lechia (Lwów)	0:9 1:5	1:2 0:4	— —	6:3 3:2	4:3 2:1	8	4	—	4	17	29	8
Polonia (Przemyśl)	0:9 1:6	0:2 5;2	3:6 2:3	— —	4:1 6:4	8	3	—	5	21	33	6
Revera(Stanisławów)	0:7 0:8	2:8 0:3	3:4 1:2	1:4 4:6	— —	8	—	—	8	11	42	—

Okręg krakowski.

Nazwa klubu.	Cracovia	Wisła	B.B.S.V.	Jutrzenka	Sturm	Makkabi	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Cracovia (Kraków)	— —	1:1 2:1	3:0 4:0	3:2 4:0	3:0 6:0	0:1 8:1	10	8	1	1	34	6	17
Wisła (Kraków)	1:1 1:2	— —	4:0 1:1	5:0 3:0	5:3 2;0	0:0 5:0	10	6	3	1	27	7	15
B. B. S. V. (Bielsko)	0:3 0:4	0:4 1:1	— —	2:2 1:0	2;3 0:0	5:2 2:1	10	3	3	4	13	20	9
Jutrzenka (Kraków)	2:3 0:4	0:5 0:3	2:2 0:1	— —	3:0 2:0	1:1 1:0	10	3	2	5	11	19	8
Sturm (Bielsko)	0:3 0:6	3:5 0:2	3:2 0:0	0:3 0:2	— —	3:0 4:2	10	3	1	6	13	25	7
Makkabi (Kraków)	1:0 1:8	0:0 0:5	2:5 1:2	1:1 0:1	0:3 2:4	— —	10	1	2	7	8	29	4

Okręg poznański.

Nazwa klubu.	Warta	Pogoń	Sokół	Unia	Ostrovia	Stella	grano	wygrano	nieroz.	przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Warta(Poznań)	— —	2:1 3:1	5[illegible] 4:[illegible]	4:4 5:2	4:1 8:0	7:1 4:2	10	9	1	—	46	16	19
Pogoń(Poznań)	1:2 1:3	— —	2:1 3:3	2:2 3:1	5;0 2:1	6:0 7:2	10	6	2	2	32	15	14
Sokół (Toruń)	2:5 2:4	1:2 3;3	— —	6:1 2:0	6:1 6:5	11:2 11:0	10	6	1	3	50	23	13
Unia (Poznań)	4:4 2:5	2:2 1:3	1;6 0:2	— —	5:0 6;1	5:1 5:0*	10	4	2	4	31	24	10
Ostrovia (Ostrów)	1:4 0:8	0:5 1:2	1:6 5:6	0:5 1:6	— —	0:5* 5:0*	10	1	—	9	14	47	2
Stella (Gniezno)	1:7 2:4	0:6 2:7	2:11 0:11	1:5 0:5*	5;0* 0;5*	— —	10	1	—	9	13	61	2

Okręg wileński.

Nazwa klubu.	Strzelec	A. Z. S.	W. K. S.	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Strzelec (Wilno)	— —	3:1 2;1	1;1 2:0	4	3	1	—	8	3	7
A. Z. S. (Wilno)	1;3 1:2	— —	3;3 4;0	4	1	1	2	9	8	3
W. K. S. (Wilno)	1:1 0;2	3;3 0;4	— —	4	—	2	2	4	10	2

Okręg łódzki.

Nazwa klubu	Ł. K. S.	Ł.T.S.G.	Union	Turyści	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Ł. K. S. (Łódź)	— —	2:1 8:1	3:1 8:0	6;0 6;0	6	6	—	—	33	3	12
Ł. T. S. G. (Łódź)	1:2 1:8	— —	2:2 4:0	3:1 5;0	6	3	1	2	16	13	7
Union (Łódź)	1:3 0:8	2:2 0:4	— —	1:6 4;2	6	1	1	4	8	25	3
Turyści (Łódź)	0:6 0:6	1;3 0:5	6;1 2;4	— —	6	1	—	5	9	25	2

Okręg warszawski.

Nazwa klubu.	Polonia	Warsz.	Korona	W. K. S.	A. Z. S.	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki p.zeciw	punkty
Polonia (Warszawa)	— —	4;0 6;1	4:1 3;1	3;2 1;1	3:0 7:1	8	7	1	—	31	7	15
Warszawianka (W.)	0;4 1:6	— —	5:0 1;0	4;4 0:1	5;2 2;1	8	4	1	3	18	18	9
Korona (Warszawa)	1;4 1;3	0:5 0:1	— —	3;0 4;3	3;2 3;1	8	4	—	4	15	19	8
W.K.S. (Warszawa)	2:3 1:1	4:4 1;0	0;3 3:4	— —	2;3 0;3	8	1	2	5	13	21	4
A.Z.S. (Warszawa)	0;3 1;7	2;5 1;2	2;3 1:3	3;2 3;0	— —	8	2	—	6	13	25	4

Okręg górnośląski.

Nazwa klubu.	Ruch	Pogoń	Iskra	Strzała	Zgoda	Gwiazda	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
Ruch (Bismarkhuta)	— —	0;4 2;0	1;0 2;1	3;0 4;1	7;1 4;4	2;1 4;0	10	8	1	1	29	12	17
Pogoń (Katowice)	4;0 0:2	— —	2;1 1;0	2:2 4;0	4;0 2;3	2:0 5:0	10	7	1	2	26	8	15
Iskra (Laurahuta)	0;1 1;2	1;2 0;1	— —	0:5 5;0	5;0 5;0	5;0 1:1	10	4	1	5	23	12	9
Strzała (Ruda)	0;3 1;4	2:2 0;4	5;0 0;5	— —	4;5 5;0	4:1 0;1	10	3	1	6	21	25	7
Zgoda (Brzeziny)	1;7 4:4	0;4 3;2	0;5 0;5	5;4 0;5	— —	5;0 —	9	3	1	5	18	36	7
Gwiazda (Bogucice)	1;2 0;4	0;2 0;5	0;5 1:1	1;4 1;0	0;5 —	— —	9	1	1	7	4	28	3

Okręg lubelski.

Nazwa klubu.	W. K. S.	Hallercz.	W.K.S.Ch.	Makkabi	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
W. K. S. (Lublin)	— —	5:0* 0:2	3;0 6;0	5;0 5;0	6	5	—	1	24	2	10
W. K. S. Hallerczyk (Równe)	0;5* 2;0	— —	5:1 5;0	5;0 5;1	6	5	—	1	22	7	10
W. K. S. (Chełm)	0;3 0;6	1;5 0;5	— —	5;0 5;0	6	2	—	4	11	19	4
Ż.K.S. Makkabi (Równe)	0;5 0;5	0;5 0:1	0;5 0;5	— —	6	—	—	6	1	30	—

„Maraton“ patrz strona 4

Rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Gry o mistrzostwo wogóle posiadają wiele stron ujemnych, w sporcie niepożądanych. Mimo to są one konieczne, gdyż przez dążenie z jednej strony do tytułu mistrza, a z drugiej przez bronienie się przed spadnięciem do klasy niższej są one nieodzownym warunkiem postępu, którego głównym bodźcem jest rywalizacja, rozumie się tylko szlachetna, pobudzająca graczy i kluby do wzmożonej pracy nad udoskonaleniem tak sportowem jak i organizacyjnem, wyrabiają ambicję i przywiązanie do swych barw, podnoszą sprawność bojową, cieszą się wreszcie ogromną popularnością, co wynika choćby z tego, że zawody t. zw. przyjacielskie są w miarę zrozumienia znaczenia mistrzostw traktowane tak przez graczy jak i publiczność per nogam.

Z dwu rodzajów gier o mistrzostwo, wiosennych okręgowych i jesiennych międzyokręgowych, dla każdego okręgu jako pewnej odrębnej jednostki organizacyjnej nierównie ważniejszy jest rodzaj pierwszy. Być pierwszym w konkurencji lokalnej czy okręgowej, oto pierwszy cel każdego klubu; mistrzostwo całej Polski czy jednej z jego połów należy już do celów odleglejszych. Ponadto gry okręgowe budzą z natury rzeczy największe zainteresowanie, a wskutek minimalnych kosztów ich urządzenia są walnem źródłem dochodu dla wszystkich uczestników, szczególnie dla słabszych. Zainteresowanie to w różnych okręgach jest mniej lub więcej silne, co zależy od przebiegu gier, a także — przynajmniej narazie — od ilości równych co do klasy uczestników. Z powyższych względów są gry okręgowe podstawą naszej organizacji i muszą być zachowane. Tych względów niedoceniają zwolennicy modnej obecnie koncepcji t. zw. ligi.

Mistrzostwa jesienne, rozgrywane przez mistrzów okręgowych, mają jeden tylko właściwie cel: wydobycie mistrza Polski na dany rok. Oprócz tego posiadają one u nas i będą posiadały jeszcze przez szereg lat inne jeszcze cele, uboczne. Do nich należy w pierwszym rzędzie propaganda sportu. W każdej dzielnicy sport rozwijał się mniej lub więcej swobodnie. Małopolska, która miała do zwalczenia najmniej przeszkód w pielęgnowaniu rozwoju fizycznego, weszła do konkurencji najsilniejsza i wzięła na się rolę nauczycielki. Musiała ją wziąć, gdyż organizacja mistrzostw międzyokręgowych jej to nakazała. Trafiła na bardzo pojętnych uczniów, którzy już po jednym roku zaczynają jej dorównywać. Co dla rozwoju sportu w Poznaniu, Łodzi, nawet Warszawie znaczył przyjazd w r. ub. takiej np. Cracovii, to osądzić najlepiej mogliby sportowcy tych miast. Niedarmo zresztą drużyny w wymienionych okręgach (Warta, Ł. K. S., Polonia), zetknąwszy się ubiegłej jesieni z silnymi przeciwnikami i podniósłszy przez to swą klasę, tak dominują nad rywalami miejscowymi.

Wzajemne poznawanie się i powolne zacieranie różnic dzielnicowych, ogólne podniesienie się klasy polskiej, poczucie przynależności do jednej organizacji państwowej, obudzenie szerszych aspiracyj i ambicyj, nietylko lokalnych, wreszcie pozyskanie dla sportu ogromnych mas zwolenników — oto główne zasługi gier międzyokręgowych.

Mistrzostwo Polski rozegrano po raz pierwszy w roku 1921 (w r. 1920 stanęła na zawadzie nawała bolszewicka) i to w 2 klasach. Mistrzostwo przypadło w klasie A. i B. obu drużynom Cracovii. W r. bieżącym wskutek utworzenia trzech nowych okręgów: górnośląskiego, lubelskiego i wileńskiego i praktycznej niemożności dwukrotnego potykania się wszystkich mistrzów okręgowych, każdego z każdym, wprowadzono pewną inowację tj. podział na dwie grupy, których mistrze stanęli do finału o mistrzostwo. Rozwiązanie problemu nieidealne, lecz praktycznie jedynie możliwe.

W pięciu starszych okręgach, które już zeszłego roku brały udział w rozgrywkach jesiennych, mistrzostwo okręgowe — rzecz charakterystyczna, lecz, jak wyżej starałem się wytłumaczyć, bardzo zrozumiała — zdobyli ponownie wzgl. po raz trzeci (Cracovia, Warta) mistrze zeszłoroczni. Oni też grali w rozgrywkach pierwsze skrzypce, gdyż trzej młodsi bracia: Strzelec wileński, WKS. lubelski i Ruch górnośląski nie mogli jeszcze iść w paragon. Najgorzej się przedstawiał Ruch, a to dlatego, że już w lutym miał mistrzostwo okręgu w kieszeni, a ponieważ na Górn. Śląsku skład drużyn ulega prawie co tygodnia zmianom, nie reprezentował już w jesieni najlepszej drużyny okręgu. Również WKS., mający graczy



„Maraton“ patrz strona 4

wyłącznie wojskowych, zależnych od swych władz, wskutek częstych przenosin służbowych nie mógł ustalić składu swej drużyny. Dlatego obaj ci przeciwnicy, stali się głównymi dostawcami bramek dla Pogoni i Cracovii, z czego większy użytek zrobiła Pogoń. Najlepiej jeszcze dostosował się do ensemblu Strzelec, który na swym gruncie bił się wcale dobrze (z Ł. K. S. i Wartą przegrał 2:4), a nawet wzbudził sensację swem zwycięstwem nad Polonią 3:2.



Z pośród pięciu starych mistrzów wszyscy bez wyjątku stawali do konkurencji z szansami zdobycia tytułu mistrza. W grupie północnej najwięcej szans przyznawano ogólnie Ł. K. S., który z początku gier znajdował się w najlepszej swej formie. Różni różnie mogą wyjaśniać przyczyny, dlaczego ten faworyt odpadł. Niewątpliwie przełomowym momentem w rozgrywkach grupy północnej była porażka Ł. K. S. z Wartą w Łodzi (0:1), którą ŁKS. zawdzięcza ogromnemu pechowi, co zdeprymowało ostatecznie drużynę. Główny jednak powód jest — mojem zdaniem — ten sam, który w r. ub. zepchnął obecnego mistrza Polski na czwarte miejsce: brak pauzy letniej. Drużynę ŁKS. już drugi rok forsowano bez przerwy, nawet w najbardziej upalne miesiące letnie, w których gra powinna być stanowczo — ze względu na absorbowanie sił fizycznych graczy — przez PZPN urzędowo zabroniona; nic dziwnego, że drużynie tej brakło długiego „oddechu“, wytrwania w sprawności fizycznej, niezbędnej w długiej konkurencji gier o mistrzostwo. Nieinaczej ma się rzecz z Polonią, która od początku marca nie spoczywała, a ponadto przechodziła po raz pierwszy pod okiem trenera systematyczny, forsowny trening. Toteż zamiast w jesieni osiągnąć swą najwyższą formę, Polonia już przy końcu czerwca zaczęła objawiać pewien spadek, który powoli potęgował się coraz bardziej i był przyczyną niezbyt honorowych dla niej wyników w sezonie jesiennym. Rozumniej postąpiła sobie Warta, która według zwyczaju zjechała w końcu czerwca do Małopolski zachodniej na parę meczów, w drodze powrotnej dała się zbić dotkliwie ŁKS-owi, przycichła na 3 tygodnie, zmierzyła się potem w sposób niezwykle zaszczytny z Vasasem i BTC., by potem pokazać swe „pazury“ i rozpocząć pochód tryumfalny, który się załamał dopiero w ostatniej rozgrywce we Lwowie.

Jak Warta w grupie północnej, tak znów Pogoń w grupie południowej zabrała się do rozgrywek jesiennych z całą powagą i starannością. Nauczona przykrem doświadczeniem zeszłorocznem, dała drużynie dłuższy odpoczynek letni, nie wahała się, celem szybszego powrócenia do formy, przyjąć zaraz po przerwie dotkliwą porażkę od wiedeńskiej Hakoah (0:6), nie spieszyła się z zaczęciem rozgrywek o mistrzostwo, wyczekała, aż jej najgroźniejszy rywal, Cracovia, rozprawi się z Ruchem i WKS. — i dopiero wtedy zabrała się z zimną rozwagą do zrobienia takiej ilości bramek, by na ewentualny niekorzystny wynik w Krakowie patrzeć z zupełnym spokojem. W przeciwieństwie do Pogoni postępował mistrz zeszłoroczny, Cracovia, której od zarzutu pewnej lekkomyślności uwolnić się nie da. Wiedząc o tem, że ma poważne straty w graczach (śp. Kotapka, Kałuża, wreszcie Styczeń, rozbity na meczu z Vasasem), zamiast z tem większą starannością przystępować do mistrzostw, zaraz po 3-tygodniowej przerwie, bez treningu, wzięła się do dwudniowych zawodów z Ruchem, w 2 tygodnie potem z WKS., wreszcie po rozegraniu w ciągu 22 dni aż 9 meczów stanęła do walki z Pogonią we Lwowie. Do tego trzeba dodać, że do 6 gier o mistrzostwo zużyła Cracovia największą ze wszystkich drużyn ilość graczy, bo aż 18, co także świadczy o niezbyt poważnem traktowaniu mistrzostwa także i przez samych graczy. Dlatego nawet bardzo poważne zwycięstwo (4:1) w rewanżu z Pogonią nie zdołało już powetować poprzednich błędów. Dlatego mistrzostwo Południa słusznie przypadło Pogoni, gdyż ta więcej sumienności, pracy i serca włożyła do rozgrywek. Inna rzecz, czy nie byłoby wskazanem, by w razie równości punktów, o mistrzostwie okręgowem

czy grupy rozstrzygał nie lepszy stosunek bramek, lecz jeden ewent. dwa rozstrzygające dodatkowe spotkania. Jak dla Cracovii przykrą było rzeczą ustąpić pierwszeństwa tylko przez gorszy stosunek bramek, taka sama przykrość mogła spotkać Pogoń, gdyż było do przewidzenia, że obaj rywale zdobędą równą ilość punktów. W taki sam sposób zdystansowany został w okręgu lubelskim WKS Hallerczyk z Równego.

Do finałów stanęły dwie drużyny, które najsolidniej w rzędzie najsilniejszych drużyn polskich. — Tryumf swój zawdzięcza także Pogoń jednemu swemu graczowi, wzorowemu i wszechstronnemu sportowcowi: Wackowi Kucharowi. Wtedy, gdy zdawało się przeciwnik niechybnie będzie górą, on porwał się na niezwykły wysiłek, wlał swój zapał w towarzyszy i strzeleniem 2 bramek zadecydował o mistrzostwie. Wacek jest także tym graczem, który w tegorocznych grach o mistrzostwo zdobył najwięcej bramek.



Ostatnia senzacja w okręgu krakowskim: poskromienie „gwiazd" Cracovii.

i najpoważniej przygotowały się do rozgrywek: Pogoń i Warta. Obie walki były zacięte, prowadzone z obu stron z zaparciem się, poświęceniem i ambicją. Szalę zwycięstwa na swą stronę przechyliła i dumny tytuł mistrza zdobyła drużyna, która posiada tylko kilka gwiazd, a zresztą składa się z graczy niewybitnych, zato odznaczających się wprost przykładem przywiązania do swych barw, górujących jednak nad swym godnym rywalem nie tyle klasą gry, ile rutyną i — tradycją. Tej świetnej tradycji, z której ogromnego znaczenia dla każdego klubu mało kto zdaje sobie sprawę, a którą ma za sobą Pogoń, patrząca już na 15-letnią swoją historję nie mogła posiadać Warta, która dopiero w tym roku stanęła

Czy i jakie reformy rozgrywek o mistrzostwo nastąpią, rozstrzygnie się na Waln. Zgrom. PZPN. Dużo się mówi o lidze, jako o remedjum przeciw wszelkim niesprawiedliwościom. Osobiście nie sądzę, by liga przeszła; niesprawiedliwości nie da się nigdy usunąć (jak ogromny n. p. procent samych meczów nie daje wyników sprawiedliwych!), a ciągłe i zbyt częste eksperymentowanie nie usunie zła i tylko wprowadzi nieład i nowe krzywdy. Pozostawiając zresztą tę kwestję na razie na uboczu, kończę to bardzo pobieżne przedstawienie przebiegu tegrocznych rozgrywek jesiennych o mistrzostwo Polski tabelarycznem zestawieniem dotychczasowych gier o ten tytuł.

Z za kulis „Elki”.

„ELKA“ jest to znak firmowy Krakowskiej Wytwórni Filmów Kinematograficznych. Skrót ten staje się w Krakowie coraz więcej popularnym, dzięki szerokiej inicjatywie i intenzywnej pracy tak kierowniczego jak i artystycznego grona „Elki“.

Udało się nam zebrać garść szczegółów: Akcjonarjusze w związku z dewaluacją, **podwyższyli kapitał zakładowy o dalszych 120.000.000 Mkp.** Trzypiętrowy gmach Wytwórni jest już na wykończeniu, zdejmują rusztowania, kładą dach, zakładają kaloryfery i montują „Jupitery”.

Popis jedynej w Polsce bezpłatnej szkoły gry filmowej wypadł świetnie. I nie dziw, wykładają tam ludzie znani w świecie teatralnym, filmowym i sportowym.



Zaangażowani przez „Elkę“ reżyserowie są równocześnie aktorami „Elki“ i reprezentują dwie różne szkoły: Stanisławskiego i Reinhardta.

Nad doborem repertuaru „Elki“ i artystycznem wartościowaniem tegoż czuwa honorowa komisja artystyczna w składzie: pp. prof. Wojciecha Kossaka, Teodora Axentowicza, Jana Pawlikowskiego, Stanisława Orlanda-Krogulskiego i Franciszka Mączyńskiego.

Z nowym rokiem przystępuje „Elka“ do równoczesnego filmowania trzech dramatów a to: stylowego na tle Antyku Krakowskiego, obyczajowego na tle cudownej natury „Podhala“ i żydowskiego inscenizowanego na podstawie znanego dzieła literatury polskiej.

Z nowym rokiem życzymy ruchliwej i sympatycznej „Elce“ pomyślności.

ROK 1921.

Klasa A.

Nazwa klubu.	Cracovia	Polonia	Warta	Pogoń	Ł. K. S.	grano	wygrano	niero z.	przegrano	Bramki		punkty
										dla	przeciw	
Cracovia (Kraków)	— —	3;0 2;1	2;2 6;1	2;0 5;2	7:1 4:0	8	7	1	—	31	7	15
Polon'a (Warszawa)	0;3 1:2	— —	1:0 2;3	1:0 1;0	1;0 6;1	8	5	—	3	13	9	10
Warta (Poznań)	2;2 1;6	0:1 3:2	— —	3;2 0;7	2;1 3;3	8	3	2	3	14	24	8
Pogoń (Lwów)	0:2 2:5	0:1 0;1	2;3 7:0	— —	2;0 6;1	8	3	—	5	19	13	6
Ł. K. S. (Łódź)	1;7 0;4	0;1 1;6	1:2 3;3	0;2 1;6	— —	8	—	1	7	7	31	1

Mistrz Polski klasy A roku 1921: Cracovia (Kraków).

Klasa B.

Nazwa klubu	Crac. II	Union	A. Z. S.	Pogoń II	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki		punkty
									dla	przeciw	
Cracovia II (Kraków)	— —	6:3 2:2	4:0 2:0	5;4 5;0	6	5	1	—	24	9	11
Union (Łódź) . . .	3;6 2;2	— —	7:1 2:2	3:1 8;1	6	3	2	1	25	13	8
A.Z.S. (Warszawa) .	0;4 0;2	1:7 2:2	— —	5:0 5;0	6	2	1	3	13	15	5.
Pogoń II (Lwów) .	4;5 0;5	1;3 1:8	0;5 0;5	— —	6	—	—	6	6	31	—

Mistrz Polski klasy B roku 1921: Cracovia II (Kraków).

ROK 1922.

Klasa A.

Grupa południowa.

Nazwa klubu.	Pogoń	Cracovia	W. K. S.	Ruch	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki		punkty
									dla	przeciw	
Pogoń (Lwów) . .	— —	3:2 1:4	4;0 11;0	12;0 6;0	6	5	—	1	37	6	10
Cracovia (Kraków) .	2;3 4;1	— —	7:1 6;0	8;2 7;0	6	5	—	1	34	7	10
W. K. S. (Lublin)	0;4 0;11	1;7 0;6	— —	3;1 2;3	6	1	—	5	6	32	2
Ruch (Wielkie Hajduki)	0;12 0;6	2;8 0:7	1:3 3;2	— —	6	1	—	5	6	38	2

Mistrz Polski południowej klasy A roku 1922: Pogoń (Lwów).

Grupa północna.

Nazwa klubu.	Warta	Ł. K. S.	Polonia	Strzelec	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki		punkty
									dla	przeciw	
Warta (Poznań) . .	— —	3:1 1;0	3;1 3:0	9;2 4;2	6	6	—	—	23	6	12
Ł. K. S. (Łódź) . .	1;3 0:1	— —	3;0 2;3	7;0 4:2	6	3	—	3	17	9	6
Polonia (Warszawa)	1:3 0;3	0;3 3;2	— —	2;3 7;0	6	2	—	4	13	14	4
Strzelec (Wilno) . .	2;9 2:4	0:7 2;4	3;2 0;7	— —	6	1	—	5	9	33	2

Mistrz Polski północnej klasy A roku 1922: Warta (Poznań).

Finały.

Nazwa klubu.	Pogoń	Warta	grano	wygrano	nieroz.	przegrano	Bramki		punkty
							dla	przeciw	
Pogoń (Lwów)	— —	1;1 4;3	2	1	1	—	5	4	3
Warta (Poznań)	1;1 3;4	— —	2	—	1	1	4	5	1

Mistrz Polski klasy A roku 1922: Pogoń (Lwów).

Mecze międzypaństwowe.

Debiut naszego związku państwowego odbył się 18 grudnia r. ub. w Budapeszcie. Każdy z graczy zanadto był przejęty ważnością spotkania, zbyt wielki czuł respekt przed wypróbowaną w bojach reprezentacją węgierską, by zachować nieodzowną zimną krew. To też żaden z graczy z wyjątkiem flegmatycznego z natury Lotha II, nie osiągnął swej zwykłej formy, wskutek czego gra naszej drużyny, mimo wcale zaszczytnego wyniku 0:1, nie wywarła dodatniego wrażenia. Rewanżowe spotkanie dnia 14 maja w Krakowie sprawiło nam wielki zawód: porażkę 0:3, największą z dotychczasowych. Wprawdzie nie ustępowaliśmy przeciwnikowi co do gry, która stała na wysokim poziomie i klęska nasza nie była wcale zasłużona, jednak fakt, że zostaliśmy pobici przez „drugi garnitur" węgierski, zachwiał poważnie opinję o poziomie naszego sportu.

Tem większą niespodzianką tak w kraju jak i w całej Europie było uzyskane dwa tygodnie później przez Polskę w stadjonie olimpijskim w Sztockholmie pierwsze nasze zwycięstwo, nad Szwecją, w stosunku 2:1. Sukces ten, wywalczony przez drużynę, której skład uległ tak bezlitosnej i nigdzie niepraktykowanej krytyce, był momentem przełomowym w kronice naszych spotkań międzypaństwowych: obudziło się zaufanie we własne siły i poczucie, że jednak w piłce nożnej nie kroczymy na szarym końcu, jeśli potrafimy odnosić tryumf nawet nad sportowo tak wyrobionym krajem, jak Szwecja. Od Sztockholmu datuje się nasza poważna rola, jaką odgrywamy już w konkurencji międzynarodowej.

Następna próba sił wypadła dnia 3 września z Rumunją w Czerniowcach. Z prawdziwą troską oczekiwano wyniku tego spotkania, który mógł nam wiele zepsuć opinję, jednak na szczęście nasza drużyna, w której skład wchodziło aż siedmiu nowicjuszów, nie dała się pokonać groźnemu przeciwnikowi i uzyskała rezultat 1:1, przyczem przebieg gry był niezwykle interesujący, a co do poziomu zawody te należały do najpiękniejszych, jakie dotąd widziano w Czerniowcach.

Największy tryumf odniosła drużyna polska dnia 1 października, bijąc gładko w Zagrzebiu bardzo poważnego przeciwnika Jugoslawię, w stosunku 3:1. Po raz pierwszy odnieśliśmy zwycięstwo w zupełności zasłużone, po raz pierwszy drużyna, po niezawsze dotąd udanych próbach i zmianach w składzie, przedstawiła się jako całość jednolita, mająca swój styl, owiana duchem jedności, przeświadczona o własnej wartości.

Reasumując wszystko, możemy być dumni z dotychczasowych wyników, które przeszły najśmielsze oczekiwania. Otrzymaliśmy w pierwszych 2 spotkaniach od sąsiada węgierskiego, z którym nas wiążą stosunki najbardziej przyjacielskie, chrzest bojowy i złożyliśmy jak każdy nowicjusz pokaźny okup, lecz już w dalszych walkach nie daliśmy się ugiąć. Po wielu próbach stworzyliśmy szkielet naszej reprezentacji, przekonaliśmy się, które jednostki mają wartość bojową i już dobrze uzbrojeni wyruszymy na dalsze boje, które nas czekają w najbliższym roku. A rok 1923 jest niesłychanie ważny: musi on być przeznaczony na generalny przegląd naszych sił, na gruntowne przygotowanie do walnej bitwy narodów o palmę pierwszeństwa w tej gałęzi sportu, jaką stoczą między sobą wybrańcy narodów w maju i czerwcu 1924 r. na Olimpjadzie w Paryżu. Do tego zaś koniecznem jest rozegranie w nadchodzącym roku jak największej ilości spotkań międzypaństwowych i w tym kierunku PZPN powinien wytężyć wszystkie swe siły, bo w roku 1924 na przygotowania nie będzie czasu.

A teraz nieco ze statystyki meczów międzypaństwowych:

18 grudnia 1921 Polska—Węgry (w Budapeszcie) 0:1 (0:1). Polska: Loth II. (Polonia); Gintel (Cracovia), Marczewski (Pol.); Styczeń, Cikowski, Synowiec (kapitan); Mielech (Cr.), Kuchar (Pogoń), Kałuża (Cr.), Einbacher (Warta), Szperling (Cr.). Węgry: Zsák (33F.C.), w drugiej połowie Amsel; Fogl II. (UTE), Mandl; Kertesz II. (MTK), Obitz, Blum

„Maraton“ patrz strona 4

(FTC, kapitan); Pluhar (BEAC), Molnar (MTK), Szabo (III ker), Schlosser (MTK), Wiener II (FTC). Bramkę strzelił Szabo, Fogl II. przestrzelił karny. Sędzia p. Graetz z Pragi.

14 maja 1922: Polska—Węgry (w Krakowie) 0:3 (0:2). Polska: Loth II. (Pol.); Gintel (Cr.), Klotz (Jutrzenka); Cikowski (Cr.), Sliwa (Wisła), Synowiec (Cr., kap.); Krumholz (Jutrz.), Reyman I. (Wisła), Kałuża (Cr.) Kuchar (Pog.), Szperling (Cr.). Węgry: Neuhaus (III. ker.); Zatyko (Vasas), Kovàcs (III. ker); Szàbo (FTC, kapitan), Kleber (III. ker.), Tomecsko; Katzer (Vasas), Razso (Ekszeresz), Priboj (UTE), Seiden (UTSE), Solti (Szegedi A.C.). Bramki uzyskują: Solti (2), jedna bramka własna (Gintel), Sędzia p. Graetz z Pragi.

25 maja 1922: Polska—Szwecja (w Sztockholmie 2:1 (1:0). Polska: Wiśniewski (Wisła); Klotz (Jutrz.), Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec (Cr., kapitan); Kuchar, Garbień (Pog.), Kałuża, Kogut, Szperling (Cr.). Szwecja: Ruden (Djurgarden, Sztockholm); Lund (Kamraterna, Göteborg), Hemming (Djurgarden); Ericksson (AIK. Sztockholm), Andersson (Hammarby, Sztockholm), Sundberg (Djurgarden); Bergström, Svedberg, Kaufeldt, Ekroth (kap.), Kock (AIK.). Bramki: Klotz (z karnego) i Garbień dla Polski, Svedberg dla Szwecji. Sędzia p. Hugo Meisl z Wiednia.

3 września 1922: Polska—Rumunja (w Czerniowcach) 1:1 (1:0). Polska: Przeworski; Gintel, Fryc (Cr., kapitan); Spojda (Warta), Cikowski (Cr.), Bułanow (WTC. Korona); Niziński, Prymka, Staliński (Warta), Duźniak (Olsza), Sperling (Cr.). Rumunja: Szatmary (Koloszwari A. C.); Barta (Törekves, Arad), Dr. Hirsch (KAS.); Kosovics (Temeszvari AC.); Königsberger (Nagyvaradi AC.), Koch (MTK. Marmarosz); Guga (Universitatea), Ströck II. (Törekves, Arad), Miciński (Polonia, Czerniowce), Ronai (N. A. C.), Drescher (NAC.). Bramki: Duźniak dla Polski, Kosovics dla Rumunji. Sędzia p. Schmied z Wiednia.

1 października 1922: Polska—Jugosławja 3:1 (1:1). Polska: Popiel; Gintel, Fryc (Crac.); Spojda (Warta), Cikowski, Synowiec (kapitan); Mielech (Cr.), Kuchar (Pog.), Kałuża (Cr.), Garbień (Pog.), Szperling (Cr.). Jugosławja: Vrdjuka; Ferderber, Szifer; Vragovic (kap.), Roupec, (Gradjański), Paszkvan (Concordia); Kinert (Grad.), Zinaja (Hask.), Perska (Gradj.), Vinek, Sojat (Hask). Bramki: Kałuża (2) i Garbień dla Polski, Vinek dla Jugosławji. — Sędzia p. Retschury w Wiednia.

Obecnie posiada już Polska 27 graczy reprezentacyjnych, ilość jak na 5 meczów pokaźną, co świadczy tylko o tem, jak wielkie robiono próby w kierunku wyszukania zespołu należytego. Cracovia dała 11 graczy, Warta 5, Wisła 3, Pogoń, Polonia i Jutrzenka po 2, WTC. Korona i Olsza po 1. Wszystkie 5 meczów rozegrali tylko Cikowski i Szperling (Crac), po 4 razy grali Kuchar (Pogoń) oraz Gintel, Kałuża i Synowiec (Cr.), 3 razy Fryc (Cr.), po dwa razy Loth II. (Polonia), Garbień (Pog.), Spojda (Warta), Klotz (Jutrzenka), Mielech i Styczeń (Cr.), po razu Marczewski (Polonia), Reyman, Sliwa i Wiśniewski (Wisła), Einbacher, Niziński, Prymka i Staliński (Warta), Kogut, Popiel i Przeworski (Cr.), Krumholz (Jutrz.), Bułanow (WTC. Korona) i Duźniak (Olsza). Z graczy tych nieczynnym jest tylko Marczewski.

Na 5 spotkań Polska ma 2 wygrane, 1 remis, 2 przegrane, stosunek bramek 6:7 na niekorzyść Polski. Bramki strzelili dla Polski: Garbień i Kałuża po dwie, Klotz (z karnego) i Duźniak po jednej. Z utraconych bramek najwięcej, bo 4, przepuścił Loth II., po jednej Wiśniewski, Przeworski i Popiel. Cztery spotkania rozegrano zagranicą (w Budapeszcie, Sztockholmie, Czerniowcach i Zagrzebiu), jedno w kraju (w Krakowie). — Sędziów czterech: 3 z Wiednia (Meisl, Schmied, Retschury), 1 z Pragi (Graetz 2 razy).

Zawody międzynarodowe.

Rok bieżący, jak żaden dotąd, obfitował w spotkania z drużynami zagranicznemi. Dotychczas kontakt z zagranicą utrzymywały głównie drużyny małopolskie: krakowskie, lwowskie i bielskie. Także w roku bież. wiodły one prym pod tym względem, gdyż na 111 spotkań (zastrzegam się, że statystyka jest niedokładną, z powodu nieuchwytności rozgrywek drużyn bielskich i górnośląskich) 77 przypada na jej dolę (na okręg krakowski 54, lwowski 23), a tylko 34 na inne okręgi. Mimo to podnieść należy z uznaniem, że okręgi warszawski, poznański i łódzki nawiązały znacznie żywsze stosunki z zagranicą, nawet wileński i lubelski mają po jednem spotkaniu międzynarodowem. Pocieszającym niezwykle objawem jest fakt, że i prowincja zaczęła myśleć o grze z drużynami obcemi, czego dotąd prawie zupełnie nie bywało (Tarnów, Rzeszów i Zywiec w okręgu krakowskim, Przemyśl, Stanisławów i Stryj w lwowskim, Toruń w poznańskim), przyczem i drużyny klasy B. porywają się z niemi do walki (Tarnovia, Resovia, Koszarawa, drużyny bielskie, Pogoń stryjska, Hasmonea lwowska, Hakoah ze Stanisławowa). Bilans ogólny tych gier bardzo na tem ucierpiał, lecz zyskał niepomiernie rozwój sportu. Bilans ten nie przedstawia się wesoło: 24 zwycięstwa, 12 remis, 75 przegranych, bramek 173:311 na naszą niekorzyść. Okręg krakowski miał 54 gry, (15 wygr. 5 remis), lwowski 23 (3 i 1), warszawski 16 (4 i 1), poznański 11 (2 i 3), łódzki 5 (1 nier.), lubelski i wileński po 1 (1 nierozstrz.). 25 meczów rozegrano zagranicą, resztę w kraju, razem z 31 drużynami obcemi. Trzy kraje dostarczały nam głównie przeciwników: Czechosłowacja, Węgry i Austrja. Najżywszy ruch panował między Polską i Czechosłowacją (16 drużyn), mniejszy z Węgrami, z których gościliśmy 5 drużyn (Törekves i BTC. dwukrotnie, Vasas, Kispesti i MAFC.), najmniej z Wiednia bo tylko trzy (Hakoah, Admira i Floridsdorf) bawiły w naszym kraju. Do kompletu przyłączają się 3 drużyny gdańskie (Gedanii, należącej do PZPN., nie bierzemy w rachubę), 1 górnośląska (z Bytomia) i 1 łotewska.

Sezon międzynarodowy najżywiej rozwinął się w lipcu i sierpniu, kiedy to cztery drużyny węgierskie i jedna wiedeńska prawie równocześnie jeździły po różnych miastach Polski. W sezonie wiosennym tournee urządzały Viktoria Zižkov, Polaban, Ostravska Slavia i S. K. Pardubice. — Z wszystkich tych drużyn niepobite zostały Viktoria Zižkov, Union Zižkov, Polaban, MAFC., Hakoah i Vasas, jedną tylko porażkę odniosły Törekves (od Cracovii) i Pardubice (od Wisły), najmniej sukcesu w podróży po Polsce odniósł B. T. C. Prawdziwy tryumf święciły Viktoria Zižkov, która w 9 grach z najlepszemi drużynami polskiemi (poza Cracovią, ŁKS. i Polonią), nie dała się pokonać i uzyskała stosunek bramek 34:8, dalej wiedeńska Hakoach (7 zwycięstw, bramek

42:1) i Vasas (6 zwycięstw, 1 nierozstrzygnięta, bramek 20:8).

W konkurencji z zagranicą brało udział 29 naszych drużyn (w tem 11 z okręgu krakowskiego), 3 drużyny kombinowane (w okręgu lwowskim) i 1 reprezentacja (Warszawy). Najwięcej meczów, jak zawsze od kilkunastu lat, rozegrała Cracovia (19), z czego po 8 wygrała i przegrała, trzy dały wynik remisowy, bramek 31:33 na jej niekorzyść. Zarówno co do ilości gier (prawie 1/6 z ogólnej cyfry) jak i co do wyników (na 15 zwycięstw przypada na nią 8, na 12 remisowych 3) zajmuje Cracovia pierwsze miejsce. Za nią kroczą Wisła i Pogoń (po 10 gier). Podczas gdy Wisła wyszła stosunkowo nienajgorzej (3 wygrane, 1 nierozstrz., bramek 18:25), to obecny mistrz Polski, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, ma bardzo nikły bilans spotkań międzynarodowych (2 zwycięstwa i 1 nier., bramek 14:24). Najruchliwszą z kolei była Polonia, która na 9 gier ma 3 zwycięstwa i 1 remis oraz — jedna z niewielu (oprócz niej tylko Korona, Strzelec i Hakoah bielska) ma dodatni stosunek bramek 18:16. Warta, Czarni i BBSV. mają po 6 gier, z tego wygrały tylko po razu (Warta oprócz tego ma 2 nierozstrzygnięte). Mistrz Północy najlepiej stawił czoło niepokonanemu Vasasovi (2:3 i 2:2). Z innych drużyn dobrze się spisały Makkabi krakowska (5 gier, z tego 2 wygrane, bramek 10:14) i ŁKS., których w 3 grach z takimi przeciwnikami, jak Pardubice (1:2 i 3:4) i BTC. (2:2) uzyskał stosunek bramek 6:8.

Przyszły rok nie zapowiada się pod względem spotkań międzynarodowych w różowych barwach. Główny rezerwoar, z którego czerpaliśmy naukę w tym roku — Czechosłowacja — jest dla nas, wskutek zarządzenia Z. Z., przez jakiś czas owocem zakazanym; wiedeńczycy zanadto wysoko się cenią, drużyny wreszcie węgierskie nie tak łatwo będzie teraz sprowadzać. Wskazanemby było nawiązać stosunki sportowe z Niemcami, które rozporządzają setkami doskonałych drużyn, a dalej z Francją i Skandynawją. — Niestety największym szkopułem będzie fatalny kurs naszej marki; może on zupełnie uniemożliwić naszym drużynom kontakt z zagranicą — a właśnie jeśli kiedy, to w r. 1923, mającym być poświęconym najgorliwszemu przygotowaniu do olimpjady paryskiej, mierzenie się z silnymi przeciwnikami obcymi jest palącą koniecznością. Nieodzowną tu jest dla zmniejszenia kosztów sprowadzenia drużyn zagranicznych kooperacja naszych klubów czołowych w kierunku wspólnego angażowania na szereg meczów drużyn obcych. Myśl nie nowa, poruszona już w sierpniu przez Dr. Lustgartena we Lwowie, powinna być jak najwcześniej urzeczywistniona.



Moment zawodów Polska—Szwecja 28 maja w Sztockholmie: Róg przeciw Polsce.

Wykaz spotkań drużyn polskich z zagranicznemi w r. 1922.

4 marca. Praga. Union Žižkov—Cracovia 2:1.
5 „ „ Slavia—Cracovia 5:0.
12 „ Bielsko. Beuthener S. u. Sp. V. (Bytom)—BBSV. 2:1,
Hakoah—Makkabi (Cieszyn) 10:0.

12 marca. Mor. Ostrawa. S. C. Moravska Ostrava—S. C. Bielsko 5:2.
25 „ Kraków. Cracovia—Moravska Slavia (Berno) 4:3.
26 „ „ „ „ „ „ 1:3.
8 kwietnia. Mor. Ostrawa. Makkabi—S. C. Bielsko 4:0.
16 „ Nymburg. Pogoń (Lwów)—Polaban 3:3.
Kraków. Törekves (Budapeszt)—Cracovia 3:1.
Bielsko. Hertha (Opawa)—BBSV. 3:1.
Poznań. V. f L. (Gdańsk)—Warta 3:2.
17 „ Nymburg. Pogoń (Lwów)—Polaban 2:1.
Kraków. Cracovia—Törekves 2:0.
Bielsko. Hertha (Opawa)—Biała Lipnik 5:1.
Poznań. V. f. L. (Gdańsk)—Unia 3:1.
19 „ Bielsko. Törekves—BBSV. 2:0.
29 „ Lwów. Pogoń—Kispesti A. C. (Budapeszt) 3:0.
30 „ „ „ „ „ 2:2.
7 maja. Kraków. Viktoria Ziżkov (Praga)—Wisła 3:1.
8 „ „ „ „ „ „ 3:1.
10 „ Poznań. Ostmark (Gdańsk)—Unia 1:1.
11 „ Toruń. Sokół—Ostmark (Gdańsk) 7:3.
Warszawa. Sokół (Gdańsk)—WKS. 2:0.
Kraków. Viktoria Ziżkov—Makkabi 3:1.
13 „ Lwów. „ „ —Czarni 3:0.
14 „ „ „ „ — „ 1:0.
16 „ „ „ „ —Pogoń 4:1.
18 „ Warszawa. „ „ —WKS. 9:2.
20 „ „ „ „ —Korona 4:2.
21 „ Poznań. „ „ —Warta 4:0.
Gdańsk. Polonia (Warszawa)—V. f. L. 5:1.
28 „ Warszawa. „ „ 2:0.
27 i 28 maja. Lwów. Czarni—DSK. (Cieszyn) 0:3 i 5:1.
4 czerwca. Kraków. Cracovia—BTC. (Budapeszt) 1:1.
Union Ziżkov (Praga)—Pogoń (Lwów) 3:1.
Mor. Ostrawa. Makkabi (Kraków)—Makkabi. 3:1.
„ Kromierzyż. Hanacka Slavia—Biała Lipnik (Bielsko) 3:0.
5 „ Kraków. Union Ziżkov—Cracovia 1:0.
BTC.—Pogoń 2:0.
Cieszyn. Makkabi (Kraków)—Makkabi 4:1.
Kromierzyż. Hanacka Slavia—Biała Lipnik 2:0.
10 „ Lwów. Polaban (Nymburg)—Pogoń 2:1.
11 „ „ „ „ — „ 1:1.
13 „ Stryj „ „ —Pogoń 1:0.
15 „ Lublin „ „ —WKS. 8:0.
14 „ Warszawa. Ostravska Slavia (Mor. Ostr.)—Korona 0:4.
15 „ „ „ „ „ „ —WKS. 7:1.
18 „ „ „ „ „ „ —Polonia 1:1
24 „ Łódź S. K. Pardubice—ŁKS. 2:1.
25 „ „ „ „ — „ 4:3.
27 „ Warszawa. „ —Warszawianka 9:1.
29 „ „ S. K. Pardubice—Polonia 5:4.
8 lipca. Kraków. Wisła—Ostr. Slavia (Mor. Ostrawa) 1:2.
9 „ „ „ „ „ „ 5:1.
8 „ Hodonin. Cracovia—S. K. Hodonin 2:2.
9 „ Berno. Cracovia—Moravska Slavia 0:0.
29 „ Warszawa. Törekves(Budapeszt)—Polonia 3:1.
Lwów. MAFC. (Budapeszt)—Czarni 2:1.
Poznań Vasas (Budapeszt)—Warta 3:2.
30 „ Warszawa. Törekves—Reprez. Warszawy 2:1.
Lwów. MAFC.—Czarni 2:1.
Poznań. Vasas—Warta 2:2.
1 sierpnia. Toruń. Vasas—Sokół 3:1.
3 „ „ „ „ 4:2.
2 „ Łódź. Törekves—Union 3:0.
3 „ „ „ —Sturm 2:0.
2 „ Rzeszów. MAFC.—Resovia 3:0.
3 „ Przemyśl. MAFC.—Polonia 1:0.
Stanisławów. Hakoah—(Wiedeń)—Hakoah 13;0.
5 „ Lwów. Hakoah (Wiedeń)—Hasmonea 6:0.
6 „ „ „ „ —Pogoń 6:0.
5 „ Kraków. Vasas—Cracovia 4:1.
6 „ „ „ — „ 1:0.
6 „ Bielsko. S. V. (Bogumin)—Hakoah 5:2.
6 „ Przemyśl. MAFC.—Komb. Czarni—Polonia 3:0.
8 „ Kraków. Vasas—Jutrzenka 3:0.
10 „ „ MAFC.—Jutrzenka 4:1.
9 „ Stryj. Hakoah (Wiedeń)—Team Stryja 3:0
10 „ Przemyśl. Hakoah (Wiedeń)—Komb. Polonia Hagibor 5:0.
12 sierpnia. Kraków. Hakoah (Wiedeń)—Makkabi 4:1.
„ „ „ „ —Wisła 5:0.
12 „ Mor. Ostrawa. Polonia (Warszawa)—Ostr. Slavia 4:1.
13 „ „ „ „ „ —Reprez. Ostrawy 1:2.
12 „ Poznań. Warta—BTC. (Budapeszt) 3:2.
13 „ „ „ — „ „ 2:2.
15 „ Łódź. ŁKS.—BTC. 2:2.
15 „ Kraków. Cracovia—Slavia (Koszyce) 2:0.
17 „ Tarnów. BTC.—Tarnovia 2:0.
19 „ Kraków. Cracovia—BTC. 2:1.
20 „ „ „ — „ 1:0.
Żywiec. DSK. (Cieszyn)—Koszarawa 5:0.
22 „ Bielsko. BTC.—Hakoah 1:0.
27 „ „ BBSV.—DSK. (Cieszyn) 8:0.
26 „ Pardubice. S. K. Pardubice—Polonia (Warszawa) 1:0.
27 „ „ „ „ — „ „ 2:0.
26 „ Mor. Ostrawa. Wisła (Kraków)—Slovan 2:2.
27 „ „ „ „ „ —Ostr. Slavia 0:2.
17 września. Cieszyn. Jutrzenka (Kraków)—DSK. 3:3.
23 „ Kraków. Cracovia—Admira (Wiedeń) 4:3.
24 „ „ „ — „ „ 2:0.
23 „ „ Wisła—S. K. Pardubice 3:1.
24 „ „ Pardubice—Makkabi 5:1.
15 października. Kraków. Floridsdorf (Wiedeń)—Cracovia 3:1.
16 „ „ Cracovia—Floridsdorf 6:1.
23 „ Nachod. Wisła (Kraków)— S. K. Nachod 3;2.
24 „ Pardubice. S. K. Pardubice—Wisła 4:2.
24 „ Ryga. Strzelec (Wilno)—Kaiserwald 3:3.
Mor. Ostrawa. Slovan—BBSV. (Biesko) 4:2.
31 „ Opawa. DSV.—BBSV. 5:1.

Zakończenie.

Na zakończenie ogólnikowego przeglądu wydarzeń w sporcie piłki nożnej należy wspomnieć jeszcze o meczach międzymiastowych, które pewne okręgi nawet aż za często urządzają. Najważniejsze z nich — to tradycyjne zawody Kraków—Lwów. W ciągu 10 lat rozegrały ich oba miasta 11, z tego Kraków wygrał 7, uległ 3 razy, 1 wynik remisowy, stosunek bramek 29:15 dla Krakowa. Ciekawa rzecz, że od 3 lat Kraków nie dał się pokonać (4 spotkania), a nawet w roku obecnym zadał Lwowowi oba razy w składzie nienajsilniejszym, dwie dość dotkliwe porażki (15 czerwca 3:1 w Krakowie, 17 września 4:1 we Lwowie). Oprócz tego Kraków rozegrał jeszcze zawody z Bielskiem dwukrotnie (3 maja 2:3 w Bielsku i 1 listopada 5:3 w Krakowie), ze Stockholmem (30 maja w Stockholmie 0:1), z Łodzią (zawody międzyokręgowe 15 czerwca w Łodzi 0:3), z Przemyślem (18 września w Przemyślu 3:1) i z Lublinem (1 paźdz. w Lublinie 6:1). Druga para silnie rywalizujących z sobą miast — to Warszawa i Łódź. W drugie święto Wielkanocne Łódź poniosła wielką klęskę w Warszawie (1:7), za którą się słabo zrewanżowała (3:2) 9 lipca u siebie w domu. Pozatem Warszawa stanęła dwukrotnie do walki z Lublinem, bijąc go 3:0 (w Warszawie) i 8:1 w Lublinie.

Na rok 1922 przypadł jubileusz 15-lecia istnienia Cracovii, Pogoni, BBSV. i Posnanii oraz dziesięciolecia Warty. Jedynie Cracovia ułożyła międzynarodowy program jubileuszowy (zaprosiła Pogoń, Union Ziżkov i BTC.), inne kluby ograniczyły uroczystości jubileuszowe do spotkań z drużynami krajowemi, Rok następny przyniesie nam jubileusz Czarnych (20-lecie), który zarazem będzie jubileuszem 20-lecia istnienia polskiego sportu piłki nożnej. *T. S.*

„Maraton“ patrz strona 4

Nasza lekka atletyka.

Rzut oka wstecz. — Horoskopy na przyszłość.



Czem dla każdej bez wyjątku gałęzi sportu jest lekka atletyka, mimo że może się o tem i pisze wiele, wie z pewnością niekażdy sportowiec. Tymczasem jeśli rozejrzymy się dobrze wokół siebie, jeśli wnikniemy w treść danego sportu i rozłożymy skomplikowany splot ruchów i wysiłków mięśniowych na części składowe, jeśli zastanowimy się jak dany organ w każdym poszczególnym wypadku najlepiej kształcić; jeśli dodamy do tego konieczność harmonijnego rozwoju wszystkich mięśni oraz organów wewnętrznych i znajdowanie się sportowca, uprawiającego nawet sport jednostajny jak szermierka czy tennis, w ogólnej formie fizycznej, dojdziemy do wniosku, że do jakiegokolwiek sportu lekka atletyka jest nieodzowna. Piłkarz, tennisista, pływak, wioślarz, szermierz, bokser, narciarz, łyżwiarz, słowem każdy sportowiec chcąc dojść w swej gałęzi do doskonałości — bez lekkiej atletyki obejść się nie może. Jeśli jeszcze do wyżej powiedzianego dodamy, że lekka atletyka istnieje jako sport sam dla siebie, sport, zajmujący jak wiadomo najpoczestniejsze miejsce w programie nowoczesnych olimpjad, śmiało będziemy mogli ją właśnie nazwać prawzorem wszelkich sportów, ich związkiem i podstawą, bez której istnieć i rozwijać się one racjonalnie nie mogą. Do zajmowania tego, tak godnego stanowiska wśród innych sportów, posiada lekka atletyka wszelkie prawa. Historję rozkwitu Grecji i związanego z nim ściśle Kultu Igrzysk Olimpijskich a na nich lekkiej atletyki, zna każdy na pamięć. Wraz z upadkiem wielkiej Sparty i Aten runęła w gruzy kultura fizyczna greków i spleciony z nią ściśle wielki ich duch — runął cały naród.

To też wznawiając w roku 1896 wielkie święta kultury fizycznej na wzór greków, inicjatorzy mieli przedewszystkiem na myśli stworzenie społeczeństw, które przez siłę i odporność ciała zdrowe duchowo i moralnie, wyrwałaby ludzkość z wszelkiego upadku i szponów degeneracji. Obecnie niema już prawie zakątku ziemi gdzieby kultura fizyczna była niedoceniana. Za przykładem Anglji poszły jej kolonje i narody europejskie, potem Ameryka, Afryka, Australja... Do jakich rezultatów czysto sportowych i ogólnych doszli amerykanie, szwedzi, finlandczycy, anglicy w ciągu lat niespełna 30 — wiemy wszyscy.

Taksamo jak w programie Olimpjad nowoczesnych, lakka atletyka zajmuje czołowe miejsce w programach obowiązkowego wychowania fizycznego, wprowadzonego już w czyn w Anglji, Ameryce, Francji, Czechosłowacji, Niemczech i państwach Skandynawskich, na papierze zaś w sowdepji i... w Polsce. I tutaj lekka atletyka gra rolę dominującą, aplikowana czy to wprost, czy też pod postacią najprzeróżniejszych gier i zabaw ruchowych.

Konkurencja na polu wychowania fizycznego między wymienionemi państwami wyszła już dawno poza ramy organizacyjne poszczególnych klubów i towarzystw, stała się czemś tak potężnem i popularnem jak np. przedwojenne powszechne zbrojenia. Potęgi świata w odwiecznie trwającej walce o byt i istnienie narodu zaczęły się wprost prześcigać w ilości i jakości oraz tempie produkowania sportowców. Niemal na poczekaniu zorganizowano setki szkół wychowania fizycznego, stworzono całe departamenty (Francja), ba, nawet ministerja (Czechy) wychowania fizycznego. Uznano i zrozumiano, że w narodzie jego nerwy, zdolność pracy fizycznej i umysłowej, przedsiębiorczość, wytrwałość, słowem wszystkie niemal warunki jego pomyślnego bytu uzależnione są ściśle od jego zdrowia, które na czele innych gałęzi sportu niesie lekka atletyka.



Rekordzista w skoku o tyczce Adamczak (Poznań).

Polska — do niedawna kraj niewoli, w życiu rodziny narodów europejskich udziału nie brała, bo brać nie mogła. Dlatego, przyznajmy się wprost, w sporcie, a tem samem w lekkiej atletyce, zarówno jak niemal w każdej innej dziedzinie życia społecznego, stoimy jeszcze daleko za resztą świata. Inaczej być nie mogło. Co innego, że w ciągu pierwszych czterech lat niepodległego życia państwowego miast zacząć żywo pracę na przygotowanym oddawna warsztacie, myśmy musieli warsztat ten dopiero tworzyć, słowem niemal cały wysiłek materjalny i organizacyjny — poświęcić na stworzenie pierwszych podstaw organizacyjnych, niezbędnych dla dalszego ugruntowania się lekkiej atletyki. Mimo takiego stanu rzeczy, Polski Związek Lekkiej Atletyki (PZLA) pośród związków ogólnopaństwowych, zorganizowanych obecnie już niemal we wszystkich gałęziach sportu, był jednym z pierwszych. Inicjatywę oraz podstawy realne w postaci fachowych ludzi, opromienionych szczytnemi ideami pracy dla sportu, znalazła polska lekka atletyka przedewszystkiem w swej kolebce — Lwowie. Tam też,

niemal bezpośrednio po ukończeniu wojny ukraińskiej, został zorganizowany PZLA. Szykując polską drużynę lekkoatletyczną na olimpjadę antwerpską w r. 1920, położył on niezapomniane zasługi, przez zjednoczenie we Lwowie pod okiem specjalnie sprowadzonego ze Szwecji instruktora Knuta Helge Helgesona wszystkich najlepszych polskich lekkoatletów, dając im tem samem pewne podwaliny prawdziwie poważnego i fachowego traktowania tego przepięknego sportu.

Przechodząc z koleji do naszych lekkoatletów, musimy podkreślić, że zarówno jakościowo jak i ilościowo nie może PZLA. imponować związkom państwowym innych mocarstw. Nie omylimy się z pewnością twierdząc, że wszystkich lekkoatletów, którzy choć raz w roku biorą udział w jakowychś zawodach, czy popularnych biegach ulicznych, dałoby się naliczyć w Polsce maximum do 5000 osób, co daje jednego lekkoatletę na sześć tysięcy mieszkańców (!) czyli procent fantastycznie śmiesznie mały. Obecnie z pewnemi zastrzeżeniami a w przyszłości bez zastrzeżeń doliczyć trzeba do owych 5000 młodzież przebywającą w wojsku oraz w szkołach średnich, co % podany wyżej zmieni kolosalnie na korzyść.

Mimo dość ponurego ogólnie stanu rzeczy, przyznać należy, że w ciągu ostatnich dwóch lat polska lekka atletyka pod każdym względem posunęła się poważnie naprzód. Dowodem tego są z jednej strony zawody lekkoatletyczne urządzane nie tylko w wielkich ośrodkach miejskich, ale już w małych miasteczkach a nawet osadach i wsiach, z drugiej strony — doskonale służące propagandzie, ale dużo gorzej samej lekkiej atletyce wszelkiego rodzaju biegi uliczne, z trzeciej zaś — wzrastająca z roku na rok lista nowych rekordów polskich. Niektóre wyniki jak bieg 110 mtr. z płotkami, 400 czy 1500 mtr., mają obecnie jeszcze wiele szans doczekania się jubileuszów 10-cio czy piętnastolecia. Mimo to, niemal każdy miesiąc, sezon przynosi jakiś nowy wynik z radością witany przez polski świat sportowy. Rekordy w rzucie dyskiem dowolną ręką i oburącz, oszczepem i w pchnięciu kulą, w biegu na 5000 i 2000 mtr. oraz rozstawnym 4x100 mtr. i 100x200x300x400 mtr., wreszcie w skoku w wyż z rozbiegu i o tyczce — oto dorobek roku ostatniego. Jeszcze obecnie patrzeć nań trzeba nie z punktu widzenia wyników bezwzględnych, lecz — samego postępu w naszej lekkiej atletyce, którego jest on najlepszym wyrazicielem. Na przyszłość przed sportem lekkoatletycznym otwierają się poważne i nęcące horoskopy, którym jednak sprostać nie będzie łatwo. Najpoważniejsza próba to Igrzyska Paryskie w roku 1924, gdzie stanąć Polska wśród długiego szeregu państw całego świata tak czy owak musi. Rok przyszły przyniesie również poważną próbę międzynarodową: to Igrzyska Słowiańskie rozegrać się mające w Warszawie wespół z Jugosławją i Czechosłowacją. Przyznać należy otwarcie, że tak jak się sprawa przedstawia obecnie, nie można twierdzić, aby nadzieje nasze na najbliższą przyszłość mogły być optymistyczne. Przedewszystkiem brak nam poważnych kadr zawodników, z pośród których lekkoatleci utalentowani w danej dziedzinie (gdyż przy obecnej konkurencji światowej, tylko talent niezwykle wzorowo i fachowo ćwiczony może myśleć o szansach na Olimpjadzie) i automatycznie wypływający ponad innych, braniby byli w fachowe obroty instruktorów. Ci zaś nasi najlepsi, których nazwiska zna dobrze każdy polski sportowiec, są przeważnie materjałem w sensie wyżej omawianym bez przyszłości. Rekrutują się oni przeważnie albo z jednostek dla sportu „skończonych", albo też ludzi chętnych i pracowitych, ale nie posiadających rzeczywistych warunków na zostanie rekordzistą w sensie europejskim. Kategorja ludzi nadających się rzeczywiście do poważnego brania ich w rachubę jest najskromniejsza. Zaliczyć do niej należy, i to z różnemi zastrzeżeniami: Ziffera, W. Kuchara, Szydłowskiego, Grunera, Piątkowskiego a może i Barana II., Adamczaka i Gilewskiego. Jak na naród trzydziestomiljonowy, gromadka to nieliczna, a co gorzej nie mająca chwilowo żadnych zastępców. Jeśli bowiem przejdziemy pamięcią wszystkie punkty przeciętnego programu lekkoatletycznego, to prócz jednego może dysku, gdzie dysponujemy trzema niemal równorzędnej wartości wynikowej zawodnikami (Cybulski, Szydłowski, Baran II.), wszędzie indziej zawodnika czołowego od jego najbliższego następcy dzieli przeważnie różnica w wyniku nigdzie indziej zupełnie nie notowana. Dla przyczyn wyżej wyłuszczonych nie mamy zupełnie powodów przypuszczać, że najbliższy rok czy dwa dadzą nam w lekkiej atletyce długą listę pierwszorzędnych zawodników, a co się z tem ściśle łączy, i szereg wyników naprawdę pierwszorzędnych. — O ile praca PZLA. i sprowadzonych przez niego 2-ch instruktorów z Francji i Finlandji zostaną wyzyskane jaknajbardziej umiejętnie i intenzywnie, spodziewać się będzie można dociągnięcia wymienionych ośmiu czy dziesięciu zawodników do wyników średnio europejskich już nawet w roku następnym.



Mistrz w rzucie oszczepem T. Szydłowski (Lwów).

Pracę natomiast na przyszłość prowadzić się winno zasadniczo w dwu kierunkach. Pierwszy — to forsowanie powszechnego uprawiania lekkiej atletyki, drugie — to stworzenie miejscowej szkoły instruktorów, bez obecności których najszczytniejsze zamiary pójdą na marne, a co gorsza zaprowadzą na drogi błędne i nierzadko szkodzące i sprawie i ćwiczącym. Dopóki dwa te warunki nie zostaną wypełnione, nie może być mowy o rzeczywiście poważnym polskim ruchu lekkoatletycznym i wynikach sięgających rekordów światowych.

Z.

Narciarstwo w r. ubiegłym.



W śród powodzi piłki nożnej, która zalewa niejako zainteresowanie i opinję sportową — trudno jest jakiejkolwiek innej gałęzi sportu polskiego wywalczyć sobie to stanowisko, na które zasługuje swą istotną wartością i pięknem. To też trzeba faktycznego chyba szturmu propagandy, aby zdobyć zainteresowanie ogółu, a co zatem idzie — podstawy działalności i rozwoju.

Gdy więc podczas międzynarodowych zawodów narciarskich, w lutym roku zeszłego, zobaczyliśmy na skoczni w Jaworzynce zdobiące ją po raz pierwszy barwy Rzeczypospolitej i znak, okolone wielotysięcznymi tłumami widzów, burzliwie radujących się pierwszemi naszemi zwycięstwami na arenie międzynarodowej, musieliśmy zdać sobie sprawę, że rok ten — 1922 — pozostanie rokiem historycznym dla polskiego narciarstwa.





Ewolucje naszych narciarzy: 1) szerokotorowa christianja, 2) krok ślizgowy, 3) przeskok. Fot. Dr. Cyprian.

Być może, że sezon, u progu którego stoimy, i lata już najbliższe zaćmią wrażenie sportowych wyników ubiegłego roku — fakt jednak otwarcia drogi na boiska i skocznie międzynarodowe pozostanie niezaprzeczoną zdobyczą i fundamentem dalszego rozwoju.

Po raz pierwszy na większą skalę narzuciliśmy się międzynarodowej opinji sportowej, po raz pierwszy gościliśmy u siebie długi szereg zagranicznych zawodników — po raz pierwszy także wystąpiliśmy zbiorowo poza granicami naszego kraju, osiągając niezaprzeczone sukcesy.

Wielotysięczne tłumy widzów w masach, nie często widzianych nawet na boiskach piłki nożnej, świadczyły, że w społeczeństwie naszem zbudziło się wreszcie zainteresowanie narciarstwem — o które długo kołatały nasze organizacje drogą wielorakiej propagandy.

Patrząc krytycznie na zeszłoroczną kampanję — dalecy jesteśmy od niewczesnego entuzjazmu. Zdajemy sobie dobrze sprawę z wielu ujemnych jeszcze stron i niedostatecznego często przygotowania sportowego — niemniej jednak stwierdzić musimy, że wytyczone już zostały drogi, po których iść powinien rozwój polskiego sportu narciarskiego. Wielką część zasługi w gwałtownem niejako pchnięciu narciarstwa polskiego na tory pożądane — przypisać należy naczelnej organizacji narciarstwa, to jest Polskiemu Związkowi Narciarskiemu. Niewspółmiernie do innych magistratur polskiego życia sportowego wykazał związek konsekwentną i energiczną pracę i szeroki rozmach w inicjatywie. Gdy zważy się trudności pracy, które niejednokrotnie mogłyby odstraszyć śmiałych nawet i zdecydowanych działaczy — musi się przyznać związkowi wielkie zasługi. Rzecz oczywista, że wykonywanie zamierzeń związku musiało być przekazywane poszczególnym towarzystwom, które intenzywną bardzo często pracą realizowały je prawie zawsze ku zupełnemu zadowoleniu. W pierwszej linji wymienić tu wypada Sekcję Narciarską Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, która dokonała lwiej części prac całego polskiego narciarstwa, utrzymując równocześnie wyniki sportowe na wyżynie bezkonkurencyjnej.

Przechodzimy obecnie do uwag nad sportową stroną narciarskiej działalności w zeszłym roku, jako bądź co bądź najważniejszej na zewnątrz. Rok zeszły był tym, w którym po raz pierwszy bardzo wyraźnie już zaznaczył się żywiołowy niejako zwrot ku sportowi, ku biegom, skokom i zawodom, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, gdy ruch turystyczny był kierunkiem w narciarstwie dominującym. Gdy obserwowało się w roku zeszłym szeregi zawodników — ogromne gromady młodego „narybku“, o niczem innem nie marzącego jak o zawodach i laurach zwycięskich — skocznie budowane co krok nieledwie — gdy słyszało się o częstych zawodach klubowych i międzyklubowych — widziało się wyraźnie, że kierunek czysto sportowy rozwielmożnił się zupełnie. Ruch turystyczny — nieznacznie wprawdzie — niemniej jednak widocznie zmalał, a najmłodszemu pokoleniu, być może przejściowo, jest prawie obcym. Ten stan rzeczy, aczkolwiek korzystny dla samego sportu jako takiego, powinien w przyszłości ulec zmianie w kierunku pogodzenia obu, napozór wzajem wykluczających się linij działalności w narciarstwie.

Drugim charakterystycznym objawem, który spostrzec można było w zeszłym roku stosunkowo już wyraźnie, było ujawnienie się w całej pełni rodzimego naszego stylu narciarskiego, stylu bezsprzecznie pięknego, wiele różniącego się przynajmniej od tego stylu, którzy zademonstrowali nam nasi goście podczas zawodów międzynarodowych. Oczywista nie rozchodzi się tutaj o szkołę jazdy, czy to norweskiej czy coraz powszechniejszej już u nas szkoły kombinowanej i wiele jej odmian, lecz o te istotne cechy, które wykazali nasi zawodnicy, jak śmiałość, pewność, brawura i znaczne opanowanie techniki. Ten styl jest nabytkiem cennym i korzystnym, powinno się więc starać o jego utrzymanie, aczkolwiek przy przejmowaniu wzorów zagranicznych i szablonów, nie będzie to zadanie łatwe.

Trzecim wreszcie „dorobkiem“ sportowym roku zeszłego jest niezaprzeczony rozwój skoków. Te, uprawiane w Polsce od niedawna, stanęły w roku zeszłym już na takim poziomie, że mówić możemy na serjo o naszym starcie na skoczniach zagranicznych. Styl i forma, w nieznacznym dotychczas stopniu opanowane przez skoczków naszych, przedstawiają już pewną klasę — do tego klasę niespodziewaną,

gdy zważy się, że okres uprawiania skoków u nas jest, prawdę mówiąc, okresem zeszłego roku. Właściwe podstawy do działania uzyskali skoczkowie nasi dopiero z chwilą wybudowania stałej większej skoczni w Jaworzynce — dzieło Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego. Skocznia ta przedstawiała w roku zeszłym typ stosunkowo trudnej i powietrznej, niemniej jednak w porównaniu z zagranicznemi typ skoczni przeciętnej miary. Skoki jakie osiągnięto roku zeszłego przeszły 25 metrów, osiągnięcie jednak poważniejszego wyniku ponad 30 metrów musiano z konieczności odłożyć do sezonu, u progu którego stoimy. Dziś skocznia w Jaworzynce została przebudowaną i poprawioną z tych wad, których przy pierwszem wykonaniu niesposób było uniknąć. Dzięki odpowiednio przedłużonemu rozbiegowi, skala możności sportowych tej skoczni została znacznie rozszerzoną i dawno oczekiwana „trzydziestka“ powinna paść już w najbliższych zawodach. Niestety, dość delikatne wybudowanie obecnie rozniesionego rozbiegu nie wytrzymało ogromnego naporu świeżo spadłego śniegu i runęło. Zarząd Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przystąpił już mimo ogromnych obecnie trudności, do rekonstrukcji swego dzieła, liczyć więc można, że przykry ten wypadek nie pokrzyżuje szeroko zamierzonego programu sportowego.

Przypominając zeszłoroczną działalność sportową, zatrzymać się musimy przy trzech najważniejszych wypadkach sportowych, a więc zawodach w Westerowie, I. Międzynarodowych w Zakopanem i III. Polskich Mistrzostwach w Worochcie. Obok tych, odbył się cały niespodziewanie liczny szereg zawodów i konkursów które omówimy mimochodem.

Zawody w Westeronie, na południowej stronie Tatr, były temi, które po raz pierwszy silnie zelektryzowały naszą i obcą opinję sportową. Udział polskiej drużyny dokonał się samorzutnie bez głośnych i długich przygotowań i odbył się bezprzykładnie po ciężkich wysokogórskich przejściach, przynosząc liczne zwycięstwa sportowe. W niezwykłej ilości 23 zawodników, przeszła polska drużyna z Zakopanego przez Przełęcz pod Kopą do Westerowa i bezpośrednio potem wzięła udział w międzynarodowych zawodach urządzanych przez Węgrów. Mimo zmęczenia spowodowanego niełatwą i żmudną drogą narciarską, mimo nieznajomości terenu, sukces zawodników był bardzo duży. Polacy zdobyli w tych zawodach: II i III miejsce w biegu o mistrzostwo Tatr, II i III miejsce w biegu senjorów pierwszej klasy, I i III miejsce w biegu senjorów drugiej klasy, I i III miejsce w skokach senjorów pierwszej klasy, I miejsce w biegu pań, wreszcie I, II i III miejsca w biegu rozstawnym, Wielki puhar wędrowny — Wanderpreis der Karpathenpost. przeszedł po biegach rozstawnych w ręce Polaków. Poza nagrodami — cały szereg czwartych i dalszych miejsc.

Po zawodach przeszła drużyna polska z powrotem jednem z trudniejszych przejść narciarskich, przez Polski Grzebień, pozostawiając po sobie jak najlepsze wrażenie i mocno zacieśnione węzły sportowe z Węgrami.

Szerokiem echem odbiły się zawody te w prasie zagranicznej i za jednym zamachem wzbudziły zainteresowanie naszych najbliższych sąsiadów. Ekspedycję tę zorganizowała na zaproszenie węgierskie Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i w skład jej weszli przeważnie jej wypróbowani zawodnicy i kilku zawodników Sekcji Narciarskiej Krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego. Dziś, gdy z pewnego oddalenia czasu patrzymy na ten czyn prawdziwej tężyzny sportowej, wiemy dobrze, że sukcesy osiągnęliśmy nietrudne, gdyż konkurencji sportowej w tych zawodach nie można kwalifikować jako wybitnej. Na ów czas jednakże, w przeddzień naszych zawodów międzynarodowych, zawodnicy nasi uzyskali wiele pewności siebie, rutyny i chęci zwycięstwa i innem zupełnie usposobieniem startowali później w znacznie cięższej konkurencji. Wyprawa westerowska zostanie zapewne długo w pamięci narciarzy polskich, jako wspomnienie pierwszej walnej bitwy, pierwszych zbiorowych kroków za granicą, jako wreszcie czyn sportowy, niewiele mający sobie równych w niedługiej historji naszego narciarstwa.



Ewolucje naszych narciarzy: 1 i 2 przeskok, 3 łuk telemarkowy. Fot. Dr. T. Cyprian.

W dwa tygodnie potem odbyły się zawody międzynarodowe, pierwsze jakie Polska urządziła. Pierwszy nasz, naprawdę poważny występ sportowy powiódł się nadspodziewanie dobrze, świadcząc dodatnio nie tylko o naszych zdolnościach organizacyjnych, ale także i o naszem przygotowaniu sportowem, co do którego mogliśmy mieć uzasadnione obawy. Trzydniowy nasz meeting narciarski nie ustępował napewno wielu światowym imprezom tego rodzaju, co zresztą najdobitniej stwierdziły liczne głosy prasy zagranicznej. Równocześnie meeting ten był taranem, który uderzył w mur obojętności społeczeństwa naszego. Olbrzymie, niewidziane jeszcze w Polsce tłumy widzów, żywy udział prasy codziennej, współpraca czynników rządowych i pomoc licznych instytucyj złożyły się na dowód, że narciarstwo dobiło się wreszcie należytego zainteresowania w naszem społeczeństwie.

Nawiązane stosunki z zagranicą wydały plon bardzo obfity. Nadspodziewanie liczny zjazd zawodników o europejskiej sławie rokuje nam, wobec osiągniętych przez nas wyników, trwałe uznanie i zainteresowanie całego świata narciarskiego. Przyszłe zawody międzynarodowe wykażą to już ponad wszelką wątpliwość.

Z szeregu reprezentacyj zagranicznych wymienić wypada czeską drużynę siedmiu klubów, która jako reprezentacja CSL. przybyła w liczbie 18 osób. W grupie tej zwracali na siebie uwagę: K. Jarolimek, dawna gwiazda narciarstwa czeskiego, Koldowsky — mistrz Czechosłowacji, Hevak, Kolar, Zelinka, Sonsky i wielu innych, ogólnie znanych narciarzy. Poza drużyną czeską licznie przedstawiła się



Ewolucja boiskowa. Fot. Dr. Cyprian.

lrużyna węgierska z Thörnem Aladarem, jako najgroźniejszym konkurentem, drużyna jugosłowiańska, niemiecko-czeska itd.

Polscy zawodnicy stanęli do apelu licznie. Najsilniej oczywiście wystąpiła do walki Sekcja narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego, i jej też przypadł w udziale honor zaszczytnej obrony barw polskich prawie w zupełności. Poza nią na starcie widzieliśmy wielu zawodników Sekcji Narc. Krakowskiego AZS. i S. N. lwowskich Czarnych.

Ogólny wynik sportowy wszystkich konkurencyj wypadł dla sportu polskiego zaszczytnie. W pierwszym dniu, trochę niezdecydowani, nie zdołaliśmy obronić pierwszych miejsc, w drugim walczyliśmy już o lepsze, w trzecim wreszcie zwyciężyliśmy zupełnie. Polscy zawodnicy zdobyli w siedmiu konkurencjach, na 21 możliwych miejsc — trzynaście nagród, po Polakach największą ilość, bo sześć nagród zdobyli Czesi, dwie zaś nagrody zabrali zawodnicy węgierscy. W szczególności więc: w biegu senjorów I klasy zdobyliśmy III nagrodę i miejsca następne przed wieloma zawodnikami zagranicznymi. W biegu senjorów II klasy II nagrodę i miejsca 5, 6 i wiele innych.

W skokach senjorów I klasy I i III nagrodę, w skokach senjorów II klasy II i III nagrodę, w biegu pań I i III nagrody, w biegu wreszcie rozstawnym znów bezprzykładnie zdobyliśmy I, II i III nagrody, zostawiając daleko za sobą zagraniczne drużyny. W konkurencji o tytuł mistrzostwa Tatr, który miał zadecydować najlepszy kombinowany wynik biegu i skoku, uzyskaliśmy drugą i trzecią nagrodę.

Byliśmy bardzo bliskimi zupełnego zwycięstwa; że tak nie stało się, powód leży w naszej nieznacznej rutynie wprawie. Widzieliśmy wypadki bardzo niedostatecznego wyposażenia w odpowiedni sprzęt u naszych zawodników, wiele braków w technice wyścigowej, zwłaszcza w biegu po równem, i odpowiedniego przygotowania. Gdy nie zlekceważymy wskazań i doświadczeń, które w dużej mierze przyniosły nam zawody, możemy śmiało patrzeć w przyszłość wierzyć, że narciarstwo nasze nie tylko dorówna, ale zajmie wybitne stanowisko w sporcie międzynarodowym.

Trzeci wreszcie ważny wypadek sportowy ubiegłego sezonu to III mistrzostwa polskie. Zawody te jednak nie mogły wykazać niestety takich sukcesów organizacyjnych, sportowych, jak wyżej opisane. Zorganizowane dla celów propagandy w odległej i trudno dostępnej Worochcie, organizowane pospiesznie u schyłku sezonu, po pełnej wytężenia pracy, nie wypadły ani w części tak imponująco jak powinny wyglądać zawody o mistrzostwo, mające dać najpoważniejszy w naszem wewnętrznem życiu sportowem — tytuł mistrza na rok cały. To też przypominając te zawody, czynimy to raczej dla odpowiedniego ich przygotowania w sezonie roku 1923, w imię tego dążenia, by nie zepchnąć ich, wobec całego szeregu wielkich imprez, na stanowisko niezasłużenie poślednie. Mistrzostwo jest rzeczą bodaj że dla nas najważniejszą, ma swą tradycję i ono właśnie powinno być wypadkiem sportowym, tworzącym oś sezonu i działalności.

Prócz tych trzech wielkich imprez sportowych, mamy z roku zeszłego do zanotowania pokaźną liczbę konkursów i zawodów, bądź to klubowych, bądź też otwartych. W szczególności więc: S. N. T. T. urządziła kilkakrotnie konkursy w skokach, S. N. A. Z. S. zawody w Krakowie i konkurs w skokach, W. A. d. B. V. w Bielsku zawody międzyklubowe, S. N. Czarni we Lwowie kilkakrotne zawody i t. d. Prócz tych odbyło się mistrzostwo armji, zawody wojskowe i szereg pomniejszych konkursów w wielu miastach, zwłaszcza małopolskich.

Przystępujemy obecnie do skreślenia paru uwag o tych, którzy ten sport niejako tworzyli, to jest o zawodnikach, gdyż tym należy się bodaj najsłuszniej wspomnienie ich działalności z roku ubiegłego. A więc w pierwszej linji Krzeptowski Andrzej, mistrz Polski (S. N. T. T. Zakopane). Jego karjera sportowa w roku zeszłym może być prawdziwym symbolem ogólnej historji narciarstwa polskiego z ubiegłego sezonu. Rozpoczął ją jako junior, który rok temu niełatwo jeszbze dobijał się się miejsca w zawodach. Na skromnych zawodach w Bielsku zdobywa już jednak w biegu junjorów z ogromnym rozmachem pierwsze miejsce, a potem idąc przez zwycięstwa westerowskie, zakopiańskie międzynarodowe w biegach i skokach, kończy w jednym roku tytułem mistrza narciarstwa polskiego, zdobytem zasłużenie i pewnie. Na rok obecny ma w nim sport polski zawodnika, na którego liczyć może tembardziej, że młody wiek jego i pracowity trening, który prowadzi, rokują mu stanowisko mocne i zdecydowane.

Poprzednik jego w zaszczytnym tytule, który piastował przez dwa lata, Franciszek Bujak (S. N. T. T.), w roku zeszłym wskutek silnego zapalenia płuc nie mógł odegrać niestety tej roli, do której przeznaczyły go jego kwalifikacje najlepszego technicznie jeźdźca wśród zawodników i bodaj że najgroźniejszego i rutynowanego zawodnika w biegu. Jest on jednak w dalszym ciągu tak zwanym w gwarze narciarskiej „granatem“ który w roku bieżącym, po wyzdrowieniu, nie omieszka okazać swej siły.

Zawodnikiem „pechowym“ niejako, był w roku zeszłym E. Kaliciński (S. N. A. Z. S.), tembardziej niezasłużenie, że należy on bezsprzecznie do najlepszej polskiej klasy i to do tej, którą liczy się u nas po cichu na palcach jednej ręki. Z powodu nieprzewidzianych zupełnie „pechów“ uratować zaledwie zdołał III. miejsce w mistrzostwie Tatr w zawodach międzynarodowych i kilku pomniejszych sukcesów.

Nasz skoczek, stojący na wyżynie klasy, Rozmus Aleksander (S. N. T. T.), chce pozostać niestety, zdaje się, tylko talentem, choć przyznać to trzeba, talentem niepo-

wszednim. W roku zeszłym był naszym najlepszym skoczkiem. Na przyszłość życzyć jednak należy odpowiedniego treningu, gdyż nierówność formy, bardzo wybitnie wahającej się, całkiem wyraźnie wskazuje na tę konieczność.

Mückenbrunn Henryk (S. N. T. T.) odegrał w roku zeszłym rolę jednego z najgroźniejszych biegaczy, i odegra ją zapewne i w roku bieżącym. W skoku natomiast tracił on formę i styl coraz widoczniej.

Wreszcie słów kilka o zawodniczkach: Ów nasz tuz narciarski, p. E. Ziętkiewiczowa, stoi na wyżynie klasy i to międzynarodowej. Poza nią panie Dubieńska W. i H. Schielowa godnie reprezentują sport polski. Długi szereg zawodników jeszcze tworzy, poza wymienionymi, naszą klasę o bardzo wyrównanych kwalifikacjach. — Do najlepszej klasy polskiej należeli w roku zeszłym bracia Zubkowie, Hubert, Bednarski, bracia Schielowie i wielu innych. W junjorach liczebnie i jakościowo sprawa przedstawia się bodaj że lepiej jeszcze. Wszyscy ci zawodnicy staną w tym sezonie znowu do zażartych walk o pierwszeństwo, a wyniku bodaj że przypuścić nie można. Leży przed nami sezon, na który są duże zamiary, program zakrojony jest szeroko i bodaj że znajdą się siły na jego wykonanie. Należałoby tylko baczyć, by przez gwałtowny, żywiołowy niejako pęd w pracy nie dojść do tego punktu, który prowadzi do wyczerpania psychicznego i krótkotrwałego zresztą zniechęcenia. Niebezpieczeństwo to kryje w sobie także ogólny nasz ruch sportowy, w nadmiernej i niedostosowanej do możności naszych wytężonej działalności. Być jednak może, że narciarstwo jeszcze na ten rok nie poczuje tego zbyt silnie. Sezon, u progu którego stoimy, zaczyna się pod dobrą wróżbą i powinien być dalszym ciągiem rozwoju naszego w roku zeszłym.

S. F.

Komunikat

Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego z dnia 4 grudnia 1922 roku.

Warszawa, Szopena 5, I. p.

1. **Nowowybrany Zarząd Główny** ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 5 bm. następująco:

Przewodniczący: Ppułk. inż. A. Bobkowski, I. Zastępca: inż. Stanisław Makarczyk, II. zastępca: Dr. Gałecki, sekretarz: rtm. A. Mryc, skarbnik: St. Hirszel, członkowie: Dr. Jakóbczyński, Lwów, inż. A. Schiele, Warszawa, płk. St. Starzewski, Warszawa, Dr. M. Swierz, Zakopane, Dr. L. Tchórzewski, Kraków.

2. **Sprawa Jaworzyny:** a) Wysłano pismo do Czechosłowackiego Związku Narciarzy w sprawie zerwania stosunków sportowych, oraz odpisy jego do Związków Narciarskich Narodowych i do Międzynarodowego. b) Przedstawiono sprawę Jaworzyny na plenarnem posiedzeniu Z. Z. w dniu 26 listopada, oraz na posiedzeniu Zjednoczenia Polskich Towarzystw Pzeczypospolitej w dniu 7 grudnia br. — Stanowisko PZN. spotkało się z wielkiem uznaniem ze strony wymienionych zrzeszeń.

3. **W. Z. D.** Zredagowano protokół z IV. Zwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów, odbytego w Krakowie w dniu 19 listopada br. i postanowiono przesłać go ze względu na swoją aktualność do wszystkich pokrewnych zrzeszeń, a także do w adz rządowych.

4. **Wyprawa do Francji.** Projektowana na pokrycie kosztów ekspedycji loterja nie uzyskała aprobaty władz rządowych; wobec tego Zarząd Główny poczynił starania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych o pokrycie kosztów w całości z funduszów rządowych. — Deputacja Zarządu Głównego, która udała się w tej sprawie do Pana Prezydenta Rady Ministrów prof. Nowaka, została przychylnie przyjętą, uzyskując przyrzeczenie poparcia. — W zasadzie ustalono ilość członków ekspedycji: 6 zawodników, 2 zawodniczki i 2 przedstawicieli PZN.



Wytwórnia nart Braci Schielów w Zakopanem.

5. **II. Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem**, naznaczone na dnie 16. 17 i 18 lutego br., mają objąć:

16 lutego a) Bieg starszych (seniorów) około 20 klm. wszystkich klas, b) Bieg młodzików (juniorów) około 10 klm.

17 lutego c) Bieg pań, d) Bieg wojskowy, e) Bieg dzieci.

18 lutego f) Skoki starszych (seniorów) wszystkich klas, g) Skoki młodzików (juniorów).

Podczas zawodów ma obowiązywać regulamin sportowy Szwajcarskiego Związku Narciarskiego, który zostanie niebawem przesłany członkom PZN. do wiadomości.

Sprawa organizacji zawodów w toku. — Dotąd nie nadeszła ze strony SNTT. ostateczna odpowiedź wyrażająca zgodę na objęcie urządzenia zawodów.

Postanowiono wydać afiszowaną odezwę do właścicieli will i mieszkańców Zakopanego o zgłaszanie kwater dla gości na zawody.

6. **Zniżki kolejowe:** Wystosowano pismo do Min. Kol. Żel., prosząc o możliwe spieszne konferencyjne traktowanie sprawy zniżek kolejowych. — Wyczerpujące wyjaśnienie dał w tej sprawie na posiedzeniu Zarządu Głównego Dr. Gałecki.

7. **Regulaminy sportowe:** Zarząd Główny opracowuje tłómaczenie regulaminów sportowych: szwedzkiego, francuskiego i szwajcarskiego. — Regulaminy te mają służyć na materjał do opracowania przez Komisję sportową nowego regulaminu PZN.

8. **A. Z. S. Warszawa** zgłosił przystąpienie do P. Z. N.

9. Wystosowano pisma do członków PZN. o podanie kandydatów na wyprawę do Francji.

19. **Zawody kwalifikacyjne** dla ekspedycji francuskiej naznaczono na dnie 12, 13 i 14 stycznia z programem: Bieg na 50 klm., 18 klm. i skoki. — Kwalifikację przeprowadzi specjalna Komisja, której skład zaproponuje Komisja Sportowa PZN.

11. **II. Międzynarodowe zawody narciarskie** w Superbagnière Luchon w Pirenejach w dniu 1 i 5 lutego 1923 obejmą dla głównego zwycięstwa:

1) Bieg na 80 i 100 klm., 2) Bieg na 18 klm., 3) Skoki.

W każdych z tych punktów może brać udział każde państwo przez 3 współzawodników. — Suma najlepszych wyników decyduje o zwycięstwie.

Oprócz tych biegów są jeszcze liczne biegi, jak pań, wojskowe etc.

Przypuszczać należy, że M. S. Wojsk. wyśle również drużynę narciarską do Francji, celem wzięcia udziału w biegach specjalnych wojskowych.

Sport wioślarski w r. 1922.

Rok ubiegły był dla polskiego wioślarstwa rokiem przełomowym. Przyniósł on, z jednej strony, pierwsze zetknięcie się z zagranicą, z drugiej strony bardzo ożywiony wewnętrzny ruch sportowy.



Osada AZS. (Kraków) w Budapeszcie.

Zajmując się w pierwszej linji zetknięciem się z zagranicą, musimy tu wymienić dwa fakty, które są tego zetknięcia widomym objawem.

Spotkaliśmy się w roku bieżącym ze sportem wioślarskim zagranicznym dwa razy: na regatach jubileuszowych WTW w Warszawie i Budapeszcie, przez wyjazd osady krakowskiego AZS. na miesięczny trening do stolicy Węgier. Pierwsze zetknięcie się naszych wioślarzy z zagranicą na zawodach polskich nie dało dla nas rezultatu pozytywnego. „Perun", czeski klub prowincjonalny, nie zaliczony w swojej ojczyźnie do poważniejszych konkurentów trzymał się dzielnie wobec naszych czołowych osad, przychodząc drugi, na obcej wodzie i łodzi. Belgijscy skulliści są u nas bezkonkurencyjni. Piszę to śmiało i stanowczo, bo p. Wróbel jako jednostka nie reprezentuje u nas klasy. Doskonały ten wioślarz, bezsprzecznie najlepszy skullista polski, swe sportowe wychowanie odebrał zagranicą, reprezentuje więc u nas właśnie klasę francuską lub belgijską. Przewyższając znacznie wszystkich innych polskich skullistów, składa wyraźne świadectwo wyższości klasy zagranicznej, tak jak je złożyli belgijscy skulliści na regatach w Warszawie, bijąc o wiele długości, jak na nasze stosunki bardzo silną osadę podwójnego skullinga, złożoną z wioślarzy warszawskich.

Tak więc regaty warszawskie przyniosły stwierdzenie przypuszczalnej przewagi wioślarzy czeskich i belgijskich nad naszymi, wioślarzy czeskich, będących pomiędzy naszymi bezpośrednimi sąsiadami bezwarunkowo najsłabszymi. Jako bezpośrednich sąsiadów mam na myśli Wegrów, Niemców i Czechów.

Czesi przedstawili się nam na regatach warszawskich bardzo groźnie; z Niemcami i Węgrami nie mierzyliśmy się jeszcze dotychczas, ale są oni o wiele silniejsi od Czechów. Dość przypomnieć, że przed wojną, na regatach o mistrzostwo Europy w Gandawie wzięli Niemcy ósemki i pojedynczy skulling, nieznaczną tylko różnicą ustępując czwórce Szwajcarów, że Niemcy zdobyli w 1912 mistrzostwo olimpijskie na czwórkach w Sztokholmie, że Węgrzy w bieżącym i ubiegłym roku zdobyli w mistrzostwie Europy w Amsterdamie i Barcelonie II. i III. miejsce w ósemkach, bijąc szereg narodowości. Zestawienie naszego spotkania i osiągniętych w niem rezultatów nie jest więc dla nas zbyt pochlebnem i nie upoważnia narazie do zbyt różowych nadziei.

Wyższość wioślarstwa zagranicznego nad naszem stwarza dla nas konieczność szukania kontaktu z zagranicą. W jakiej formie może on dojść do skutku? Dwie znamy w sporcie formy nabycia wykształcenia sportowego w stosunkach międzynarodowych: konkurencję w zawodach i uczenie się w treningu. Pierwszy sposób, normalnie w stosunkach międzynarodowych używany, polega na otwartej konkurencji w zawodach międzynarodowych, przyczem przez sportowe zmierzenie sił, przez walkę, obie strony przekonują się o wyższości jednej nad drugą i wyciągają stąd wnioski o wyższości stylu, treningu, doboru osad i t. p. Sposób ten, konieczny i u nas, nie będzie w naszych stosunkach wystarczającym. Dysproporcja sił między nami a zagranicą jest tak wielka, że nie wystarcza dla dorównania zagranicy porównywanie w zawodach, które będą wykazywały stale, przynajmniej narazie, ogromną przewagę zagranicy, ale koniecznem jest jeszcze bliższe zapoznanie się ze sportem zagranicznym, przez dokładne zbliżenie się do zagranicznego treningu, stylu i metod zagranicą we wioślarstwie stosowanych. I tu znowu otwierają się przed nami dwie drogi. Albo będą kluby nasze przez sprowadzanie trenerów dążyć do zaszczepienia u nas stylu i metod zagranicą używanych, albo też przez wyjazdy zagranicę na dłuższy przeciąg czasu będą nasi wioślarze starali zapoznać się z wioślarstwem zagranicznem. Jeden i drugi sposób dąży do tego samego celu, ale odmiennemi drogami. Która jest z nich lepsza — trudno powiedzieć. Z jednej strony sumienny i odpowiednio ukwalifikowany trener może wykształcić cały szereg wioślarzy, z drugiej strony osada, która przeszła zagranicą kilkutygodniowy trening, bezwarunkowo w bardziej bezpośredni i intenzywny sposób ze sportem zagranicznym się zetknie. Czy jeden czy drugi sposób obrać należy, jest rzeczą indywidualnej oceny w poszczególnych wypadkach. Koniecznem jednak jest, obok ściągania osad zagranicznych na nasze zawody i startowania zagranicą, także i uczenie się stylów i sposobów treningu zagranicą używanych, czyto przez sprowadzenie trenerów, czyto przez treningi zagranicą. I w tym kierunku mamy w bieżącym roku fakta dodatnie do zaznaczenia. Inicjatywę ujął w swoje ręce AZS. krakowski, wysyłając osadę wioślarską z 5 wioślarzy złożoną na miesięczny trening do Budapesztu. Wykorzystano tu stosunki AZS Kraków z zagranicą, stosunki na tyle obszerne, że pozwoliły na wykonanie tak szeroko zakrojonej akcji. W myśl zasad powyżej wyłuszczonych zadaniem tych wioślarzy było nie nabycie dorazowe formy wyścigowej, ale przejęcie, po dokładnem zbadaniu, stylu na Węgrzech, ściśle mówiąc, w mistrzowskim klubie Węgier, Pannonii, używanego, przejęcie zagranicznych metod treningu i organizacji sportowej. Zapewne ekspedycja powyższa przyniesie AZS. Kraków wiele korzyści, których realizację należy rozłożyć na lata, lata usilnej pracy sportowej, o ile dany klub potrafi ją wykonać. Dla wioślarstwa polskiego będzie ten wyjazd pierwszym krokiem zagranicę, krokiem na drodze zbliżenia się do Zachodu.

Oba powyżej szeroko omówione fakta, (regaty WTW. i wyjazd AZS. krakowskiego) wyrażają ogólne zrozumienie konieczności współpracy z zagranicą i są jasną manifestacją prądów racjonalnej myśli sportowej w naszem wioślarstwie.

y!ko zbliżenie się do zagranicy postawi na- wioślarstwo na wyżynie europejskiej, ;aty WTW i wyjazd AZS. Kraków są ierwszymi zwiastunami.

Obraz naszego wioślarstwa w stosunku o zagranicy byłby jeszcze niezupełnym, dybyśmy nie wspominali o jeszcze jednym, ardynalnym warunku zbliżenia się do Zaodu. Chcę tu mówić o charakterze naszych ubów.

Chcąc uprawiać wioślarstwo jako sport usimy je w działalności naszych klubów ioślarskich postawić na pierwszem miejscu, usimy nasze towarzystwa wioślarskie zrobić ubami naprawdę sportowymi tylko i wyłąznie sportem wioślarskim się zajmującymi.)wie jednak okoliczności stoją usportowieniu aszego wioślarstwa w obecnym stanie rzeczy a przeszkodzie: są to turystyka wioślarska w swej u nas wyaczonej formie i życie towarzyskie w klubach. Nie chcę tu poiżać znaczenia turystyki wioślarskiej i uważam ją za ćwiczenie zyczne równorzędne ze sportowem uprawianiem wioślarstwa, le w obecnym stanie rzeczy wykazuje u nas turystyka vioślarska inklinację do łatwego porzucania charakteru turys- /ki, a skłania się do charakteru miłych przejażdżek w miłem owarzystwie, nie będących ani turystyką ani sportem ale tylko wyłącznie miłą zabawką towarzyską którą określiłbym miaem „łódkowania". Tak pojęta turystyka wioślarska działa vioślarstwu polskiemu wybitnie na szkodę przez rozpraszanie ł w klubach i zapełnianie ich elementem ani dla sportu ni dla turystyki nieprzydatnym.

Życie towarzyskie w klubach jest rzeczą dobrą i pożyeczną, to też nikt przeciwko niemu ze względów zasadnizych wystąpić nie może. Jednak celem towarzystw sportowych est przedewszystkiem sport i chwila w której restauracja zajie pierwsze miejsce, usuwając w cień hale na łodzie warsztaty i szatnie, będzie chwilą w której dane towarzystwo rzestanie być sportowem. Z chwilą tą obficie umundurowani ugalowani „admirałowie" i inni „naczelnicy" zasiędą przy tołach, by we wartkich strugach likworu Baczewskiego święić zwycięstwa zdobyte nierealnymi protestami, opartymi tylko a fanatyzmie klubowym, a sportowe znaczenie takiego to- varzystwa upadnie stanowczo. Stan taki wywołany przerostem ycia towarzyskiego w klubie sportowym jest stanem patoogicznym, musi być dla dobra danego towarzystwa usuniętym, y ono mogło stosownie do swych sił sportem się zajmować.

W wnętrzne stosunki niewiele się w obecnym sezonie mieniły. Obok regat związkowych o mistrzostwo Polski, charakterze wybitnie międzyklubowym, wykazały podobny charakter tylko zawody jubileuszowe WTW. W obu tych zawodach wzięły udział kluby z całej Polski, tak stołeczne ak i prowincjonalne. Przoduje nadal Warszawa, a w szczególności AZS. warszawski. Aczkolwiek tytuł mistrza w czwórkach utrzymuje potężnym wysiłkiem Bydgoszcz, to jednak bieg jubileuszowy czwórek na regatach WTW., bieg ósemek na regatach związkowych i bieg czwórek o mistrzostwo armji zdobyły osady AZS. warszawskiego. Doskonały skullista p. Wróbel (WTW) nie znalazł w niewytłumaczony sposób dla siebie biegu na regatach związkowych. Zawierały one w swym programie na 11 biegów 7 na odkrytych łodziach klepkowych, łodziach zagranicą w zasadzie do wyścigów nie



Ośmiowiosłówka AZS. (Warszawa), mistrz 1921 r.

używanych, nie miały zaś biegu ani o mistrzostwo na jedynkach, ani na ósemkach (tytuł mistrza dzierży od roku 1920 AZS. warszawski), ani na podwójnych skullingach, ani też biegu ósemek juniorów. Zaiste opłakany to widok w porównaniu z regatami związku niemieckich towarzystw wioślarskich w Polsce, które odbyły się w przeważnej części na łodziach rasowych, widok świadczący wymownie o bardzo niskim stanie zrozumienia sportu u komisji sportowej PZTW. — Z zawodów prowincjonalnych najobfitszy program wykazały regaty krak., gdzie na 8 biegów 5 odbyło się na łodziach wyścigowych obejmując co do rodzaju tak czwórki seniorów i juniorów jak i pojedyncze skullingi dla obu rodzajów wioślarzy a także i skullingi podwójne. W biegu skullistów poznaliśmy wybitny talent p. Bujwida (AZS. Kraków), który dziś może obok p. Wróbla jest jednym z najlepszych polskich skullistów. Obok nich wymienić należy Duszyńskiego (Poznań) i Maltzego (AZS. Warszawa). Inne zawody prowincjonalne jak n. p. w Poznaniu, świadczą o silnym ruchu sportowym poza stolicą. Propagatorami sportu wioślarskiego na kresach są kluby wojskowe, w Wilnie i Brześciu, a regaty wojsk. o mistrzostwo armji świadczą o wysokim poziomie sportowym tych poczynań.

Bezwarunkowo najżywotniejszym klubem w tym sezonie okazał się AZS. warszawski, tak przez ilość zdobytych zwycięstw, jak i przez dobrą formę treningową swych osad. Klub ten w swem 4-letniem istnieniu wykazał jasno i dobitnie, że nie liczba lat istnienia ale usilna praca sportowa i duch prawdziwie sportowy są warunkami rozwoju i powodzenia klubu. Dziś stoi on bezsprzecznie na pierwszem miejscu w polskim sporcie wioślarskim.

Reasumpcja ogólna roku ubiegłego wykazuje niewątpliwy postęp w kierunku nawiązania stosunków z zagranicą. W zakresie podniesienia poziomu stylu jazdy i techniki nie posunęliśmy się o wiele naprzód. Mimo wysiłków poszczególnych klubów (AZS. Warszawa i Kraków) wiosłowanie na „dębinie", ciągnięcie na siłę, pozostaje nadal główną treścią naszych regat, odbywających się, jak to już powyżej zaznaczyłem, przeważnie na łodziach spacerowych, regat na których biegi na fornirze są rzadkim wyjątkiem zamiast stać się codziennym chlebem każdego wioślarza sportowca.

Jeżeli mamy zamiar wystąpić do poważnej konkurencji z zagranicą, nie możemy przy tym stanie rzeczy liczyć na poważniejsze wyniki, gdyż o zwycięstwie decyduje styl, a tego się na łodziach spacerowych nie nabywa.

Tak więc kontynuowanie kontaktu z zagranicą na zewnątrz, a podniesienie klasy przez sprowadzanie trenerów z zagranicy, wysyłanie osad na treningi za granicę, wyrugowanie „odkrytych łodzi klepkowych“ zaśmiecających programy naszych regat, oraz zastąpienie ich wyłącznie łodziami wyścigowemi, napewno otworzą przed nami szerokie pole współzawodnictwa międzynarodowego i to bez obawy zostania tam na ostatniem miejscu. Jeżeli w parze z tą działalnością pójdzie wyrugowanie z klubów naszych „admirałów“ i naszych „naczelników“, zapewne i same kluby pod kierownictwem ludzi w sporcie wioślarskim fachowych znajdą dostateczny zapas inicjatywy do energicznej działalności sportowej, choćby to nawet miało się odbić ujemnie na frekwencji w restauracjach klubowych. Zebrałem pokrótce ujemne i dodatnie strony roku ubiegłego. Aczkolwiek niewiele faktów dodatnich zanotować wypada, to jednak niepłonną będzie nadzieja, że rok najbliższy będzie potężnym krokiem naprzód ku dźwignięciu polskiego wioślarstwa na poziom przznamniej naszych sąsiadów. *Henryk Szatkowski.*

Sport łyżwiarski.

Przed wojną pionierem sportu łyżwiarskiego, który stał na wyżynie zagranicy, było Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie. Działalność swą datuje ono od roku 1869 i nie szczędziło trudów do traktowania tego sportu na serjo na wzór zagranicy, pomagało szeregom łyżwiarzy w kształceniu się na wzorach najwybitniejszych łyżwiarzy torów światowych, a wysyłając członków swoich kilkakrotnie zagranicę jak: w roku 1908/9 do Wiednia i Budapesztu, w r. 1910/11 do Celowca i Wiednia, dało możność poznania tego sportu w całem tego słowa znaczeniu i poziom jego podniosło do klasy europejskiej. W roku 1901 urządziło L. T. Ł. I. Międzynarodowe zawody łyżwiarskie, w których tytuł mistrza otrzymał J. Schilling, jeden z najlepszych na kontynencie łyżwiarzy. W roku 1912 dostało L. T. Ł. od Austrjackiego Związku Łyżwiarskiego polecenie urządzenia zawodów o mistrzostwo Austrjackiego Związku Łyżwiarskiego i zawodów międzynarodowych równocześnie. Zawody powyższe, przy udziale najwybitniejszych sił światowych jak: F. Kachler (mistrz świata), W. Beckel (mistrz Europy), Majstrick, Richard, Opacher, Szwarzbeck, Honigschmid i H. Engelman w jeździe sztucznej, T. Bohrer, G. Hauger, H. Wedinger, K. Picker i inni w jeździe szybkiej, wypadły pod każdym względem wzorowo, nie ustępując zagranicznym i dały sposobność zapoznania się szeregom łyżwiarzy polskich z prawdziwemi zasadami tak sztucznej jak i szybkiej jazdy na lodzie.

W Polsce praca nad zorganizowaniem życia sportowego łyżwiarskiego datuje się od roku 1919, zapoczątkowana przez Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, które w celu założenia Związku Łyżwiarskiego zwracało się niejednokrotnie do większych miast Polski, ale niestety długo bez żadnego rezultatu. Dopiero w roku 1921 dn. 9 grudnia Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie i Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie powołują do życia Polski Związek Łyżwiarski z siedzibą we Lwowie. W skład P. Z. Łyż. weszło Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie, Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie, Klub Sportowy Warszawianka i Związek Harcerstwa Polskiego — Komenda Męskiej Chorągwi Krakowskiej.

Już w roku 1921/2 polecił P. Z. Łyż. urządzenie zawodów o mistrzostwa okręgowe Warszawskiemu Tow. Łyż., Lwowskiemu Tow. Łyżw., Wileńskiemu i Krakowskiemu Tow. Łyż.

Celem zawodów było przeglądnięcie sił łyżwiarskich w Polsce, które naogół dały zadowalające wyniki. Z końcem [illegible]owego w roku 1922 oddał P. Z. Łyż. urządzenie [illegible] mistrzostwo Polski Warszawskiemu Tow. [illegible] aczkolwiek nie miały charakteru [illegible] z powodu braku odpowiedniego

współzawodnictwa, to jednak przyczyniły [illegible] mierze do zaznajomienia szerszej masy młodzieży i [illegible]ności z zasadami sztucznej i szybkiej jazdy na lodzie.

Jak z powyższego ogólnego przedstawienia rozwoju łyżwiarskiego w Polsce wynika, na pierwsze miejsce Towarzystw Łyżwiarskich wybiło się Lwowskie [illegible]stwo Łyżwiarskie, które przez swoją przeszło 50-letnią [illegible] tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym wychowało na swym torze szereg wybitnych łyżwiarzy, którzy reprezentowali polski sport łyżwiarski za granicą.

Najlepsze osiągnięte wyniki przed wojną przez łyżwiarzy polskich są: 500 m. Stanisław Laskownicki 50 1/5 sek. (nieoficjalny czas w Budapeszcie osiągnął p. Z. Mihułowicz na 500 m. 46 1/5 sek.), 1500 m. Mihułowicz 2 min. 46 sek., 5005 m. Jan Pappius 10 min. 10 sek.

Obecnie nasi polscy łyżwiarze w szybkiej jeździe rokują świetne wyniki, głównie z powodu tego, że są lekkimi atletami (doskonałymi biegaczami), potrzebny im będzie tylko racjonalny trening, odpowiednie wyrobienie techniczne, opanowanie stylu, a zapewne ośmieszenia w konkurencji z Zachodem Polsce nie przyniosą.

Co się zaś tyczy sztucznej jazdy, to wyrobione na wzorach mistrzów światowych grono młodszych łyżwiarzy posiada zrozumienie właściwej sztucznej jazdy tylko pod względem wykonania poszczególnych figur, objętych programem szkolnej sztucznej jazdy, brak im odpowiedniego treningu, by w ćwiczeniach osiągnąć należytą precyzyjność w wykonaniu. Porównać wyniki łyżwiarzy zagranicznych z naszymi jest dość trudno, gdyż każdy program zawodów składa [illegible] z odmiennych figur obowiązkowych szkolnych, a w układaniu programów między zagranicą a nami jest stosunkowo wielka różnica. Każda bowiem obowiązkowa fignra sztucznej jazdy posiada swoją wartościowość i zależnie od wykonania jej odpowiedni mnożnik. By w przybliżeniu podać poziom rozwoju sztucznej jazdy, muszę zaznaczyć, że wykonanie każdej figury oceniają sędziowie odpowiednio wyszkoleni od 0—6 t. j. 0 równa się figurze niewykonanej, 2 dostatecznie, 4 dobrze, 5 bardzo dobrze, 6 wzorowo, — U nas w Polsce zaledwie kilku łyżwiarzy potrafi z trudem wykonać wszystkie figury obowiązkowe sztucznej jazdy, a z tego figury średniej wartościowości wykonują w ocenie sędziów od 3—5, natomiast figury o najwyższej wartościowości tj. najtrudniejsze z obowiązkowych wykonać mogą w ocenie od 2—4 i to nie wszystkie. Cwiczenia popisowe w sztucznej [illegible] w stosunku do obowiązkowej sztucznej [illegible] w tyle, a to głównie z powodu [illegible] figur i piruet, jakie posiada zagra[illegible]

Jak z powyższego widać, sztuczna jazda na lodzie potrzebuje dłuższego i stałego treningu, tymczasem u nas z powodu zmiennych warunków atmosferycznych odbycie racjonalnego treningu jest utrudnione. W Polsce przeciętna ilość

dni ślizgawkowych waha się od 40 do 60-ciu na sezon, a z tego tylko około 30 do 40 z przerwami jest odpowiednich dla sztucznej i szybkiej jazdy. Zagranica znajduje się w tem szczęśliwszem położeniu, że nie jest zdana tak bardzo na warunki atmosferyczne, gdyż posiada od szeregu lat lód sztuczny, nic dziwnego, że łyżwiarz może spokojnie i racjonalnie prowadzić trening, mając pewnych 3 do 6 miesięcy dobrego lodu.

Oprócz powyższych warunków wszyscy wybitniejsi łyżwiarze zagraniczni odbywają trening pod okiem trenera. I tak jak dotąd w piłce nożnej i w lekkiej atletyce okazało się, że mało jest posiadać fenomenalne w pewnych kierunkach sportu zdolności i przeprowadzać forsowny trening, gdyż oprócz tych danych, które są pierwszemi zasadniczemi, trzeba jeszcze dobrego trenera, by łyżwiarstwo tak, jak obecnie piłka nożna i lekka atletyka, do właściwego rozwoju zdążało.

Najwyższy czas, by i u nas do sportów zimowych zabrać się na serjo, pierwsze: trzeba postarać się o odpowiednie dłuższe utrzymanie lodu, — drugie: racjonalny trening, — trzecie: trener. (W tym kierunku pierwsze starania uczyniło Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, bo w roku 1908/9 sprowadziło doskonałego trenera p. Hipilita Rollins z Palais de Glace w Paryżu, który w znacznej mierze przyczynił się do wykształcenia młodzieży w sztucznej jeździe).

Obecne warunki finansowe towarzystw łyżwiarskich mogą nie pozwolić na sprowadzenie trenera, ale jesteśmy dobrej myśli, że naczelne władze sportowe w Polsce zajmą się szczerzej sportem łyżwiarskim i przyczynią się do tego, że z porozumieniem tow. łyż. będzie można sprowadzić odpowiedniego trenera. Wskazanem będzie, celem porównania i podniesienia tego sportu, wysłać najwybitniejszych łyżwiarzy na zawody zagranicę, by po prawie 10-cio letniej przerwie zaczerpnąć znowu prawdziwszych zasad i nabyć rutyny, gdyż tylko ciągła konkurencja z lepszymi daje lepsze wyniki. Zależnie też od starań w tym kierunku wszystkich tow. łyż. w Polsce, jak też ich członków reprezentujących, będzie można w przybliżeniu zdać sobie sprawę, jaką klasę w stosunku do zagranicy posiadamy i czy będzie można wysłać polskich przedstawicieli łyżwiarstwa na najbliższą Olimpjadę, gdyż dziś z powodu przerwy wojennej trudno o tem sądzić.

* * *

W styczniu roku bieżącego odbyły się zawody o mistrzostwo okręgu w Wilnie i Lwowie oraz pierwsze zawody o mistrzostwo Polski w Warszawie. Zawody okręgowe odbyły się według przepisów Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Zawody tak wileńskie, jak i lwowskie wykazały kolosalny spadek sportu łyżwiarskiego w stosunku do czasów przedwojennych i brak poważnej konkurencji tak pod względem jakościowym, jak i przedewszystkiem ilościowym.

Wyniki uzyskane w Wilnie: a) ćwiczenia obowiązkowe w jeździe sztucznej: 1) T. Fischer 47 p., 2) Mewes 4 p., b) jazda popisowa: 1) Fischer 21 p., 2) Mewes 21 p., 3) Olszewski 21 p., c) bieg na 500 m.: 1) Chełmiński $79^1/_5$ sek., 2) Turski $81^1/_5$ sek., bieg na 1500 m.: 1) Chełmiński 4 min., $47^1/_2$ sek., 2) Abramowicz 4 min. 48 sek.

Wyniki uzyskane we Lwowie: a) jazda sztuczna; 1) Kuchar Władysław 160.86 p., 2) Łapiński 154.33 p., b) bieg na 500 m.: 1) Kuchar Wacław 1 min. 2·1 sek,, 2) Pappius Walerjan 1 min. 4·7 sek.. 3) Kochanowski Cyryl 1 m. 8 s., bieg na 1500 m.: 1) Kuchar Wacław 3 min. 11·8 sek., 2) Pappius Walerjan 3 min. 32·9 sek., 3) Kochanowski Cyryl 3 min. 38·9 sek., bieg na 5.000 m.: 1) Kuchar Wacław 12 min. 0·9 sek., 2) Pappius Walerjan 13 min. 13 sek. 3) Kochanowski C. 13 min. 36·6 sek.

Mistrzostwa Polski: a) jazda sztuczna: 1) Kuchar Władysław (Lwów) mistrz Polski w jeździe sztucznej na rok 1922., 2) Kikiewicz (Lwów), 3) Łapiński (Lwów), 4) Ziemski (Warszawa), b) konkurs jazdy parami; 1) Przeździmirscy (Warszawa), 2) J. Kowalewski i Ziemski, c) bieg na 500 m.: 1) Kuchar 56·9 sek., 2) Jucewicz (A.Z.S. Warszawa) 59·6 sek., 3) Kamiński (WTC.) i Habich (Polonia, Warszawa) 1 min., bieg na 1500 m.: 1) Kuchar Wacław 2 min. 38·6 sek., 2) Habich 3 min. 9·2 sek., 3) Kamiński 3 min. 11·2 sek., 4) Jucewicz 3 min. 11·4 sek,, 5) Kochanowski 12 m. 21·6 sek., 6) Pappius 3 min. 24·4 sek., bieg na 5.000 m.: 1) Kuchar W. 10 min. 46·4 sek., 2) Jucewicz 10 min. 47·8 sek., 3) Kamiński 11 min. 15·8 sek,, 4) Habich 12 min. 23 sek., 5) Pappius 12 min. 26 sek., 6) Kochanowski 12 min. 38·6 sek.

W jeździe szybkiej tytuł mistrza Polski na rok 1922/23 zdobył zatem Wacław Kuchar (K. S. Pogoń, Lwów) 181·07 punktów. Drugie miejsce Jucewicz 188·08 p., trzecie Kamiński 191.29 p.

Ogólny wynik zawodów o mistrzostwo wykazał, że jedynie jazda szybka była pokaźnie reprezentowaną ilościowo i jakościowo a wyniki uzyskane przez Kuchara, głównie w biegu na 5.000 m. stoją już na poziomie zachodnio-europejskim. Natomiast mistrzostwa w jeździe sztucznej nie miały charakteru naprawdę poważnych zawodów przedewszystkiem z powodu rzeczywistego braku konkurencji. *Wł. Kuchar.*

Szermierka.

Refleksje. — Działalność klubów i sekcji. — Polski Związek Szermierczy. — Szermierka w wojsku. — Turniej o mistrzostwo armji.

Najniewdzięczniejszy ze sportów! Mało, że kosztowny i trudny, lecz mrówczej nadto wymaga pracowitości. I droga do pozytywnych wyników powolna... Futbalista, naprzykład, już po krótkiem ćwiczeniu staje się „graczem“, choćby poziomem umiejętności nawet klasy D nie dorastał. Popisuje się obowiązkowo co tydzień, ma swoją publiczność, niechętnych i wielbicieli, a jeśli zdarzy się mu zagrać raz nieco lepiej, to najpoważniejsza prasa sportowa nie skąpi mu w dziale „osobiste“ lub „wiadomości krajowe“ w rodzaju: „p. Kogelmegel, filar III. b. drużyny juniorów KSX., zapowiada się jako znakomity materjał na materjał...“ (Ze p. Kogelmogel ma lat 14, studjuje w IV. gimnazjalnej i że ostatnio miał dotkliwy konflikt z ojcem na tle ignorowania szkoły i braku skłonności do połykania wiedzy — tego się oczywiście nie dodaje, aby nie zaciemniać świetlanej postaci wiele obiecującego sportsmena). Czy szermierz może marzyć o takiej popularności? Czy Czermańskiemu, Kellerowi lub Zabielskiemu przyszło kiedy do głowy uwiecznienie w karykaturze któregoś z mistrzów pałasza lub floretu? Tak więc zapoznany adept sztuki szermierczej pracuje lata

całe w ukryciu, aby wreszcie zaprezentować się gdzieś w nielicznem gronie i uzyskać tytuł „szermierza“. Lecz i tu gorzki los pozwala mu na ukazanie mniej lub więcej nadobnego oblicza „tłumom“ tylko przez krótką chwilę — przy powitalnym i pożegnalnym ukłonie. I publiczność, opuściwszy salę, może godzinami następnie spacerować obok „po cywilnemu“ przebranego szermierza, i nikomu przez myśl nie przejdzie, że to „on“. Wielka więc jest zasługa i poświęcenie cichego „zamaskowanego“ sportsmena. I dodam ci jeszcze na pocieszenie, szermierzu, że umiejętność twa nie jest właściwie sportem, lecz czemś więcej — jest sztuką, a sztuka, to pani dumna i kapryśna, nic więc dziwnego, że całkowitego oddania i poświęcenia wymaga. Nagroda za trud nastąpi dopiero w przyszłości: minie bowiem niecierpliwa młodość i zazdrośnie spojrzy 32-letni futbalista-starzec, na wciąż jeszcze młodego 50-letniego szermierza. Przykład? A ot choćby mistrz Targler z Poznania, żywy i zgrabny w „robocie“ mimo dawno przekroczonej pięćdziesiątki, albo niewiele od niego młodszy nasz mistrz Linnemann, którego wytrwałość wśród szermierzy polskich stała się niemal przysłowiową. A przecież dziś nie koniec jego pracy i ręczę, że wiele lat jeszcze podziwiać będziemy na Akademjach szermierczych pełne młodzieńczej zwinności i elegancji assauts mistrza Linnemanna.

* * *

Rok 1922 jest w dziejach polskiej szermierki przełomowym. Nie pod działaniem gwałtownej propagandy lub specjalnych wysiłków jednostek, lecz siłą zbiorowego odruchu, jako wyraz potrzeby sportu szermierczego, powstają już z początkiem tego roku liczne sekcje szermiercze, stwarzając niebezpieczną konkurencję jedynemu dotychczas w Polsce — Lwowskiemu Klubowi Szermierzy. W połowie grudnia 1921 roku otwiera Sekcję Szermierczą W. K. S. w Warszawie; w kilka dni później zawiązuje się także sekcja w krakowskim AZS ie. SSWKS. zapoczątkowuje swe istnienie uroczystą akademją szermierczą, odbytą w dniu 6 stycznia. Odrazu jednak kierownicy tej sekcji zdradzą brak obycia sportowego, mimo, że liczą w swem gronie kilku szermierzy wysokiej klasy. Brak ten zmrozi następnie stosunki SSWKS. z innymi klubami. Odczuła go nawet wierna sojuszniczka sekcji — SSAZS. z Krakowa, która przyjaźń swą zaznaczyła w prasie sportowej gorącą obroną Sekcji Szerm. W. K. S. w sprawie tworzenia przez nią Polskiego Związku Szermierczego. „Nie udzielam się nigdzie i nikomu a zwłaszcza prasies port.“, było naczelną dewizą SSWKS. w r. 1922.

Pokrewna co do czasu powstania S. S. Krak. AZS-u pracuje obecnie ze wszystkich klubów i sekcyj — najintenzywniej. Powstała z inicjatywy kilku byłych uczniów nieodżałowanej pamięci mistrza Bąkowskiego, mimo pustek w kasie rozpoczyna energiczną działalność pod fachowem kierownictwem szermierza — amatora internacjonalnej klasy— p. Konrada Winklera. Nie zniechęcając się, dzielnie borykali się założyciele Sekcji z kiepskiemi warunkami, w jakich toczyła się wstępna praca organizacyjya. Pierwszym występem publicznym był udział 3 członków Sekcji w Akademji inauguracyjnej S. S. W. K. S. Przez luty, marzec, kwiecień i maj trwają treningi i toczy się w prasie sportowej walka o stanowisko w sprawie utworzenia Polskiego Zw. Szerm. — walka, w której S. S. A. Z. S. żywy brała udział. W maju pokaźny — bo 7 osób liczący — zastęp reprezentuje S. S. A. Z. S. na Akademji jubileuszowej Lwowskiego Klubu Szermierzy. Nazajutrz po akademji t. j. dnia 8 maja odbyło się zebranie organizacyjne Polskiego Zw. Szerm. W zarządzie nowoutworzonego związku sekcja zdobywa 2 mandaty. W miesiąc później organizuje S. S. A. Z. S. pierwszy w niepodległej Polsce turniej na szable i florety o mistrzostwo Krakowa i mimo groźnej konkurencji w osobie świetnej klingi lwowskiej — p. E. Vambery, oba tytuły zatrzymuje u siebie. Mistrzami Krakowa na rok 1922 zostali: na szable Dr Alfred Ader, na florety p. A. Papée. Na zakończenie turnieju a zarazem sezonu wiosennego odbyła się piękna Akademja w sali balowej kasyna oficerskiego.

W sierpniu pozyskała Sekcja na stanowisko fachowego kierownika i instruktora — mistrza szermierki p. E. Linnemanna. Wszechstronna i gruntowna znajomość fachu oraz wyjątkowa pracowitość mistrza, zjednały sekcji wielu nowych uczniów. Obecnie liczy ona około 80 ćwiczących w lekcjach pojedynczych i zbiorowych, w tem 22 oficerów, uczestników kursu urządzonego staraniem D. O. K. Nr. V, i mniejwięcej tyluż uczniów gimnazjum Sobieskiego, stanowiących również oddzielną grupę. Utworzenie tej ostatniej jest zasługą p. pr. Figny — zaś inicjatywa do tworzenia wszystkich tych grup i kursów wyszła od energicznego prezesa S. S. A. Z. S. p. dr. Macudzińskiego.

S. S. A. Z. S. nie była w Krakowie osamotniona: istniały jeszcze 2 sekcje szermiercze klubów Cracovii i Makkabi. Obecnie ślad po nich zaginął. Dziwić się tylko należy, że Cracovia dała swą poważną firmę czysto handlowemu przedsiębiorstwu braci Nowotarskich i nie zainteresowała się następnie faktem, że ta pseudo-sekcja zginęła jej gdzieś po drodze.

Poza Krakowem utworzyły się Sekcje Szermiercze w Toruniu i Przemyślu, oraz w AZS-ach poznańskim i warszawskim. — Osobno wypada mi omówić działalność wielce dla szermierki polskiej zasłużonego Lwowskiego Klubu Szermierzy. Najstarsze to w Polsce zrzeszenie szermierzy i zarazem jedyny samoistny klub na terenie Rzeczpospolitej obchodziło w dniu 27 maja r. b. uroczystą akademją 10 letni jubileusz swego istnienia. Akademja ta raz na zawsze pozostanie dla klubów polskich przykładem, jak takie uroczystości winny się odbywać. Szermierze lwowscy raz jeszcze potwierdzili swe zdolności organizacyjne i wysoką kulturę sportową. Umieli to ocenić przedstawiciele polskich zrzeszeń szermierczych, zgromadzeni w dniu 28 maja na Zebraniu organizacyjnem Polskiego Związku Szermierczego: Ani jeden głos opozycji nie odezwał się przeciw ustanowieniu siedziby P. Z. S. we Lwowie. Kierujące stanowisko w Zarządzie Związku objęli członkowie L. K. S. Pierwszym prezesem nowopowstałego związku obrano jednogłośnie p. Emila Vamberę. — Lwowski Klub Szermierzy mimo, iż jest w środki finansowe nader zasobny, gromadzi bowiem kwiat inteligencji i finansjery lwowskiej, — cierpi na brak stałego instruktora. Po krótkiej bytności mistrza Linnemanna objął treningi w klubie fechmistrz Sedlacek, lecz i ten ustąpił po kilkumiesięcznej działalności wskutek rozdźwięku

powstałego między nim a Wydziałem klubu. Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, tworzy się obecnie we Lwowie konkurencja dla L. K. S. — Oddział szermierczy „Sokoła“, którego kierownikiem fachowym został, czy też ma zostać fechmistrz Sedlacek.

* * *

Wielką zasługą szermierzy cywilnych, jest rozbudzenie ruchu szermierczego w armji. Jeszcze r. b. sytuacja wydawała się beznadziejną: ktoś ze sfer kierujących wychowaniem fizycznem armji miał się pono wyrazić, że „szkoły włoskiej nie uznaje“, i stąd wysuwano przypuszczenie zupełnego pominięcia tego działu w wychowaniu sportowem żołnierza, jako że insruktorów szermierki nie włoskiej szkoły Polska nie posiadała. Wiosną r. b. p. Konrad Winkler ogłasza w „Przeglądzie Sportowym“ szereg fachowych artykułów o szermierce, przyczem nie szczędzi gorżkich wyrzutów odnośnym władzom wojskowym za zaniedbanie tego rycerskiego sportu. Sądzić, o ile zarzuty p. Winklera były słuszne, nie jest rzeczą moją, w każdym razie odpowiedź zainterpelowanych władz wojskowych dowiodła, że kwestja ta nie jest im obojętna. Na Akademji jubileuszowej L. K. S. reprezentanci Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów z Poznania, pp. ppor. Berski i ppor. Laskowski poznają doskonałego wiedeńskiego instruktora mistrza szerm. Targlera, następstwem czego jest zaangażowanie mistrza przez C. S. G. i S. Nadto młodzi szermierze poznańscy wywieźli ze Lwowa wiele doświadczenia i najcenniejszą zdobycz — zapał do szermierki, jaki musiała rozbudzić w każdym miłośniku tego sportu świetnie zorganizowana Akademja jubileuszowa. Od pierwszych dni lipca aż do obecnego momentu prowadzone jest w C. S. G. i S. racjonalne ćwiczenie przyszłych instruktorów szermierki. Rezultatem pracy — popis elewów mistrza Targlera, odbyty w dniu 8 grudnia w Szkole Podchorążych w Warszawie.

Wpływ Szkoły Poznańskiej promieniuje po całym kraju: Przemyśl i Toruń zgłaszają licznych zawodników do turnieju o mistrzostwo Armji, a w momencie, gdy to piszę, odbywa się podobno turniej szermierczy o mistrzostwo DOK. Lwów.

Tak znaczny rozwój w tak krótkim przeciągu czasu! Podsycać go jednak trzeba, by nie zagasł przed wydaniem ostatecznego rezultatu. Wierzę, iż za lat kilka szermierka w naszej Armji stanie się nie mniej popularną, niż na Węgrzech, we Francji, Austrji lub Holandji.



L. K. Szerm.: 1) Mańkowski, 2) E. Wambera, 3) śp. Beyer.



Grupa najwierniejszych szermierzy SSAZS. Kraków. Stoją: Zabielski, Pappee, Dr. Ader, siedzą: Dr. Macudziński, p. W. Dubieńska i K. Winkler.

Zresztą, po co sięgać aż do kulturalnych sportowo środowisk! Kto pamięta zapał, z jakim się garnęli oficerowie rosyjscy do szkoły maestra Sala w Kijowie, czy mistrza Michaux w Warszawie, kto przypomni sobie ten imponujący obraz mnóstwa białych, szarych, czarnych kostjumów szermierskich, uwijających się bez przerwy po plauszach w wielkiej sali b. pałacu prymasowskiego przy ul. Senatorskiej — to wstyd mu, że my o tyle od „nich“ kulturalniejsi tak usilnie musimy być zachęcani do budzenia w sobie rycerskich ambicyj.

* * *

W lutym r. 1923 zostanie rozegrany turniej szermierczy o tytuł mistrza armji w pałaszu, florecie i szpadzie. Pierwsza część tego turnieju — walka na bagnety — odbyła się w dniu 8 grudnia w Krakowie. Z dwu grup, walczących osobno — oficerskiej i podoficerskiej, bez porównania lepszy poziom okazali podoficerowie. Nie chce się wierzyć, by tylko 3 oficerów i 3 chorążych umiejących i to nieszczególnie — walczyć na bagnety, posiadała armja polska! Bliższą ocenę tych zawodów przeczytamy w najbliższym numerze „Przeglądu“.

Trudno dziś stawiać horoskopy co do wynikow dalszej części turnieju. Doskonały trening i czysto sportowy tryb życia przemawia stanowczo za wychowankami CSG. i S. z Poznania. Rutynie racjonalnie ćwiczonych instruktorów nie oprą się zapewne szermierze ćwiczący jedynie z amatorstwa, których trening jest skromniejszy co do czasu i zanadto kosztowny by go można rozszerzyć. O ile przewidywania moje są słuszne, zobaczymy w lutym. *J. Zabielski ppor.*

Automobilizm w roku 1922.

Jeżeli się zważy, że cała technika budowy samochodów właściwie dopiero 20 lat liczy i jeżeli w czasie tym stosunkowo krótkim, do tak wysokiej doskonałości doszła, to rok każdy jest poważnym krokiem jej rozwoju. — Bywają lata w których udoskonalenie samochodów czyni większe kroki, bywają znowu takie, w których sukcesy konstruktorów są mniejsze. Rok 1922 nie przyniósł właściwie większych nowych zdobyczy utrwalił natomiast to, co rok przeszły zapoczął a być może, że rok ten będzie zaczątkiem nowych myśli, a lata następne uczynione w tym roku doświadczenia wyrażą w nowych zmianach w konstrukcji samochodów.

Rozwój techniki samochodowej okazuje się szerokiej publiczności w dwóch postaciach, na zawodach czyli wyścigach lub na wystawach.

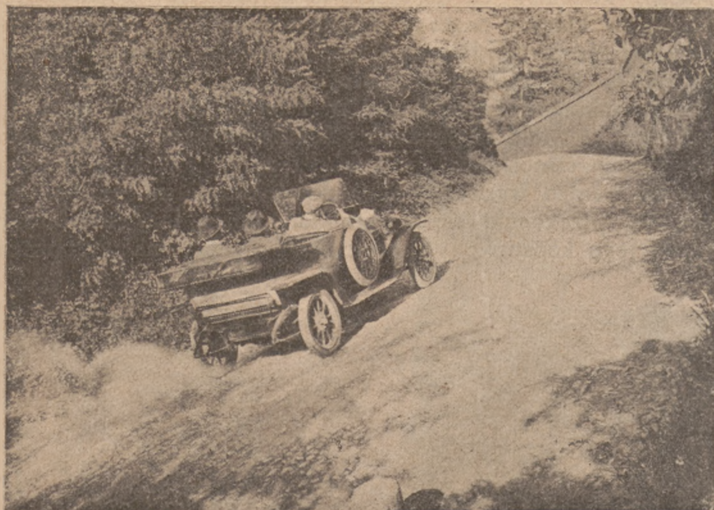
Konkursy samochodowe mają rozmaite cele, jedne służą dla osiągnięcia największej szybkości na specjalnie wybudowanych torach lub na zwyczajnych szosach, inne mają za cel: przekonanie się, która maszyna pokonywa najlepiej wzniesienie terenu. — Bywają konkursy na lodzie, na śniegu, konkursy co do możliwie najbardziej ekonomicznej jazdy, w których nagrody zyskuje samochód, który pewną ilością benzyny najdłuższą drogę przebywa, pozatem konkurencja co do zręczności kierowców itp. Wszystkie te rodzaje konkursów odbyły się w roku 1922, dając rozmaite rezultaty w wielu wypadkach charakterystyczne. — Ogółem są wyścigi samochodów, dla fabryk zajmujących się budową tychże, bardzo ważnem polem doświadczalnem. — Na wyścigach przekonuje się konstruktor, gdzie leży najsłabszy punkt jego konstrukcji i co zmienić trzeba, na wystawach natomiast poznaje się z zamówień, jakie upodobania przeważają u publiczności.

Team Sascha Austro-Daimler. Na starcie w Targa Florio.

Do wielkich wyścigów samochodowych należy zaliczyć w roku bież. Targa Florio, Grand Prix de France, Gran Premio d' Italia. W Targa Florio zwycięzcą w ogólnej klasyfikacji był Mercedes.

Zwycięstwo niemieckiego Mercedesa zostało we Włoszech sympatycznie powitane, albowiem jechał on na gumach słynnej fabryki Pirelli i tem samem przysporzył sławy przemysłowi włoskiemu.

Podział zaś wozów seryjnych, przeprowadzono według



Mercedes w górach.

objętości cylindrów, przyczem poszczególne kategorje były: do 1,1 litr (zwycięsca Austro-Daimler) do 1,5 litr. (zwycięsca Fiat włoski) do 2 litr (zwycięsca Ballot) do 3 litr (zwycięsca Steyer) ponad 4 litr (zwycięsca Mercedes). Charakterystycznem było, że najlepszy czas osiągnęła maszyna 2 litr. Ballot potem 1,5 litr. Fiat włoski.

W Targa Florio ogólną uwagę znawców zwróciły na siebie małe Daimlery typu Sascha, nie tylko przez swą szybkość, ale także przez bardzo małe zużycie gum.

Następną wielką konkurencją był Grand Prix de France w dniu 15 lipca gdzie między 16 współzawodnikami pierwszą nagrodę zdobył Nazarro na maszynie Fiat osiągając na długości 800 klm. średnią szybkość 127 km. na godzinę. W wyścigach tych przepis ustanawiał, że maximum objętości cylindrów wynosić musi poniżej dwóch litr. t. zn., że monstra wielkości, jak 200 konne samochody były wykluczone z udziału.

Mimo to, szybkosć osiągnięta była znacznie większą niż w latach przeszłych, kiedy objętość cylindrów dochodziła do 12 ltr. Wytłomaczenie tego dość ciekawego zjawiska leży w tem, że przeważna część konstruktorów motorów samochodowych dąży do tego, aby siłę maszyny wyrazić nie w objętości cylindrów, lecz w ilościach obrotów.

W dniu 3 września odbyły się wyścigi samochodów we Włoszech tak zwane Gran Premio d' Italia w Monza pod Medjolanem dla małych wozów kategorji do 1/5 litr. objętości cylindrów. Tu zwycięstwo na całej linji odniósł Fiat włoski, gdyż obsadził 4 pierwsze miejsca.

Poza tymi konkursami światowymi odbył się cały szereg konkursów lokalnych częścią dla osiągnięcia największej szybkości, częścią dla okazania ekonomiczności jazdy. Z pomiędzy pierwszych najważniejsze były Schwabenberg, Riedenberg, Semmering, Spa, Tannus a w tych biegach wybitną rolę odegrały maszyny koncernu Austro-Daimler, tak przez liczebnie wielki udział, jak i osiągnięte wyniki. Pomiędzy drugimi francuski konkurs ekonomiczny wygrany przez Peugeot, pozatem szwedzkiego klubu samochodowego, gdzie mały typ Fiata model 501 18 HP. 100 klm. drogi przejechał zużywszy 4·22 lifr. benzyny, lub konkurs podobny w Brisbane w Australji, gdzie również Fiat 501, 100 klm. drogi przebył zużywszy 6·20 litrów.

U nas w Polsce w roku ubiegłym odbył się jeden tylko konkurs samochodowy z udziałem zagranicy. Był to raid samochodowy na przestrzeni Warszawa—Morskie Oko i z powrotem. Była to właściwie w pierwszym rzędzie próba resorów, gdyż przeważna część drogi znajdowała się w opłakanym stanie.

Do startu stanęło 8 maszyn. Podróż odbywała się w dwóch etapach z noclegiem w Krakowie a nagroda była wyznaczona dla samochodu o najmniejszej ilości punktów karnych. Pierwszą i drugą nagrodę zdobył Steyer dzięki temu, że na nowych wozach tej fabryki siedzieli pierwszorzędni kierowcy zagraniczni. Trzecią zdobył włoski „Fiat".

Poza konkursami, największą atrakcją roku tego był salon paryski, olbrzymia wystawa od 8—15 października. Wszystkie znaczniejsze fabryki zachodu brały udział w wystawie. Ogólny przegląd okazał, że przedewszystkiem przeważa tendencja budowy małych tanich samochodów o ekonomicznym popędzie czyli popularyzacja samochodu jako wehikułu, pozatem widoczną była tendencja używania już przy średnich samochodach hamulców też na przednich kołach. Przeważała również tendencja budowania wentyli w głowicach motorów, przez co następuje podniesienie maski i wskutek tego linja karoserji jest poziomą.

Atrakcjami wystawy były: samochód firmy Lancia bez ram czyli chassis bardzo uproszczony i o wadze zmniejszonej, cylindry nie w jednej linji, dalej Fiat 65-konny nowy model 6 cylindr., o 4 hamulcach na przednie i tylne koła, z szybkością 120 klm. na godzinę i wentylami w głowicy o bloku całym zakrytym tak, że nawet fartuch spodni opuszczony — pozatem nowy typ mniejszy Royce Rollce, tej prawie że prowadzącej marki w Europie.

Natomiast londyński Olympia Salon 5—12 listopada potwierdził wyniki wystawy paryskiej zgromadziwszy największą ilość exponatów samochodowych bieżącego roku. Znów przeważały samochody małe i średnie, możliwa ekonomja przy budowie i popędzie samochodu znalazła najszersze zastosowanie. Dążność fabryk idzie w kierunku zbycia największej ilości wozów a więc głównym motorem popularyzacja, a jej podstawą jest ekonomja popędu i taniość kupna. Samochód na zachodzie przestaje być zbytkiem i jest naturalnym i ważnym środkiem komunikacyjnym. U nas niestety wskutek niekorzystnych warunków technicznych, jak braku dobrych dróg, wskutek braku pomocy ze strony czynnników rządowych jak również wskutek złego stanu waluty, stan przemysłu i ruchu samochodowego jest w początkach rozwoju.

Pozatem wystawa londyńska przyniosła tylko same drobne udoskonalenia, które w sumie doprowadzą dopiero w następnych latach do zasadniczych zmian w budowie samochodów. — Natomiast okazało się że ceny samochodów na zachodzie mają tendencję zniżkową, że małe i tanie wozy (od 300 funt. szter.) mają już te same udoskonalenia co silne i luksusowe i tylko wykonanie zewnętrzne prostsze i mniej zbytkowe daje możliwość zniżenia cen. Reasumując rok 1922 w automobiliźmie, dochodzi się do wniosku, że był on dalszym krokiem do udoskonalenia a także rozpowszechnienia samochodu jako normalnego środka komunikacyjnego.

I. O. R.

Po zamknięciu numeru.

Z powodu wielkiej ilości materjałów zmuszeni byliśmy omówienie działów sportowych: pływania, tennisu, kolarstwa t t. d. odłożyć do następnych zeszytów.

Z ostatniej chwili.

Wyjazd Cracovii do Paryża.

Red Star Club, mistrz Paryża i Francji, urządza w dniu 31 grudnia i 1 stycznia wielki turniej międzynarodowy. Udział w nim, oprócz klubu organizującego, mają wziąć także Racing Club de France, najstarszy klub francuski, Servette z Genewy, mistrz Szwajcarji — i Cracovia (jak głosi mylnie prasa niemiecka, w turnieju uczestniczą Red Star, Racing Club, Boldklubben of 1893 z Kopenhagi i FTC. z Budapesztu). Układy między Red Starem i Cracovią, toczące się od pierwszych dni grudnia, doprowadziły do pomyślnego porozumienia dn. 17 bm. tak, że udział Cracovii w tym turnieju jest zapewniony.

Ten pierwszy wogóle występ sportu polskiego we Francji ma doniosłe znaczenie zarówno sportowe jak i polityczne. Jest to pierwszy krok na drodze do zbliżenia się obu zaprzyjaźnionych narodów także na gruncie sportowym.

Życzenia Wesołych Świąt składa Czytelnikom i Przyjaciołom

Redakcja Przeglądu Sportowego.